

Życie Gospodarcze

Dwutygodnik

23

Rok IX

5 grudnia 1954 r.

Nr 23/226

POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE

T r e ś ć

O zwiększenie wydobycia i przeróbki ropy naftowej — Jan Borowski, Jan Cieśliski	881
W sprawie przeprowadzania analizy działalności gospodarczej przedsiębiorstw — Jerzy Kwejt	885
Normalizacja w rolnictwie — Bogdan Zieleniewski	888
Problematyka rzemiosła indywidualnego na tle aktualnych zadań gospodarczych — Franciszek Salecki	890

DROGI ROZWOJU REGIONÓW GOSPODARCZYCH

Dziesięć lat rozwoju socjalistycznego przemysłu w woj. wrocławskim — Krzysztof Jeżowski	893
---	-----

MATERIAŁY I PRZYCZYNNY

W walce o stal — Tadeusz Gorzkowski	896
Przełom w pracy stołecznych zakładów budowy maszyn — Edward Mączyński	899
Kielecki węzeł kolejowy osiąga dobre wyniki eksploatacyjne — Juliusz Mikołajski	901
O racjonalne wykorzystanie opakowań ochronno-transportowych — Stanisław Szych	904
Niewłaściwe magazynowanie węgla źródłem marnotrawstwa — Stanisław Harland	906
Wzmocnić walkę z przypadkowymi podpaleniami w zakładach przemysłowych — Włodzimierz Stępień	909

REPORTAŻE

W szczecińskiej „kopalni złomu” pracują na potrzeby produkcji pokojowej — Henryk Mąka	911
---	-----

Z BUDOWNICTWA KOMUNIZMU I SOCJALIZMU

Cykliczna organizacja produkcji w przemyśle węglowym ZSRR — W. Sosnow	912
Jak organizujemy współzawodnictwo socjalistyczne — Leonid Sazonow	914
Rozwój wiejskiej spółdzielczości spożywców w Chinach — (bi)	915
Osiągnięcia gospodarcze Albańskiej Republiki Ludowej — (h)	916

Z KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH

Niektóre dane o produkcji przemysłowej w Niemczech zachodnich — (hs)	918
--	-----

BIBLIOGRAFIA

Wydawnictwa książkowe	920
-----------------------	-----

PRZEZ PRYZMAT STATYSTYKI

Niektóre wskaźniki rozwojowe górnictwa węglowego

WYDAWCA: „Polskie Wydawnictwa Gospodarcze” Przedsiębiorstwo Państwowe, Warszawa, ul. Poznańska 18 — REDAGUJE KOLEGIUM Redakcja: Warszawa, ul. Koszykowa 54, tel. 8-83-92. Godz. przyjęć 8.30—9.30.—Warunki prenumeraty: rocznie 96 zł, półrocznie 48 zł, kwartalnie 24 zł, miesięcznie 8 zł, cena egz. 4 zł. Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze.

Zam. PWG, CP₁—P/24/54. Podp. do druku 1.XII.54 r. Druk uk. 3.XII.54 r. Nakł. 6990. Pap.: druk. sat. VII 60 g. Ark. wyd. 6,8. Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego. Zam. 6767/C. Warszawa 5-B-40746

Jan BOROWSKI, Jan CIEŚLICKI

O zwiększenie wydobycia i przeróbki ropy naftowej

O ZNACZENIU ropy naftowej w gospodarce światowej świadczy fakt, że w światowym bilansie energetycznym ropa stanowiła:

w 1900 roku	3,7%
w 1920 roku	9,4%
w 1938 roku	21,3%
w 1947 roku	26,3%

Pamiętać jednak należy, że ropy naftowej nie można traktować tylko jako surowca energetycznego, gdyż prócz paliw w postaci benzyny, nafty, oleju napędowego (dieslowskiego) i oleju opałowego — z ropy naftowej wytwarzane są oleje i smary stałe, niezbędne do utrzymania w ruchu wszelkich maszyn, parafina i asfalt oraz setki produktów dalszej chemicznej przeróbki ropy i jej pochodnych.

Jeżeli chodzi o paliwa pochodzenia ropnego — nie tylko znajdują one prawie wyłącznie zastosowanie w napędzie samochodów, samolotów, ciągników, czołgów i traktorów — ale służą też jako podstawowy środek napędowy morskiej floty handlowej i wojennej. Dość powiedzieć, że jeśli w 1914 roku zaledwie około 4% światowej floty morskiej korzystało z paliwa pochodzenia ropnego — obecnie cyfra ta przekroczyła 80%.

W roku ubiegłym polski przemysł naftowy obchodził stulecie swego istnienia, które uważane być może za stulecie istnienia przemysłu naftowego w ogóle. Imponujący rozwój światowego wydobycia ropy naftowej w ciągu tego stulecia ilustrują następujące cyfry (zaokrąglone):

rok 1860	61 tys. ton
rok 1900	19 500 tys. ton
rok 1913	52 500 tys. ton
rok 1920	97 000 tys. ton
rok 1939	283 600 tys. ton
rok 1945	357 000 tys. ton
rok 1953	654 200 tys. ton

Jeżeli uwzględnić, że w ostatnich latach wydobycie gazu ziemnego doszło do dwustu kilkudziesięciu miliardów metrów sześciennych rocznie — to światowe wydobycie nafty i gazu ziemnego łącznie w przeliczeniu na kalorie niewiele odbiega od wydobycia węgla kamiennego na całym świecie.

Ogromny wzrost wydobycia ropy naftowej w okresie dwóch wojen światowych i bezpośrednio po ich ukończeniu — tłumaczy się nie tylko po-

trebami wojennymi. Wprawdzie rewelacyjnie brzmić może wiadomość, że w czasie ostatniej wojny produkty naftowe stanowiły prawie połowę całego zaopatrzenia frontów — niemniej tempo rozwoju wydobycia — a więc i zużycia ropy naftowej było znacznie większe w okresach pokojowych, niż wojennych, co widoczne jest z następującego zestawienia:

Średni roczny przyrost wydobycia ropy w okresie lat 1913 — 1920 wynosił 6,5 mln ton w okresie lat 1920 — 1939 wynosił 10,0 mln ton w okresie lat 1939 — 1945 wynosił 12,0 mln ton w okresie lat 1945 — 1953 wynosił 37,0 mln ton

Tak wielki wzrost wydobycia jest wynikiem rosnącego wciąż zapotrzebowania na produkty naftowe. Ale o ile w krajach demokracji ludowej wzrost zużycia produktów naftowych jest harmonijny, podlega bowiem kierowaniu w ramach ogólnych planów rozwoju gospodarczego, mechanizacji i postępu technicznego — w krajach kapitalistycznych tłumaczy się on polityką monopolu naftowego, celowo utrudniających zaspokojenie zapotrzebowania na produkty naftowe, by w ten sposób przedłużyć dogodną dla siebie koniunkturę, zapewniającą kolosalne zyski.

Na tle przytoczonych danych zrozumiałe są czynione przez wszystkie kraje wysiłki, idące w kierunku odkrycia coraz to nowych źródeł ropy. Nie mówiąc o potęgach naftowych, jakimi są Stany Zjednoczone, Wenezuela, Związek Radziecki lub kraje Środkowego Wschodu — wystarczy spojrzeć na kilka krajów europejskich, które do niedawna w ogóle nie były zaliczane do krajów „naftowych” — a teraz są już poważnymi producentami ropy naftowej. Mowa tu o Węgrzech, Austrii i Niemczech zachodnich. W ciągu niewielu lat, dzięki wytrwałym pracom geologiczno-poszukiwawczym, zdołały one tak rozwinąć wydobycie ropy, że z importerów stały się nawet jej eksporterami. Dość powiedzieć, że Austria w ciągu zaledwie czterech lat (1950—1953) podwoiła wydobycie ropy, osiągając przeszło 3 mln ton rocznie. Podobnie Niemcy zachodnie, które w roku 1954 dochodzą do wydobycia 2,6 mln ton.

Jak widać Polska znajduje się w otoczeniu krajów posiadających poważne złoża ropy naftowej — i to zarówno od wschodu i zachodu, jak i od południa. Powinny więc istnieć wszelkie przesłanki na odkrycie w naszym kraju złóż naftowych, których produkcja zaspokoiłaby potrzeby naszej gospodarki narodowej.

Polski przemysł naftowy zajmuje się wydobyciem ropy naftowej i gazu ziemnego oraz ich przeróbką. Mimo posiadania stuletniej tradycji — związanej z imieniem Ignacego Łukasiewicza, pioniera polskiego przemysłu naftowego — nie zdołano wywalczyć w ciągu dziesięciolecia istnienia Polski Ludowej poważnego wzrostu wydobycia ropy naftowej. Przyczyną tego jest brak odkrytych i okonturowanych złóż naftowych, na których można byłoby odwiercić taką ilość otworów eksploatacyjnych, która zapewniłaby z roku na rok znaczniejsze przyrosty wydobycia ropy.

Prace geologiczno-poszukiwawcze koncentrowały się dotychczas głównie w rejonach karpacczych, gdzie dążono do rozwiązania szeregu problemów — między innymi znalezienia złóż zalegających na znacznych głębokościach, poniżej eksploatowanych dotąd płytkich horyzontów. Przekonano się, że struktury karpaccze przy znacznym skomplikowaniu — są stosunkowo niewielkie, nawet więc w przypadku pozytywnych wyników nie zapewniają dostatecznie wielkich przyrostów geologicznych zapasów nafty. Kilka odkrytych tam nowych pól naftowych pozwoliło na nieznaczne tylko zwiększenie wydobycia ropy naftowej w ciągu dziesięciolecia.

Problem poszukiwań złóż ropy musi być niewątpliwie rozpatrywany w ogólnym kompleksie ekonomiki kraju, nie można go jednak wiązać ściśle z zagadnieniami ekonomiki wydobycia ropy w pewnych, zwłaszcza stosunkowo krótkich okresach czasu. Prace geologiczno-poszukiwawcze, dające efekt w postaci przyrostu geologicznych zapasów ropy, powinny na tyle wyprzedzać działalność eksploatacyjną, ażeby zapewnić możliwość odwiercenia co roku takiej ilości otworów produkcyjnych, które pozwoliłyby osiągnąć zaplanowany przyrost wydobycia. Takiego stanu niestety polski przemysł naftowy nie osiągnął dotychczas, posiada więc jak gdyby zaległości, których odrobienie wymaga czasu i znacznych nakładów.

Wyniki poszukiwań w Karpatach nie rokuja, jak przekonano się, nadziei na odkrycie tam wielkich struktur stanowiących bogate złoża, zapewniające szybki i znaczny przyrost wydobycia ropy. Stąd logiczny wniosek, że złóż takich szukać trzeba tam, gdzie istnieją duże struktury, pod warunkiem oczywiście posiadania geologicznych przesłanek na to, że struktury te znajdują się w rejonach, gdzie ropa mogła powstać i że spełniają one wszelkie warunki, jakim odpowiadać muszą kolektory ropy.

Na podstawie pewnych geologicznych analogii ze złożami sąsiadujących krajów twierdzić można, że przesłanki takie istnieją. Pozostaje więc przystąpić do prac geologiczno-poszukiwawczych na terenach pozakarpacczych, na tzw. Niżu Polskim, gdzie ustalono szereg rejonów interesujących ze względu na możliwość znalezienia ropy. Rejony te powinny być w pierwszej kolejności zbadane za pomocą metod geofizycznych i płytkich wierceń strukturalnych, których wynik pozwoli wyznaczyć punkty głębokich wierceń poszukiwawczych.

Czynnikiem wpływającym wybitnie na ekonomikę zagadnień poszukiwawczych — są koszty wiercenia otworów strukturalnych i poszukiwawczych.

Na odcinku wierceń — zarówno poszukiwawczych jak i eksploatacyjnych polski przemysł naftowy poczynił w okresie dziesięciolecia Polski Ludowej duże postępy. Dominującym systemem wiercenia w Polsce przedwrzesniowej był system wiercenia udarowego, który w krajach przodującej techniki — jak np. w Związku Radzieckim — został dawno zapomniany. Udział wierceń nowoczesnym systemem obrotowym, który w chwili utworzenia naszego państwa ludowego wynosił zaledwie kilka procent, wzrósł do 66% w roku 1953 i dalej wzrasta. Dzięki zastosowaniu tego systemu umożliwiało wiercenie otworów do głębokości 3 000 m, podczas gdy systemem udarowym można wiercić do 1 500 m. Otworzyło to perspektywy odkrycia złóż zalegających na większych głębokościach.

System obrotowy pozwolił zwiększyć szybkość wiercenia i zmniejszyć rozchód rur stalowych, zapuszczanych do odwiertów w celu wzmocnienia ich ścianek. Czynniki te wpływają wybitnie na obniżenie kosztów wiercenia, o co prowadzona jest stała walka na wszystkich szczeblach przemysłu naftowego. Analiza składników kosztów własnych wykazuje, że istnieją jeszcze znaczne niedomagania, których usunięcie pozwoli na dalsze obniżenie kosztów wiercenia. Chodzi więc o zmniejszenie awaryjności, co z kolei zależy od sumienności i kwalifikacji załóg wiertniczych, od jakości urządzeń i narzędzi wiertniczych, od przestrzegania dyscypliny procesu technologicznego. Usprawnienie organizacji pracy i skrócenie czasu na czynności pomocnicze przez zastosowanie tzw. małej mechanizacji, zlikwidowanie przestojów powodowanych opóźnieniem w dostawach materiałów i narzędzi, skrócenie czasu remontów — oto dalsze czynniki obniżenia kosztów własnych wiercenia.

Zaciekle walka o obniżenie kosztów własnych wiercenia na odcinku organizacji pracy, postępu technicznego i mechanizacji, zużycia materiałów i narzędzi oraz podnoszenia kwalifikacji zawodowych załóg wiertniczych — jest dziś naczelnym hasłem każdego polskiego naftciarza-wiertnika. Niewyczerpanym źródłem przykładów służy im przemysł naftowy Związku Radzieckiego, którego osiągnięcia w dziedzinie wiertnictwa nie mają sobie równych w świecie.

Wielkie osiągnięcia w ciągu 10-lecia zanotować należy na odcinku zaopatrzenia przemysłu naftowego w urządzenia, materiały i narzędzia wiertnicze. W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości przez nasz kraj — przemysł naftowy zdany był na posługiwanie się przestarzałymi udarowymi urządzeniami wiertniczymi, brakło narzędzi i materiałów wiertniczych. Wówczas z braterską pomocą przyszedł Związek Radziecki, dostarczając pierwszych nowoczesnych obrotowych urządzeń wiertniczych do płytkich i głębokich wierceń. Jednocześnie naftciarze zaczęli projektować rozbudowę zakładów, które miały zaopatrywać przemysł naftowy w urządzenia wiertnicze, eksploatacyjne i przerobcze. Obecnie kraj nasz posiada już poważne bazy maszynowe, produkujące te wszystkie urządzenia i narzędzia — tak że w małym tylko stopniu zdany jest na ich import. Dążeniem i ambicją polskiego przemysłu budowy maszyn i sprzę-

tu wiertniczego jest całkowite zaspokojenie potrzeb naszego przemysłu naftowego.

Mówiąc o poszukiwaniach ropy, dodać należy, iż w ogólnych nakładach na ten cel największą pozycję stanowią nakłady na wiercenia strukturalne i poszukiwawcze. Obniżenie ogólnych nakładów bez umniejszenia efektu prac poszukiwawczych jest możliwe pod warunkiem doskonałego przygotowania rozpoznawczego terenu za pomocą poszukiwawczych metod geofizycznych, jak grawimetria i sejsmika. Zastosowanie tych metod nie jest kosztowne, zaoszczędzić natomiast może znaczną ilość wierceń, gdy daje ściślejsze wskazówki dla prawidłowego lokowania otworów wiertniczych. Dlatego też metody te powinny być w naszym kraju jak najszerzej rozwijane, mimo że sprzęt geofizyczny jesteśmy zmuszeni importować, co zresztą nie napotyka na trudności, jest on bowiem produkowany w Związku Radzieckim.

Eksploatacja ropy naftowej w Polsce odbywa się głównie przy pomocy pomp w głębinnych, a więc sposobem szeroko stosowanym na całym świecie. Wobec jednak dużej ilości odwiertów eksploatacyjnych o niskiej wydajności — koszt wydobycia jednej tony ropy jest stosunkowo wysoki. Wprawdzie stosowane są tzw. napędy grupowe, gdzie jednym silnikiem pędzi się kilka do kilkunastu pomp, a tylko pompy na znacznie od siebie oddalonych odwiertach posiadają napędy indywidualne — niemniej mała wydajność poszczególnych odwiertów wpływa niekorzystanie na średni koszt własny wydobycia.

Drugim czynnikiem wpływającym na wysokość kosztów wydobycia jest szerokie stosowanie wtórnych metod eksploatacji i różnych zabiegów ożywiających tę eksploatację. Odkryte i eksploatowane u nas złoża nie należą do bogatych, poza tym czerpie się z nich ropę od wielu już lat — dlatego też przypływ jej ze złoża do odwiertów jest słaby i wymaga stosowania różnych zabiegów w celu podtrzymania lub ożywienia go.

Szerokie zastosowanie na naszych polach naftowych znalazła metoda odbudowy ciśnienia złożonego czyli nagazowania złoża. Polega ona na wtłaczaniu do złoża ropnego pewnych ilości gazu lub powietrza przez dostosowane do tego celu otwory wiertnicze. Wtłaczany do złoża gaz wypycha cząstki ropy z porowatego piaskowca i pędzi je w kierunku odwiertów produkcyjnych.

Prócz tego stosowane są periodyczne zabiegi, których celem jest ułatwienie przypływu ropy do odwiertu przez rozluźnienie lub oczyszczenie kanałików, jakimi ropa przypływa ze złoża w najbliższym otoczeniu odwiertu. Należy tu torpedowanie, kwasowanie i wygrzewanie odwiertów.

Uzyskiwane w drodze stosowania tych metod nadwyżki wydobycia ropy są znaczne, sięgają bowiem nieraz kilkunastu a nawet kilkudziesięciu procent w stosunku do ilości, jaką otrzymalibyśmy bez ich zastosowania. Rozwijanie więc tych metod jest celowe, pozwala bowiem na zwiększenie wydobycia ropy i podwyższenie współczynnika całkowitego odbioru ropy ze złoża.

Niezmierzalnym ważnym czynnikiem, decydującym o częściowym chociażby zahamowaniu tzw. naturalnego spadku produkcji ropy, jest stała sumienna

opieka nad odwiertami oraz indywidualne podejście do każdego z nich. Nie wystarczy bowiem dokonanie pomiarów przypływu ropy i ustalenie technologii jej wydobycia z odwiertu po jego dowiecieniu. Parametry złożone zmieniają się z biegiem czasu i dziś ustalone warunki optymalnego wydobywania mogą jutro zupełnie się zmienić. Dlatego też pomiary tych parametrów na poszczególnych odwiertach powinny być dokonywane okresowo, aby w zależności od nich ustalać nowe warunki pracy urządzeń wydobywczych. Na tym odcinku jest jeszcze w naszym przemyśle dużo do zrobienia, o czym pamiętać powinni pracownicy eksploatacji ropy.

Mówiąc o przemyśle naftowym nie wolno pominąć tak ważnego odcinka działalności, jak wydobycie gazu ziemnego. Gaz ziemny, którego wartość opałowa jest przeszło dwukrotnie wyższa od wartości opałowej gazu produkowanego z węgla, jest nie tylko cennym paliwem stosowanym przeważnie do grzejnictwa precyzyjnego, lecz również wartościowym surowcem chemicznym.

W ciągu dziesięciolecia wydobycie gazu w Polsce Ludowej wzrosło kilkakrotnie i stanowi obecnie ważną ze względów ekonomicznych gałąź przemysłu. Dość powiedzieć, że w przeliczeniu kalorycznym wydobywany gaz ziemny przewyższa wydobycie ropy naftowej w naszym kraju. Rozbudowana sieć gazociągów pozwala przesyłać gaz ziemny od jego źródeł w kierunku zachodnim i północnym, tak że dociera on do Śląska i do Warszawy, zasilać po drodze ważne obiekty przemysłowe oraz przyczyniając się gazyfikacji miast i osiedli. Podkreślić należy, że zarówno koszty wydobycia gazu, jak i transportu rurociągami są bardzo niskie, występuje on bowiem z otworów wiertniczych pod wysokim ciśnieniem, wystarczającym do przesłania go na znaczne odległości.

Perspektywy rozwoju wydobycia gazu ziemnego są w Polsce według aktualnego stanu geologicznego rozpoznania dobre, w ostatnim roku bowiem zostały odkryte nowe bogate złoża, zwiększające w dwójnasób znane dotychczas zapasy geologiczne tego surowca.

Przechodząc od zagadnień wydobycia do przeróbki ropy naftowej należy na wstępie zaznaczyć, że oczywiście najkorzystniejsza jest sytuacja krajów, które posiadają takie ilości własnej ropy, które po przerobieniu w rafineriach, zdolne są zapewnić gospodarce narodowej niezbędne ilości produktów naftowych. Istnieje jednak dużo krajów, które albo nie posiadają wcale własnej ropy, albo posiadają jej za mało w stosunku do swych potrzeb. Mimo to kraje te starają się rozbudować przemysł rafineryjny, opierając go na surowcu importowanym całkowicie lub częściowo. Spośród krajów demokracji ludowej w sytuacji podobnej znajduje się np. Czechosłowacja i Polska.

Ponieważ można spotkać się czasem ze zdaniem, że w przypadku braku własnej produkcji najprostszym sposobem zaopatrzenia kraju w produkty naftowe jest ich import w stanie gotowym — nie od rzeczy będzie krótkie przeanalizowanie celowości rozwoju przemysłu rafineryjnego w kraju nie posiadającym dostatecznej ilości własnego surowca.

Odgrywać tu mogą rolę następujące czynniki ekonomiczne:

celowość przeróbki ropy w pobliżu miejsca zbytu produktów naftowych,

mniejsze zużycie stali na magazynowanie surowca niż produktów gotowych,

łatwość dostosowania się do zmiennych potrzeb rynku oraz

łatwość planowania importu surowca w przeciwieństwie do trudności planowania importu pełnego asortymentu produktów.

W początkach swego rozwoju przemysł rafineryjny wytwarzał niewielki asortyment produktów. W tych warunkach transport ich do miejsca zużycia nie stanowił problemu, natomiast inne czynniki, jak np. posiadanie na miejscu paliwa w postaci gazu ziemnego z kopalń nafty — decydowały o lokalizacji rafinerii raczej w pobliżu źródeł surowca. Obecnie, gdy rafinerie wytwarzają ogromny, dochodzący do kilkuset artykułów wachlarz produkcji — zagadnienie dostarczenia ich do użytkownika diametralnie się zmieniło, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę różnorodność opakowania: począwszy od cystern, kończąc na beczkach żelaznych i drewnianych, blaszanych bębnach, bańkach i puszkach oraz szklanych butlach, które przeważnie zwracane są po opróżnieniu do producenta. Koszty transportu produktów w takich warunkach są bardzo wysokie, dlatego też celowe jest skrócenie odległości od producenta do odbiorcy, nawet kosztem zwiększenia odległości transportu surowca od jego źródeł do miejsca przeróbki, biorąc przy tym pod uwagę, że odbywa się on masowo tankowcami lub cysternami kolejowymi.

W zależności od zużycia produktów naftowych każdy kraj posiadać musi pewien ich zapas w celu umożliwienia regularnego pokrycia potrzeb rynku. Z punktu widzenia zużycia stali na budowę zbiorników magazynowych znacznie korzystniejsze jest magazynowanie surowca niż produktów. Surowiec bowiem może być magazynowany w dużych zbiornikach, w przeciwieństwie do produktów, których przechowanie wymaga dużych ilości mniejszych zbiorników. Dość powiedzieć, że na magazynowanie 100 tys. ton surowca trzeba o około 650 ton mniej stali, niż na budowę magazynów dla takiej samej ilości pełnego asortymentu produktów gotowych.

Z przeróbki określonego gatunku ropy otrzymać można w pewnych granicach różne wydajności poszczególnych produktów naftowych, pod warunkiem oczywiście posiadania odpowiednich urządzeń przerobczych. W ten sposób posiadając zapas surowca, można elastycznie regulować produkcję ilościowo i jakościowo, w zależności od potrzeb rynku.

Jak już wspomniano, przemysł rafineryjny produkuje kilkaset artykułów, mających zastosowanie w najrozmaitszych dziedzinach gospodarki narodowej. Precyzyjne zaplanowanie każdego z tych produktów na cały rok z góry — co jest konieczne ze względu na zawarcie umów importowych — jest rzeczą niezmiernie trudną. Natomiast odpowiednio wyposażony przemysł rafineryjny, dla którego zaplanować należy w imporcie tylko jeden lub dwa gatunki surowca — potrafi najekonomiczniej pokryć zapotrzebowanie kraju na cały wachlarz produktów naftowych.

Zwrócić wreszcie należy uwagę na fakt, że import surowca zamiast gotowych produktów przynosi znaczne oszczędności dewiz, co ma dla naszego kraju pierwszorzędne znaczenie.

Tych kilka momentów, aczkolwiek nie wyczerpujących całości zagadnienia jest wystarczającym argumentem dla rozwoju przemysłu rafineryjnego w Polsce w sposób znacznie szybszy, niżby to wynikało z rozwoju wydobycia ropy naftowej. Od pierwszych więc chwil po odzyskaniu niepodległości stworzone zostały przez naszą partię i rząd warunki do szybkiej odbudowy a następnie rozbudowy przemysłu przeróbki ropy naftowej. Po okresie odbudowy i dźwignięcia zakładów rafineryjnych z zadanych przez okupanta zniszczeń, jaki został zakończony w planie 3-letnim, rafinerie w planie 6-letnim przystąpiły do zakrojonej na dużą skalę rozbudowy i modernizacji przemysłu rafineryjnego. Wyniki tych prac są następujące.

Plan pierwszych pięciu lat sześciolatki został wykonany już w sierpniu 1954 roku. W porównaniu z 1950 rokiem wskaźniki roku 1954 kształtują się, jak niżej:

Ilość przerabianej rocznie ropy	233%
Wartość produkcji globalnej w cenach niezmiennych	277%
Ilość pracowników grupy przemysłowej	127%
Wydajność pracy obliczona w cenach niezmiennych na 1 pracownika	218%

Jak widać, przy wzroście przeróbki o 133% — zatrudnienie wzrosło zaledwie o 27%, co dowodzi znacznego usprawnienia pracy i podniesienia kwalifikacji załogi. Zaznaczyć przy tym trzeba, że do wzrostu wydajności pracy przyczyniło się nie tylko wybudowanie nowych, doskonalszych urządzeń przerobczych, lecz również znaczne usprawnienie pracy urządzeń starych. Drugim ważnym osiągnięciem jest szybszy wzrost wskaźnika wartości produkcji od wskaźnika ilości przerabianej ropy, co dowodzi znacznego podwyższenia jakości wytwarzanych produktów.

Mimo znacznych osiągnięć, przed polskim przemysłem rafineryjnym stoją w dalszym ciągu poważne zadania. Dalsza rozbudowa i modernizacja zakładów doprowadzić powinna do maksymalnego zmniejszenia zarówno ilości, jak i asortymentu importowanych produktów gotowych, przy pełnym zaopatrzeniu gospodarki narodowej w niezbędne produkty naftowe. W warunkach tych stworzone być powinny możliwości eksportowania nadwyżek pewnych produktów, poszukiwanych na rynkach europejskich. Istnieją wszelkie dane, że przemysł rafineryjny zadania te wykona w oparciu o pomoc Związku Radzieckiego i stale rosnący poziom technicznego i politycznego uświadomienia wszystkich pracowników tego przemysłu.

Zarówno przemysł wydobycia, jak i przeróbki ropy naftowej ma w Polsce Ludowej wszelkie warunki dalszego rozwoju, choć na pewnych odcinkach zarysowują się poważne trudności. Dotyczy to szczególnie, jak już wspomniano, poszukiwań nowych złóż ropy naftowej. Należy jednak mieć nadzieję, że przy poparciu Partii i Rządu trudności te zostaną przełamane i przemysł naftowy stanie w rzędzie gałęzi gospodarki narodowej zapewniających potęgę i rozkwit naszej Ludowej Ojczyzny.

W sprawie przeprowadzania analizy działalności gospodarczej przedsiębiorstw

ZARÓWNO prawidłowe planowanie, jak i walka o realizację planów gospodarczych ściśle związane są z głęboką znajomością zasobów i rezerw przedsiębiorstwa, jego działalności i wyników. W tym celu niezbędne jest stałe i systematyczne badanie wykonania planów techniczno-przemysłowo - finansowych oraz szczegółowe i wszechstronne analizowanie działalności przedsiębiorstwa przemysłowego.

Właściwa analiza pozwala nie tylko na prawidłową ocenę wykonania planów, ale wskazuje również na istotne przyczyny wyników produkcyjnych, przyczyny kształtowania się odpowiednich wskaźników ekonomicznych. W ten sposób analiza pozwala na ujawnienie istniejących w przedsiębiorstwie rezerw, których wykorzystanie umożliwi zwiększenie produkcji przy pomocy szeregu środków, w szczególności przez wzmoczenie wydajności pracy, zmniejszenie zużycia materiałowego, lepsze wykorzystanie mocy produkcyjnej maszyn i urządzeń. Wszystkie te czynniki prowadzą również do obniżenia kosztów własnych, do zwiększenia akumulacji.

Analiza działalności gospodarczej przedsiębiorstwa stanowi konieczny element prawidłowego kierowania przedsiębiorstwem socjalistycznym; celem analizy jest wzmocnienie walki o likwidację niedociągnięć i usprawnienie działalności gospodarczej przedsiębiorstwa. W tym też kierunku idzie uchwała Prezydium Rządu Nr 651 z dnia 18 września 1954 r.¹⁾, która wprowadza obowiązek okresowego dokonywania analizy działalności gospodarczej przez wszystkie przedsiębiorstwa i zakłady działające według zasad rozrachunku gospodarczego.

Obowiązek ten dotyczy zatem przedsiębiorstw, zakładów państwowych, spółdzielczych, spółdzielczo-państwowych, przedsiębiorstw będących pod przymusowym zarządem państwowym oraz jednostek budżetowych posiadających niektóre uprawnienia rozrachunku gospodarczego.

Ten szeroki zakres uchwały obowiązującej przedsiębiorstwa do dokonywania co najmniej raz na kwartał szczegółowej analizy działalności gospodarczej wskazuje na wagę zagadnienia i jego powszechność.

Uchwała Prezydium Rządu z 18 września 1954 r. zawiera w załączniku wykaz ważniejszych oraz pomocniczych zagadnień niezbędnych dla wszechstronnej oceny działalności przedsiębiorstwa przemysłowego, jak również dla poznania ustalonych rezerw i wskazania możliwości ich wykorzystania.

Pierwszym problemem podlegającym analizie jest wykonanie planu produkcji globalnej i towarowej według wartości, ilości, asortymentu i jakości. Analiza ta powinna uwzględniać zagadnienie rytmiczności produkcji, wprowadzanie nowych jej rodzajów, sprawy związane z usprawnieniem organizacji i technologii produkcji, jak również walkę z brakami.

W zakresie zagadnień pracy i płac analiza powinna obejmować badanie struktury zatrudnienia, liczebności i wzajemnego stosunku poszczególnych grup zatrudnionych, przeciętnych kwalifikacji robotników produkcyjnych, płynności załogi, jej werbunku i szkolenia, wykorzystania czasu pracy oraz przyczyn przestojów i absencji.

Analizując wydajność pracy trzeba badać przeciętną wydajność z uwzględnieniem zmian w prędkości produkcji, jaka nastąpiła w wyniku przesunięć ilościowo-asortymentowych. Badaniu podlega również średnie wykonanie norm pracy oraz stosowanie środków zwiększenia jej wydajności przez rozwój współzawodnictwa socjalistycznego, nowoczesnych metod pracy, mechanizacji, przez doskonalenie technologii oraz wprowadzenie norm średnio-progresywnych jako czynnika mobilizującego.

Jeśli chodzi o fundusz płac, analiza polega na badaniu ewentualnych jego przekroczeń (bezwzględnych i względnych), struktury płac (zasadniczej i dopłat), stosowanego systemu płac (akord, dniówka, rozszerzanie akordu), dyscypliny płac oraz podstawowego wskaźnika porównawczego: stosunku wzrostu średniej płacy i przeciętnej wydajności pracy. Z proporcji tej można się dowiedzieć, czy socjalistyczna zasada szybszego wzrostu wydajności pracy jest przestrzegana.

Na niezmiernie ważnym, niekiedy wprost decydującym o wykonaniu zadań planowych odcinku działalności przedsiębiorstwa, jakim jest gospodarka materiałowa, analiza ma przede wszystkim na celu ustalenie przyczyn niewykonania planu zaopatrzenia (scentralizowanego i zdecentralizowanego). Ustaleniu podlega zarówno wina dostawców (nieterminowość, zła jakość, niewłaściwy asortyment dostaw), jak wina odbiorcy. Z przeprowadzonej analizy wynikać powinien wpływ zaopatrzenia na produkcję (przestoje z braku surowców i materiałów, zmiany asortymentowe pod wpływem tych braków). Analiza obejmuje również gospodarkę magazynową, kształtowanie się zapasów materiałowych w stosunku do normatywów oraz przebieg likwidacji zapasów ponadnormatywnych.

Analiza wykorzystania środków trwałych powinna przede wszystkim określić moc produkcyjną przedsiębiorstwa oraz jej wykorzystanie, aby móc wskazać na istniejące rezerwy mocy. Analiza powinna również wskazać na inne rezerwy zwiększenia mocy produkcyjnej, jak wprowadzenie postępu technicznego, gospodarkę remontową, wzrost uzbrojenia technicznego i energetycznego, lepsze wykorzystanie mocy produkcyjnej przez zastosowanie nowoczesnych zasad organizacji pracy. Należy zbadać, jakie efekty dla lepszego wykorzystania maszyn i urządzeń przyniosło lub może przynieść zastosowanie takich sposobów organizacji produkcji, jak system potokowy, gniazda obróbcze, taśmy. Wreszcie trzeba zająć się zbadaniem stopnia wykorzystania powierzchni produkcyjnej.

Analiza kosztów własnych produkcji polega z jednej strony na badaniu wykonania zaplanowa-

¹⁾ Monitor Polski N 92, poz. 1021

nej obniżki kosztów produkcji porównywalnej oraz wykonania planu kosztów całej produkcji (porównywalnej i nieporównywalnej) z uwzględnieniem zmian w asortymencie i kalkulacji ważniejszych wyrobów, z drugiej zaś strony — na badaniu poszczególnych pozycji kosztów bezpośrednich i pośrednich oraz ich wpływu na jednostkowy koszt własny produkcji. Analiza powinna wskazać na prawidłowość lub nieprawidłowość struktury kosztów bezpośrednich i pośrednich oraz ujawnić wpływ różnych czynników na wielkość poszczególnych pozycji kosztów, co pozwoli ujawnić rezerwy obniżki kosztów mające być w przyszłości wykorzystane.

Analizie podlega również rentowność przedsiębiorstwa, którą przeprowadza się w oparciu o badanie realizacji gotowej produkcji i uzyskanej akumulacji, zysku operatywnego i zysku bilansowego. Badanie kształtowania się rentowności przedsiębiorstwa, na którą wywiera wpływ nie tylko wielkość realizacji i zmiany cen sprzedażnych, lecz również wysokość kosztów własnych, stopa podatku obrotowego, wyniki działalności pozazakładowej oraz straty i zyski nadzwyczajne — pozwala na prawidłową ocenę wyników finansowych działalności przedsiębiorstwa i ustalenie środków zwiększenia rentowności w następnych okresach.

Analiza stanu finansowego ma na celu ustalenie — w oparciu o dane bilansowe — prawidłowości struktury środków bilansowych oraz ich pokrycia, jak również szybkości obiegu środków obrotowych i możliwości jego przyspieszenia.

Badanie wielkości i struktury środków obrotowych przez porównanie z normatywami oraz wielkością własnych funduszy obrotowych przedsiębiorstwa, jak również badanie prawidłowego wykorzystania kredytów bankowych i ich zabezpieczenia pozwala na ustalenie, w jakiej mierze warunki finansowe odpowiadają potrzebom produkcyjnym przedsiębiorstwa. Badanie wielkości i terminowości spłat należności i zobowiązań, stanu rozliczeń z budżetem z tytułu podatków oraz wpłat z zysku, rozliczeń wewnątrzbranżowych i wykorzystania funduszy specjalnych powinno dać obraz gospodarki finansowej prowadzonej w przedsiębiorstwie oraz wykazać czy dyscyplina finansowa jest należycie przestrzegana.

Analiza szybkości obiegu środków obrotowych, ich nadmiaru lub niedoboru daje wskaźniki charakteryzujące działalność przedsiębiorstwa.

Analiza inwestycji idzie w kierunku rzeczowego i finansowego wykonania planu inwestycji. Badanie zakresu rzeczowego obejmuje zagadnienia dokumentacji, terminowości i pełni oddawania inwestycji do użytku. Badanie zakresu finansowego obejmuje zagadnienia kosztów wykonanych inwestycji, wykonania planu pokrycia finansowego oraz ewentualnej refundacji środków.

Wymienione w uchwale Prezydium Rządu z 18 września 1954 r. ważniejsze zagadnienia podlegające analizie, jak również zbieganie się terminów sporządzania analizy z terminami sprawozdawczości finansowej może nasuwać wnioski, że przeprowadzane analizy powinny mieć charakter rachunkowy, że powinny być dokonywane w oparciu o sprawozdawczość i tylko pod kątem uzupeł-

niania sprawozdań finansowych głębszym omówieniem podstawowych wskaźników ekonomicznych. Jednakże takie wąskie rachunkowo-sprawozdawcze podejście do analizy działalności gospodarczej przedsiębiorstw byłoby niewłaściwe i błędne.

W analizie rozróżnić trzeba dwa zasadnicze działy: analizę produkcyjną techniczno-ekonomiczną i analizę finansowo-rachunkową, które powinny być prowadzone równocześnie, aby następnie synchronicznie związać się w jedną całość.

Analiza produkcyjna odnosi się do zagadnień procesu pracy i składających się na nią czynników. Główne czynniki oddziałujące na wielkość produkcji — to wykorzystanie siły roboczej, maszyn i urządzeń, surowców i materiałów. Analiza wykonania zadań produkcyjnych polega więc na badaniu, w jakiej mierze każdy z tych czynników wpływa na wielkość produkcji, na jej asortyment, jakość i rytmiczność, a ponadto, jakie rezerwy kryją się jeszcze w zatrudnieniu i wydajności pracy, w mocy produkcyjnej maszyn i urządzeń oraz w prawidłowej dostawie i właściwym wykorzystaniu surowców i materiałów oraz w jaki sposób rezerwy te zmobilizować, aby zwiększyć i ulepszyć produkcję.

Przeprowadzenie takiej analizy na podstawie materiałów sprawozdawczych może dać pewne wskazówki i oceny, nie może jednak stać się aktywnym czynnikiem walki o ujawnienie istniejących rezerw. Dlatego konieczne jest przeprowadzenie analizy na podstawie materiałów podstawowych (karty pracy, karty przestojów, karty materiałów, zestawienia itd.), istniejących w przedsiębiorstwie i każdym jego oddziale produkcyjnym. Tylko w ten bowiem sposób, przez uwzględnienie czynników technicznych i ekonomicznych oraz ich powiązań, dokonać można szczegółowej analizy produkcji i uzyskać właściwe jej wyniki.

Taki właśnie sposób dokonywania analizy zaleca uchwała Prezydium Rządu z 18 września 1954 r. ustalając, że analizę poszczególnych zagadnień przeprowadzają właściwe komórki organizacyjne produkcji, planowania, zaopatrzenia, głównego mechanika itd. Oznacza to, że istnieje obowiązek przeprowadzenia odcinkowej analizy przez wszystkie działy przedsiębiorstwa związane z produkcją. Tak więc np. dział głównego mechanika analizować będzie wykorzystanie maszyn, dział produkcji i planowania operatywnego — wykonanie poszczególnych zamówień, karty pracy, ilość, jakość i terminowość produkcji, zużycie czasu pracy, wykonanie norm itd., dział zaopatrzenia — wykonanie planu dostaw, zużycie materiałów i normy zużycia, kształtowanie się zapasów surowca, materiałów, paliwa itd. Od prawidłowości i jakości tych analiz, sporządzanych w zakładzie produkcyjnym, zależy wartość dokonywanych analiz przez centralne zarządy i ministerstwa, zależy realizacja postawionego przez rząd zadania.

W odróżnieniu od analizy produkcyjnej, dokonywanej przez szereg komórek — analiza finansowa, obejmująca koszty własne, rentowność i stan finansowy, przeprowadzana jest bądź przez komórkę księgowości, w której skład wchodzi komórka kosztów własnych, bądź też przez komórki finansów i księgowości. W analizie finansowej wy-

stępuje pewna odmienność metod badania, która wynika ze specyfiki działalności finansowej. Analiza finansowa obejmuje bowiem analizę rachunkową w zakresie rentowności i stanu finansowego, natomiast w zakresie kosztów własnych wymaga ścisłego powiązania z analizą produkcyjną. Przy aktualnym stanie organizacyjnym komórek kosztów własnych w przedsiębiorstwach przemysłowych przerzucenie na nie ciężaru skomplikowanej analizy kosztów własnych wydaje się dość trudne. Wymagałoby to opracowania takich metod badawczych oraz takiej koordynacji prac analitycznych, by opracowanie poszczególnych zagadnień przez komórki fachowe dało komórce kosztów własnych niezbędne materiały dla oceny przyczyn takiego czy innego kształtowania się poszczególnych pozycji rodzajowych.

Z rozumowania tego wynika niezmiernie ważne zagadnienie organizacji prac analitycznych, a więc przede wszystkim ścisłe określenie, jaki jest zakres analizy dokonywanej przez każdą komórkę organizacyjną oraz jaki powinien być sposób koordynacji poszczególnych prac analitycznych i wiązania ich w jedną całość. Przez całość bowiem analizy należy tu rozumieć nie mechaniczne sumowanie, ale syntezę poszczególnych wyników.

W szczególności zagadnienie to jest ważne w dółowych organach, bowiem na szczeblu jednostek nadrzędnych istnieje wyraźna specjalizacja funkcjonalna oraz większa ilość wykwalifikowanych pracowników, co pozwala na łatwiejsze rozwiązanie tego problemu. Natomiast w zakładach przemysłowych trudności te są znacznie większe i wymagają praktycznego rozwiązania organizacyjnego.

Drugim ważnym zagadnieniem jest zakres zagadnień dla analizy, który związany jest z rodzajem i charakterem działalności danego resortu. Uchwała Prezydium Rządu zobowiązuje resorty do ustalenia w porozumieniu z PKPG i Ministerstwem Finansów wykazu zagadnień dostosowanego do potrzeb branżowych.

Trudność tej sprawy nie polega bynajmniej na ustaleniu zagadnień dla analizy, które, jeśli idzie o przemysł, budownictwo, rolnictwo, handel, są już w literaturze ekonomicznej szeroko opracowane. Rzecz w tym, że istnieje tu niebezpieczeństwo formalizmu. Polega ono, po pierwsze, na takim ustaleniu zakresu zagadnień dla analizy, które wyczerpuje ich problematykę, natomiast znacznie przekracza faktyczne możliwości jej wykonania, po drugie zaś — na ustaleniu jednako-owego zakresu zagadnień dla różnych szczebli organizacyjnych, a więc dla przedsiębiorstw, centralnych zarządów i resortów.

Słuszna chęć wszechstronnego i dogłębnego badania różnorodnej, skomplikowanej działalności gospodarczej prowadzi naturalnie do rozszerzenia zakresu zagadnień podlegających analizie. Tendencja ta np. w pełni ujawnia się w naszej sprawozdawczości, która wyolbrzymiona została ponad wszelkie granice praktycznej możliwości przedsiębiorstw. W wyniku tego przedsiębiorstwa zostały pogrążone w masie sprawozdań, które mimo poświęcenia na te czynności wiele czasu były w wielkiej mierze sporządzane źle, nieprawidłowo, nieterminowo i nie były właściwie wykorzystane. Przeprowadzona akcja likwidacji zbędnej

sprawozdawczości przyniosła pewną poprawę w tej sytuacji, ale niemniej jeszcze i obecna sprawozdawczość, szczególnie finansowa jest nadmierną, a co za tym idzie — niedokładną. Słynna teza Lenina „lepiej mniej, a lepiej“ odnosi się do wszystkich odcinków działalności. W danym wypadku znajduje szczególne zastosowanie do naszej sprawozdawczości. W niemniejszej mierze odnosi się to do analizy.

Czy z tego wynika, że należy zwięzić zakres zagadnień, a przez to pozbawić się możliwości ujawnienia rezerw i ich mobilizacji? Oczywiście — nie. Należy natomiast tak ustawić zakres zagadnień, aby ich analiza była praktycznie wykonalna. Wymaga to przede wszystkim podziału zagadnień do analizy na podstawowe i pomocnicze oraz na opracowania pierwotne i wtórne.

Analiza opiera się w pełni na marksistowsko — leninowskiej metodzie dialektycznej. Metoda dialektyczna wymaga, ażeby zjawiska rozpatrywane były wszechstronnie w ich wzajemnej łączności i w uwarunkowaniu od siebie, z punktu widzenia ich ruchu i zmian, ich rozwoju, powstawania i obumierania. Jednakże badanie przyczynowości jest to zadanie niezmiernie szerokie. Uznając w pełni postulat wszechstronności badań należy stwierdzić, że analiza powinna koncentrować się jednak na najważniejszych, decydujących zagadnieniach, odizolowując je, aby móc dokładniej zbadać ich działanie. W ten sposób można bowiem przejść od analizy do syntezy, co jest niezmiernie ważne, gdyż — jak powiedział Engels — „analiza nie jest ważna bez jej przeciwieństwa — syntezy“. Dlatego też analiza wymaga, by — jak wskazuje Lenin — uchwycić mocno za jedno ogniwo badanego zagadnienia i przechodzić kolejno do następnych, aby głęboko zbadać i opłnować każde ogniwo.

Już to wskazuje na konieczność ograniczenia zakresu podstawowych zagadnień do analizy, na konieczność wyboru najważniejszych i decydujących. Zagadnienia te powinny być obowiązkowo analizowane w zakładach przemysłowych. Należą do nich podstawowe wskaźniki techniczno-ekonomiczne, jak również pewne stosunkowo proste opracowania analityczne. Na przykład: dynamika wskaźnika wydajności pracy w porównaniu ze wskaźnikiem średniej płacy, bilans roboczogodzin i maszynogodzin według kart pracy i kart przestojów, badanie wykonania norm czasowych i norm materiałowych, ustalenie istotnych przyczyn przestojów itd. Obok zagadnień podstawowych do zakresu analizy na szczeblu zakładu powinny wejść również zagadnienia pomocnicze, które rozwijają i uzupełniają zagadnienia podstawowe. Na przykład przy analizie wydajności pracy należy badać wprowadzenie nowej techniki, norm progresywnych, współzawodnictwo i racjonalizatorstwo.

Z rozważań tych wynika, że ograniczenie zakresu zagadnień do analizy w przedsiębiorstwie ma na celu zapewnienie faktycznego jej przeprowadzenia oraz jej realności, prawidłowości i terminowości. Ograniczenie to nie pomniejsza ilości wskaźników i możliwości pogłębienia analizy przez jednostki nadrzędne, lecz eliminuje z przedsiębiorstwa te opracowania, które mogą być do-

konane na wyższych szczeblach organizacyjnych.

Następne zasadnicze zagadnienie — to metoda analizy. Rzeczą resortów jest opracować łącznie z zagadnieniami podlegającymi analizie również i metodę tej analizy w postaci szczegółowej instrukcji zawierającej odpowiednie wzory i wyjaśnienia.

Opracowanie takiej instrukcji powinno oprzeć się na stosowanych już metodach naukowych zawartych w opublikowanych pracach radzieckich i polskich z zakresu analizy w przemyśle. Opracowane już naukowe metody analizy przedsiębiorstw przemysłowych oparte są o wieloletnie doświadczenia przedsiębiorstw radzieckich oraz częściowo polskich i ich wykorzystanie w instrukcjach resortowych wydaje się konieczne.

Uchwała Prezydium Rządu z 18 września 1954 roku w sprawie obowiązku dokonywania analiz działalności gospodarczej przedsiębiorstw stanowi ważny krok naprzód w kierunku opanowania ekonomiki przedsiębiorstw, likwidacji braków i niedomagań, ujawnienia i mobilizacji rezerw.

Bogdan ZIELENIEWSKI

Normalizacja w rolnictwie

NORMALIZACJA jest poważnym czynnikiem postępu gospodarczego rzutującym na rozwój bez mała każdej gałęzi wytwórczości.*) Normalizacja dąży do stworzenia odpowiednich typów produktów zarówno rolniczych, jak i przemysłowych, dopuszczonych do obrotu handlowego przy zachowaniu tych samych cech ilościowych.

W takim ujęciu normalizacja rolniczo-spożywcza powinna się przyczynić do postępu rolniczego, ochroni bowiem nabywcę, tj. konsumenta przed nabyciem niepełnowartościowych produktów nakładając na producenta obowiązek dostarczania artykułów rolniczych według z góry określonych wymogów.

Zadanie normalizacji rolniczo-spożywczej przede wszystkim polega na: opracowaniu klasyfikacji produktów roślinnych i zwierzęcych oraz ustaleniu wymagań jakościowych dla poszczególnych produktów i surowców, dla produktów przemysłu spożywczego i rolniczych środków produkcji; ustaleniu metody badań zmian i strat zachodzących przy różnych systemach magazynowania i przewozie produktów; wreszcie na ustalaniu właściwego dla naszych warunków opakowania.

W okresie międzywojennym normy w rolnictwie praktycznie nie istniały. Posługiwano się wpraw-

W walce o obniżenie kosztów własnych produkcji analiza stanowi aktywny czynnik i niezbędne narzędzie dla realizacji postawionych w tym zakresie zadań.

Jednakże wprowadzenie obowiązku analizy działalności gospodarczej i dokonywanie jej w powiązaniu ze sprawozdawczością okresową nie wyczerpuje zakresu prac analitycznych. Analiza o charakterze sprawozdawczym wymaga pogłębienia pracy systematyczną i kompleksową analizą, opartą na pogłębionych badaniach, wymaga wymiany doświadczeń i uogólnienia wyników, wymaga przejścia od formalnej do szerokiej i konkretnej współpracy nauki z praktyką w zakresie ekonomiki przedsiębiorstw przemysłowych. Pozwoli to na opracowanie nie rozwiązanych dotychczas należycie metod analizy tak ważnych odcinków działalności przedsiębiorstwa, jak na przykład koszty własne, wydajność pracy, wykorzystanie maszyn, pozwoli podnieść jakość analizy ekonomicznej, a tym samym jej skuteczność w walce o realizację wielkich planów budownictwa socjalizmu w naszym kraju.

dzie standardami na giełdzie towarowo-zbożowej, jednakże zastępowały one normy tylko na wąskim odcinku wymiany jedynie niektórych towarów.

Wprowadzeniu normalizacji w rolnictwie przeszkadzały specyficzne warunki, stwarzające konieczność opracowania dużej ilości różnorodnych norm, co spowodowane zostało głównie różnicami gleb i klimatu. Niemniejsze znaczenie miała duża liczba producentów i wreszcie — co jest bardzo istotne — niedocenywanie zagadnienia normalizacji przez ówczesne czynniki miarodajne.

Państwo ludowe przejmując całkowicie w swe ręce banki, przemysł i handel stworzyło podstawowe przesłanki do gospodarki planowej w tych dziedzinach. Nie trzeba uzasadniać, że powstały tu idealne warunki do przeprowadzenia prac normalizacyjnych. Inaczej dotychczas sprawa przedstawia się w rolnictwie. Mimo unarodowienia wielkiej własności i potężnego rozwoju spółdzielni produkcyjnych jeszcze duża część użytków rolnych jest we władaniu indywidualnym. Stąd też wprowadzenie w życie normalizacji produkcji rolniczej napotyka w praktyce na duże trudności.

Prace nad normalizacją w rolnictwie prowadzone są zarówno przez Ministerstwo Rolnictwa, które opracowuje i ustala normy resortowe, jak i przez Polski Komitet Normalizacyjny, opracowujący normy ogólnokrajowe, tzw. „polskie normy“.

Dotychczas Ministerstwo Rolnictwa opracowało i ustaliło 81 norm, z czego 28 norm dotyczy warzywnictwa, 14 — melioracji, 12 — nasiennictwa, 3 — budownictwa wiejskiego, 7 — mechanizacji rolnictwa, 6 — środków opatrunkowych i narzędzi chirurgicznych, 5 — sadownictwa i szkółkarstwa, 1 — roślin przemysłowych, 5 — ochrony roślin. W dotychczasowych pracach zwrócono największą uwagę na opracowanie norm dotyczących produkcji roślinnej, a w szczególności nasiennej, co prowadzi do podniesienia produkcji

*) Normalizacja, inaczej standaryzacja — jest to działalność zmierzająca do opracowania, ustalania i stosowania norm, tj. standardów.

Normą lub standardem nazywany jest dokument charakteryzujący wzorzec gotowego wyrobu lub produktu przeznaczonego do dalszego wykorzystania. Norma obejmuje: a) klasyfikację produktu według jednej lub kilku cech charakteryzujących jego użyteczność; b) parametry, główne gabaryty, kształt, nominalne wymiary, dopuszczalne odchylenia; c) jakościową charakterystykę — wygląd zewnętrzny, skład, własności fizyko-chemiczne, mechaniczne itd. z podaniem dopuszczalnych odchyleń od wskaźników jakościowych; d) pobieranie próbek, oględziny i metody badania; e) przechowywanie, pakowanie i znakowanie, warunki odbioru, dokumentację (materiał opakowania, pieczęcie, ploniby, etykiety, świadectwa itp.); f) postępowanie rozjemcze.

Znamy różne rodzaje norm. Najważniejsze z nich są: państwowe, resortowe i zakładowe; poza tym normy mogą być obowiązujące lub zalecane.

zaspokajającej masową konsumpcję i stanowiącej równocześnie źródło surowców i bazę produkcji zwierzęcej. Bardzo mało norm opracowano z zakresu produkcji zwierzęcej z powodu braku doświadczenia naszych specjalistów w tej dziedzinie.

Normy opracowane przez PKN regulują głównie obrót artykułami rolniczymi między organizacjami zajmującymi się skupem, przerobem i dystrybucją. Dotychczas opracowano około 200 takich norm. Przeważnie obejmują one surowce rolnicze zużywane przez przemysł, przy czym nie zostały one (z wyjątkiem 9 norm) zatwierdzone przez PKPG. Wypada również podkreślić, że Ministerstwo PGR dotychczas nie ma w ogóle komórki normalizacyjnej. Tak więc trzeba stwierdzić, że normalizacja w rolnictwie znajduje się dopiero w powijakach.

Zakres tego zagadnienia jest bardzo szeroki. Obok bowiem znormalizowania produktów rolnych, ogrodniczych, materiałów siewnych, kupnych pasz itp. normalizacja rolnictwa obejmuje również przemysły związane z rolnictwem oraz mechanizację, budownictwo rolne i inne pokrewne dziedziny.

Korzyści wypływające dla gospodarki rolnej z normalizacji powinny być dla każdego oczywiste. Tak np. dzięki znormalizowaniu materiału siewnego rolnik otrzymuje poważne zwwyżki plonów oraz podniesienie jakości produktu. Dzięki znormalizowaniu nawozów sztucznych rolnik unika strat i w związku z tym podnosi również produkcję i rentowność upraw. Znormalizowanie pasz kupnych wpływa z kolei na poprawę jakości hodowli.

To samo dotyczy produkcji zwierzęcej, gdzie sprawa dokładnej normalizacji, głównie dla celów eksportowych została już bardzo daleko posunięta, np. przy chowie trzody chlewnej z przeznaczeniem na bekony.

Korzyści, jakie przynosi normalizacja w rolnictwie, nie ograniczają się do ochrony nabywcy. Dzięki przeprowadzonym w skali ogólnokrajowej badaniom normalizacja często koryguje dawną praktykę, ustalając typy produktu najodpowiedniejszego dla zadań, do których jest przeznaczony. Jaskrawo wystąpiło to np. w młynarstwie, gdzie normalizatorzy zwalczając dawne podstawy klasyfikowania mąki wprowadzili podstawowy wskaźnik „zawartość popiołu”.

Opracowanie norm krajowych w rolnictwie i ogrodnictwie chroni pośrednio lub bezpośrednio konsumenta zapewniając mu wymaganą jakość produktu, a podnosząc wymagania dla nasion siewnych przyczynia się do wzrostu plonów. Wynikają z tego ważne korzyści, choć mniej uchwytnie niż to ma miejsce w wypadku normalizacji eksportu rolniczego, gdzie towar powinien dokładnie odpowiadać wymaganiom rynków zagranicznych. Tak np., aby eksportować konkurencyjny jęczmień browarny, rolnictwo powinno otrzymać właściwie znormalizowane ziarno siewne jęczmienia browarnego oraz odpowiednie nawozy sztuczne. Aby można było eksportować dobre bekony, hodowca prócz znormalizowanego materiału hodowlanego powinien otrzymać wysoko wartościowe, znormalizowane pasze. Doświadczenie wskazuje, że zwierzęta wysokiej wartości ho-

dowlanej cofają się w wydajności, o ile nie są odpowiednio żywione. Nie bez znaczenia również jest sprawa znormalizowania w wielkich gospodarstwach budynków zapewniających odpowiedni rozwój materiału hodowlanego.

W ziarnach roślin oleistych otrzymywanych dla celów technicznych zarówno ważny jest procent tłuszczu, jak i jakość tłuszczu. Poprzez kontrakcję normalizator może wpłynąć na rozprzestrzenianie uprawy pożądanых roślin dla przemysłu, a przez odpowiedni dobór odmian, ich odpowiednią rejonizację, przepisy w zakresie nawożenia, uprawy i sprzętu — podnieść pożądaną ich cechy (liczbę jodową, zmydlenie, punkt krzepnięcia itd.).

Jeszcze w wyższym stopniu dotyczy to wełny z roślin włókienniczych. Otrzymanie odpowiednich gatunków wełny krajowej jest sprawą palącą dla polskiego przemysłu. Przez opracowanie w ramach prac normalizacyjnych instrukcji dotyczącej chowu i rejoniacji można osiągnąć duże wyniki, gdyż wywrze ona wpływ na dobór materiału hodowlanego. Dotyczy to w równej mierze roślin włóknistych, gdzie dobór odmian ma zasadnicze znaczenie dla przemysłu. Poprzez kontrakcję odpowiednio znormalizowanych gatunków i odmian roślin włóknistych, odpowiednie instrukcje dotyczące nawożenia i uprawy oraz zwalczania wpływających na jakość chorób normalizacja wybitnie przyczynić się może do otrzymania bardziej wartościowego surowca.

Poruszone tutaj zagadnienia dotyczą również przemysłu ziemniaczanego i cukrowniczego.

Z powodu różnic klimatycznych, zwyczajów i upodobań oraz różnic w zakresie stopy życiowej wprowadzono najrozmaitsze normy na artykuły rolnicze w poszczególnych krajach. Jest to ważna sprawa dla kraju eksportującego, który stworzyć musi niejako dwutorowość w normalizacji.

Ze względów przyrodniczych trudno doprowadzić do międzynarodowej normalizacji produktów rolnych. Jeśli produkt odpowiednio znormalizowany i stale utrzymany na jakościowym poziomie pozyska uznanie importera — wówczas cały wysiłek eksportera będzie polegał na niepogarszaniu swych eksportowanych towarów.

Centralny Inspektorat Standaryzacyjny przy Ministerstwie Handlu Zagranicznego koordynuje działalność normalizacyjną na użytek handlu zagranicznego.

Głównym zadaniem CIS jest kontrola produktów rolniczych i spożywczych na granicy lądowej i w portach. Oprócz tego odbywa się kontrola w fabrykach, chłodniach składowych i zbiornikach.

Z tego, co zostało powiedziane, jasno wynika, jak potężną rolę odgrywa normalizacja w rolnictwie oraz w przemysłach z nim związanych. Ona to właśnie przyczynia się do podniesienia gospodarki na wyższy poziom oraz do lepszego zaspokajania potrzeb konsumenta; ona wzmacnia przyływ dewiz z importu, a wreszcie dzięki rozpowszechnianiu wypróbowanych naukowych metod badania produktów oraz racjonalizowaniu procesu produkcji — staje się czynnikiem wzmożenia dobrobytu w kraju. Należy więc objąć akcją normalizacyjną jak najszerszy zakres produktów.

Problematyka rzemiosła indywidualnego na tle aktualnych zadań gospodarczych

WŁAŚCIWE ustawienie usług rzemieślniczych w naszym kraju to jeden z elementów programu gospodarczego na okres końcowy realizacji planu 6-letniego. Coraz pełniejsze i lepsze zaspokajanie potrzeb społeczeństwa w dziedzinie usług oto wielkie zadanie, jakie stoi zarówno przed rzemiosłem uspołecznionym, jak i rzemiosłem indywidualnym. Zadanie, któremu rząd nasz w uchwale sierpniowej poświęcił szczególną uwagę wskazując nie tylko wielostronne kierunki działania w tej dziedzinie, ale również środki i metody, przy pomocy których wykonanie postawionych rzemiosłu jako całości zadań okaże się możliwe.

Według autorytatywnych danych zapotrzebowanie na usługi zaspokajane jest w skali krajowej zaledwie w 60%, a na wsi tylko w 50%, przy czym są województwa jak białostockie, kieleckie i lubelskie, w których zaspokaja się je zaledwie w 30%. Toteż zadanie szybkiego wypełnienia istniejących luk w dziedzinie usług rzemieślniczych wymaga harmonijnego powiązania wysiłków przemysłu państwowego, spółdzielczości i rzemiosła indywidualnego na tym odcinku.

Jeżeli chodzi o zadania rzemiosła indywidualnego, to sprawie tej poświęcona była ostatnio (13 i 14 listopada br.) krajowa narada aktywu rzemiosła. Miała ona na celu skonfrontowanie postawionych rzemiosłu indywidualnemu zadań z warunkami, w których ono pracuje oraz wyciągnięcie właściwych wniosków celem stworzenia konkretnych, realnych przesłanek dla umożliwienia mu pełnego wywiązania się ze stojących przed nim zadań. O pomyślnych wynikach tej narady, która rozwinęła szeroki wachlarz problematyki rzemiosła polskiego na obecnym etapie jego rozwoju zdecydowała atmosfera, w której toczyły się obrady. Udział w obradach przedstawiceli partii i rządu z wiceprezesem Rady Ministrów Gede na czele, przedstawiceli reprezentacji politycznej rzemiosła — Stronnictwa Demokratycznego, reprezentantów spółdzielczości pracy, władz i instytucji podkreślał wagę jaką przywiązuje się do działalności społeczno-gospodarczej rzemiosła indywidualnego, akcentując przy tym jego perspektywy rozwojowe z punktu widzenia ogólnogospodarczych i społecznych zadań.

Akt dekoracji kilkudziesięciu rzemieślników wysokimi odznaczeniami państwowymi za zasługi na polu pracy zawodowej i społecznej, stanowił dobitny wyraz uznania państwa ludowego dla wkładu rzemiosła polskiego do twórczego wysiłku całego narodu, dla zwiększenia i umocnienia dotychczasowych zdobyczy w dziele budownictwa socjalizmu w naszym kraju. Podniosła atmosfera sprzyjała temu, że omówienie poszczególnych zagadnień rzemiosła dnia dzisiejszego nie utonęło w powodzi małych spraw i drobnych postulatów, ale nabrało szerszego rozmachu wydobywając najbardziej istotne problemy i poszukując właściwych dróg do ich rozwiązania. W oparciu więc o bogaty i wielostronny materiał refera-

towy i dyskusyjny możemy przejść do omówienia najbardziej węzłowych zagadnień.

Co to są usługi rzemieślnicze?

Na to pytanie należy odpowiedzieć po to, aby omówienie węzłowych zagadnień rzemiosła indywidualnego, wiążących się ze świadczeniem usług, opierało się na mocnym gruncie definicji, co do której nawet w sferach rzemieślniczych pogląd nie zawsze jest jednolity i jasny. Definicja usług rzemieślniczych, która zyskała sobie już prawo obywatelstwa, i która z trybuny narady przez przedstawiciela resortu została potwierdzona mówi o usługach rzemieślniczych w najszerszym zakresie i zalicza do nich nie tylko wszelkie remonty i naprawy ale również produkcję nie masową, a więc nie przeznaczoną na rynek ale wykonywaną na zamówienia poszczególnych klientów oraz dostosowaną do ich indywidualnych wymagań i upodobań.

W świetle tej jedynie słusznej definicji usług rzemieślniczych występuje bardzo dobitnie rola usług rzemieślniczych oraz znaczenie zespołu warunków potrzebnych dla świadczenia usług w takim zakresie. Znajduje to szczególny wyraz przy świadczeniu usług dla ludności wiejskiej, gdzie obok zaspokajania osobistych potrzeb poszczególnych mieszkańców wsi na pierwszy plan wysuwają się potrzeby warsztatów pracy, których właściwe i pełne zaspokajanie związane jest ściśle z tak istotnym dla naszej gospodarki narodowej podniesieniem produkcji rolnej.

Zadaniem generalnym jakie stoi przed rzemiosłem indywidualnym i nie tylko przed nim, to poważne zwiększenie sieci punktów usługowych, to podniesienie jakości usług i uprzyjętnienie ich coraz szerszym masom pracującym przez ich potanie drogą konsekwentnie prowadzonej walki o obniżkę kosztów własnych, to wreszcie podniesienie kultury świadczonych usług. Szczególnie ważny jest wzrost i rozwój punktów usługowych na wsi, na terenach zaniedbanych i w branżach deficytowych, do których między innymi należą takie zawody rzemieślnicze, jak kowalstwo, blacharstwo, kołodziejstwo, zduństwo, wiertnictwo studzien, bednarstwo, rymarstwo, elektromechanictwo, optyka, zegarmistrzostwo, instalatorstwo elektryczne, instalatorstwo wodociągowo-kanalizacyjne, mechanictwo ortopedyczne.

Zwiększenie sieci usług wiąże się ściśle z koniecznością stworzenia warunków dla ich powstawania, a więc przede wszystkim unikanie tych błędów, które w latach ostatnich popełniano w stosunku do rzemiosła indywidualnego, a które spowodowały zmniejszenie się liczby warsztatów rzemieślniczych nie tylko przez dobrowolne zrzeczenie się rzemieślników w spółdzielniach pracy — co jest zjawiskiem pożądanym — ale i przez odejście wysokowykwalifikowanych rzemieślników do innych zawodów. Do tych błędów czy niedociągnięć zaliczyć należy m. in. niewłaściwy stosunek

niektórych władz lokalnych do rzemiosła indywidualnego, przegięcia niektórych organów finansowych na odcinku przejmowania pod zarząd przy-musowy warsztatów rzemieślniczych, nie mają-cych cech przedsiębiorstw przemysłowych, niedo-stateczne zaopatrzenie i usuwanie rzemieślników z lokali bez właściwego ekwiwalentu zastępczego. Usunięcie tych błędów w ustosunkowaniu się do rzemiosła — błędów, które w poszczególnych wy-padkach przybrały charakter łamania praworząd-ności socjalistycznej, to podstawowy warunek dla pożądanego wzrostu punktów usługowych w mie-scie i na wsi. Wyrażne odgraniczenie się przedsta-wicieli partii i rządu obecnych na naradzie od tych sprzecznych z podstawową linią naszej polityki gospodarczej praktyk i zadeklarowanie wielostron-nej pomocy rzemiosłu dla umożliwienia mu wy-konania stojących przed nim zadań, dają podsta-wę do stwierdzenia, że podstawowy warunek dla zwiększenia potencjału gospodarczego rzemiosła w formie zwiększonej sieci punktów usługowych został ugruntowany.

Zagadnieniem dużej wagi jest nie tylko stały wzrost punktów usługowych, ale i właściwa ich lokalizacja, która pozostawia wiele i to bardzo wiele do życzenia. Tak np. mamy aż 3 wojewódz-twa, w których tak ważne dla potrzeb wsi rze-miosło, jak wiertnictwo studzien, w ogóle nie jest reprezentowane, mamy aż 3 województwa, w któ-rych jest tylko po jednym zakładzie tego rodzaju. Źle zlokalizowane są również zakłady wulkaniza-torskie, choć wszystkim wiadomo, że rolnicy w co-raz większym stopniu używają wozów na ogumio-nych kołach.

Zjawisko niewłaściwej lokalizacji występuje szczególnie jaskrawo w dużych miastach. Weźmy jako przykład naszą stolicę. Mamy w śródmieściu 912 warsztatów rzemieślniczych, Praga-Północ ma ich 109, a Wilanów tylko 69. Właściwa lokalizacja punktów usługowych, to udostępnienie usług rze-mieślniczych szerokim rzeszom ludzi pracy miast i wsi, to wykonanie jednego z zadań wiążących się z szybszym podniesieniem stopy życiowej mas pracujących.

A teraz zagadnienie zaopatrzenia. Niezależnie od poprawy stosunków w dziedzinie zaopatrzenia, co zapoczątkowano w roku 1953, rozwiązanie za-gadnienia zaopatrzenia rzemiosła indywidualnego w roku 1955 idzie w kierunku coraz pełniejszego pokrycia potrzeb surowców i materiałów przez utworzenie specjalnej sieci punktów sprzedaży. O ile w br. rozdzielnikiem objętych było 20 arty-kułów, to na rok 1955 objętych będzie 50 artyku-łów, przy czym niezależnie od powiększenia ilości asortymentu surowców zabezpieczonych na szcze-blu centralnym, wzrośnie poważnie ilość w sto-sunku do br., co pozwoli na znaczną poprawę sy-tuacji zaopatrzeniowej. Między innymi wzrośnie przydział węgla o 30%, skóry twardej o 33%, że-laza i koksu o 50%, karbidu o 60%, cementu o 66%, tarcicy iglastej o 140%, papy smołowco-wej i bitumicznej o 200%.

W poważnej mierze nastąpi poprawa na odcinku dokonywania zakupów przez rzemiosło w sieci handlu społecznionego. W roku 1955 zostanie utworzona w całym kraju specjalistyczna sieć punktów sprzedaży na potrzeby zaopatrzenia

punktów usługowych również dla rzemiosła indy-widualnego. W każdym mieście powiatowym zo-stanie otwarty wielobranżowy sklep zaopatrze-niowy, posiadający pełny asortyment surowców, materiałów, przyborów i narzędzi potrzebnych rze-mieślnikowi do wykonywania usług. Poważnym krokiem naprzód w gospodarce materiałowej jest zniesienie prowadzonych przez rzemieślników spra-wozdań i ewidencji zużycia surowców i materiałów otrzymanych na usługi.

Niezależnie od poprawy zaopatrywania w surow-ce pełnowartościowe wydane zostaną odpowiednie wytyczne prezydium rad narodowych w kierunku pełniejszego niż dotąd zaspokajania potrzeb rze-miosła w surowce wtórne, dzielone przez wydziały przemysłu prezydiów rad narodowych.

Oceniając pozytywnie całokształt zamierzonej akcji zaopatrzeniowej dla rzemiosła indywidu-alnego, należy wyrazić postulat, aby sposób zaopa-trywania rzemiosła ujęty został w takie przepisy wykonawcze, które by gwarantowały pełne dotar-cie do rzemiosła przeznaczonych dlań surowców i materiałów.

Jest rzeczą jasną, że przy pełnym docenianiu wagi usuwania przeszkód w rozwoju rzemiosła indywidualnego i istotnej poprawy zaopatrzenia poważny wzrost ilości punktów usługowych wy-maga szybkiego wzrostu kadr drogą szkolenia no-wego narybku rzemieślniczego, szczególnie w za-wodach zanikających, a dalej, że postulowane pod-noszenie jakości usług pociąga konieczność do-kształcania poważnej części istniejących kadr rze-mieślniczych. Toteż sprawa szkolenia stanowi jed-no z węzłowych zagadnień problematyki rzemio-sła na obecnym etapie jego rozwoju.

Należy z całą stanowczością stwierdzić, że sy-tuacja w dziedzinie szkolenia nowego narybku jest wysoce niepokojąca. Liczba uczniów w 3 ostatnich latach utrzymuje się mniej więcej na poziomie ponad 14 tysięcy, podczas gdy w roku 1948 wynosiła ponad 55 tysięcy, wykazując w la-tach 1949 — 1951 niezwykle ostrą linię spadku. Niepokojącym jest niezależnie od gwałtownego spadku uczniów fakt, że w niektórych specjalno-sciach w rzemiośle potrzebnych dla gospodarki na-rodowej nie mamy prawie wcale zarejestrowa-nych umów uczniowskich. Wymownym tego do-wodem są konkretne liczby, które mówią o tym, że w 16 zawodach deficytowych czy zanikających ogólna liczba uczniów w skali krajowej wynosi zaledwie 579. Na ogólną liczbę 91 tysięcy zakła-dów mamy tylko 32 tysiące mistrzów uprawnio-nych do szkolenia, z tego na wsi tylko 9 tysięcy. Spośród tej liczby mistrzów tylko 30% szkoli uc-zniów.

Na ten stan rzeczy złożył się niewątpliwie sze-reg przyczyn. Zdarzały się przypadki, że oddziały finansowe rad narodowych traktowały uczniów jak pełnocenne produkcyjne siły najemne, a samo-rząd gospodarczy dotychczas nie załatwił general-nie tej sprawy. Niedostateczne zaopatrzenie uc-zniów nie sprzyjało również atrakcyjności przy-jmowania uczniów. Obiektywną przeszkodę stano-wiły zbyt wysokie opłaty ubezpieczeniowe. Poważ-ną przeszkodą było dotąd niedostateczne uregulo-wanie problemu teoretycznego szkolenia uczniów i dopuszczania ich do egzaminu. Na tle tych przy-czyn zniechęcających mistrzów do przyjmowania

uczniów i młodzież do wstępowania w szeregi rzemieślnicze zarysował się bierny stosunek do tego zagadnienia izb rzemieślniczych i cechów.

Obecnie sytuacja na odcinku szkolenia uległa zasadniczej zmianie w tym sensie, że stworzono właściwe warunki dla szkolenia uczniów.

I tak niezależnie od zamierzeń uruchomienia przez organizacje rzemieślnicze funduszu szkoleniowego, z którego dofinansowywane jest szkolenie i doszkalanie uczniów w IV kwartale br. państwo uruchomiło dodatkowy kredyt na szkolenie teoretyczne i internaty dla uczniów rzemieślniczych w wysokości ponad 1 mln złotych. Ponadto Związek Izb Rzemieślniczych otrzymał na cele szkolenia teoretycznego uczniów na rok przyszły ponad 4,5 mln złotych z dawnych udziałów izb rzemieślniczych w byłej Centrali Rzemieślniczej — Centrali Spółdzielczo-Państwowej.

W celu zachęcenia rzemieślników do szkolenia uczniów przewiduje się obniżenie składek na ubezpieczenia społeczne łącznie na wszystkie rodzaje ubezpieczeń do 15,5% rzeczywistych zarobków uczniów w 18 zawodach rzemieślniczych o charakterze deficytowym.

Prócz tego w październiku br. zostało wydane zarządzenie Ministra Przemysłu Drobego i Rzemiosła w sprawie możliwości przystępowania do egzaminu na czeladnika osób, które w uzasadnionych przypadkach nie ukończyły szkolenia teoretycznego.

Cały ten zespół środków dla wzmożenia szkolenia nowego narybku rzemieślniczego posiada niewątpliwie poważny ciężar gatunkowy, dojdą do nich niewątpliwie jeszcze inne, które wysunie życie. W każdym razie stwierdzić można, że odgórnie stworzono warunki, w których pożądana aktywność samorządu gospodarczego i rzemiosła samego, oparta na uświadomieniu sobie konieczności tego zadania, w poważnej mierze pomoże wyjściu rzemiosła z impasu szkoleniowego.

Jednym z węzłowych zagadnień rzemiosła jest również zagadnienie spółdzielczości pomocniczej. Nie ulega wątpliwości, że spółdzielczość pomocnicza posiada dla rzemiosła indywidualnego poważne znaczenie jako czynnik społeczno-gospodarczy. Z jednej bowiem strony włącza je do zespołowej pracy, a przez nią do realizacji przewidzianych naszymi planami gospodarczymi długofalowych zadań, z drugiej strony spełnia poważną rolę gospodarczą przez ułatwienie rzemiosłu indywidualnemu zaopatrzenia i zbytu. Stanowiąc pierwszy etap na drodze do uspołecznionego rzemiosła, spółdzielczość pomocnicza jest, a przynajmniej powinna być szkołą myślenia kategoriami ogólnopaństwowymi, szkołą wychowania polityczno-społecznego rzemieślnika indywidualnego.

Nierzadkie fakty wypaczania istoty spółdzielni pomocniczych, używania tej formy zespołowej działalności rzemieślniczej jako szyldu dla pokrywania ciemnych, czasem przestępczych machinacji dla doraźnych materialnych korzyści jednostek, które z uczciwym, rzetelnym rzemiosłem, a często z rzemiosłem w ogóle nic wspólnego nie mają, nie powinny przesłaniać potrzeby jak najpomyślniejszego i najintensywniejszego rozwoju tej

formy uspołeczniania rzemiosła indywidualnego. Ale fakty takie powinny stać się sygnałem dla zaostrzenia czujności ze strony mas rzemieślniczych w kierunku stłumienia w zarodku wszelkich tego rodzaju tendencji na terenie sfingowanych spółdzielni pomocniczych, które dobre imię rzemieślnika polskiego o pięknych tradycjach zawodowych i społecznych narażają na szwank.

Spółdzielczość pomocnicza przeżywała w ciągu minionych lat różne fazy swego rozwoju i trzeba to otwarcie powiedzieć znaczenie jej nie zawsze było w sposób właściwy doceniane. Z liczby 439 spółdzielni pomocniczych w 1949 r. ilość ich zmalała w roku 1951 do 241. Po uchwałach II Zjazdu Partii nastąpił zasadniczy zwrot w ich rozwoju, albowiem już na koniec I półrocza br. liczba ich osiągnęła 395, a liczba zrzeszonych w nich członków ponad 41 tysięcy — przekracza szczytowy punkt roku 1949. Radykalny zwrot w ustosunkowaniu się spółdzielczości pracy do przez pewien czas zaniedbanego zagadnienia spółdzielczości pomocniczych rokuje spółdzielniom pomocniczym dalsze poważne szanse pomyślnego rozwoju.

Walka o wypełnienie luk w rzemiosłach znikających to nie tylko szkolenie nowego narybku o charakterze długofalowym, lecz również wykorzystanie nowoczesnej techniki poprzez mechanizację pracy. Przykład pracy zmechanizowanego w 90% warsztatu bednarskiego mówi o tym jak w silnym stopniu właśnie drogą mechanizacji pracy można wypełnić luki wynikające z ogromnej deficytowości tej kategorii pracy rzemieślniczej, a przykładów mnożyć nie trzeba.

Do spraw nurtujących rzemiosło w chwili obecnej należy zagadnienie ruchu racjonalizatorskiego i nowatorskiego. Jest rzeczą bezsporną, że ruch ten w rzemiosle rozwija się zarówno wszcz jak i w głąb, ale jest rzeczą również pewną, że często zapomina się o bodźcach ekonomicznych, sprzyjających temu rozwojowi. Ujawnione na naradzie fakty wykorzystywania przez przemysł rzemieślniczych pomysłów racjonalizatorskich bez właściwej odpłaty nasuwają uwagę o ekonomicznym zaniedbaniu ważnej dziedziny myśli twórczej, zaniedbaniu będącym często wynikiem szukania oszczędności akurat tam, gdzie ich szukać nie należy.

Omówiliśmy najbardziej istotne zagadnienia z problematyki rzemiosła indywidualnego w Polsce Ludowej, tak aktualne w chwili, kiedy ma ono wszystkie tkwiące w jego potencjale gospodarczym rezerwy do zmobilizowania dla coraz lepszego i pełniejszego wykonania stojących przed nim ważkich zadań na odcinku usług. Z tego co powiedzieliśmy wynika jasno, że partia i rząd, doceniając rolę rzemiosła indywidualnego w układzie naszych sił gospodarczych, nie hamując bynajmniej jego dalszej drogi rozwojowej do wyższej formy pracy poprzez uspołecznienie na zasadzie pełnej dobrowolności — stwarza mu w granicach możliwości maksimum warunków dla pełnego jego włączenia się do realizacji zadań wskazanych na odcinku usług przez II Zjazd Partii i sierpniową uchwałę rządu.

Rzeczą rzemiosła będzie z tego bezspornego faktu wyciągnąć właściwe wnioski.

DROGI ROZWOJU REGIONÓW GOSPODARCZYCH

Krzysztof JEŻOWSKI

Dziesięć lat rozwoju socjalistycznego przemysłu w województwie wrocławskim

ZBLIŻA się dziesiąta rocznica powrotu Dolnego Śląska do Polski. Zwycięstwo Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego nad armiami III Rzeszy przyniosło tej ziemi wyzwolenie narodowe i zapoczątkowało nową w jej historii epokę wyzwolenia społecznego.

W ciągu tych dziesięciu lat w województwie wrocławskim dokonały się, podobnie jak i w całym kraju, wielkie, na historyczną skalę zakrojone przeobrażenia społeczne i gospodarcze, które zmieniają oblicze gospodarki, zmieniają geografę województwa.

W dziele tych wielkich przemian decydującą rolę odgrywa przemysł. Szybki bowiem rozwój socjalistycznego przemysłu, a w szczególności przemysłu wytwarzającego środki produkcji jest czynnikiem rozstrzygającym o socjalistycznych przemianach w ekonomice, stwarza podstawy przebudowy technicznej wszystkich działów gospodarstwa narodowego, decyduje o wzroście i doskonaleniu produkcji, a tym samym o zaspokojeniu materialnych i kulturalnych potrzeb społeczeństwa.

W Polsce Ludowej województwo wrocławskie należy do najbardziej uprzemysłowionych i zasobnych w bogactwa naturalne okręgów. Przemysł tułtejszy zajmuje trzecie miejsce co do liczby zatrudnionych (po przemyśle okręgów stalinogrodzkiego i łódzkiego), a wartość jego produkcji stanowi około 1/8 wartości produkcji całego polskiego przemysłu. Ścisłe związki gospodarcze łączą przemysł województwa wrocławskiego z wszystkimi innymi okręgami przemysłowymi Polski. Jego produkcja przekracza znacznie lokalne zapotrzebowanie i stanowi cenny wkład do rozwoju gospodarczego całego kraju.

Województwo wrocławskie posiada warunki naturalne sprzyjające rozwojowi szeregu gałęzi przemysłu, a mianowicie bogate źródła energii oraz różnorodną i zasobną bazę surowcową, obejmującą bogactwa podglebia, lasy, rolnictwo mające szerokie możliwości rozwoju produkcji roślinnej i hodowlanej.

Z dwóch podstawowych dla przemysłu środków produkcji surowców — węgla i żelaza — województwo wrocławskie posiada właściwie tylko węgiel. Zagłębie Wałbrzyskie dostarcza węgla kamiennych, koksujących i gazowych o bardzo wysokiej jakości. Tutejszy koks hutniczy nie ma w Polsce sobie równego. Produkcja zagłębia stanowi około 5% produkcji polskiego przemysłu węglowego.¹⁾

Do ważnych surowców energetycznych należy również węgiel brunatny, którego złoża, najbogatsze w kraju, są eksploatowane w powiatach lubańskim i zgorzeleckim.

Z rud metali kolorowych pierwszorzędne znaczenie posiadają jedyne w Polsce — złoża rud miedzi.

dzionośnych, eksploatowane od kilku lat w powiecie bolesławickim i złotoryjskim. Wspomnieć jeszcze trzeba o innych bogactwach mineralnych województwa, jak złoża rud arsenu, niklu, szeroko rozpowszechnione surowce ceramiczne (różne rodzaje glin, kaolin, piaski szklarskie itd.), które stanowią podstawę rozwoju przemysłu materiałów budowlanych, przemysłu kamionkowego, porcelanowego i szklarskiego, złoża surowców dla przemysłu materiałów ogniotrwałych, złoża innych surowców pochodzenia nieorganicznego (jak np. gips, anhydryt, baryt itd.), zasoby skał budowlanych i drogowych i inne.

*

Ostatnie dziesięciolecie było dla przemysłu województwa wrocławskiego okresem wielkich przemian.

W wyniku realizacji zadań odbudowy gospodarczej i socjalistycznego uprzemysłowienia wzrosła bardzo poważnie produkcja przemysłowa w porównaniu ze stanem przedwojennym, zwiększyła się liczba zatrudnionych, odbudowano setki zakładów przemysłowych, wzniesiono dziesiątki nowych, rozbudowano i unowocześniono szereg wielkich istniejących już dawniej zakładów, zapoczątkowano rozwój nowych gałęzi przemysłu, zarysowały się poważne zmiany w strukturze ekonomicznej i branżowej przemysłu, w formach społecznej organizacji produkcji i w rozmieszczeniu przemysłu. Cały przemysł województwa wrocławskiego jest już przemysłem socjalistycznym.

Aby ocena tych wielkich osiągnięć dziesięciolecia w dziedzinie uprzemysłowienia województwa wrocławskiego mogła być pełną, musimy zdać sobie sprawę z tego, jaki był stan tutejszego przemysłu wówczas, gdy tworzył on część składową gospodarstwa narodowego kapitalistycznych Niemiec i jaki był jego stan w chwili przejęcia przez władzę ludową.

Dolny Śląsk należy do najstarszych okręgów przemysłowych w Europie. Druga połowa XIX w. była okresem stosunkowo szybkiego rozwoju tutejszego przemysłu (szczególnie przemysłów wytwarzających przedmioty spożycia), intensywnego budownictwa linii kolejowych i dróg kołowych.

W epoce natomiast kapitalizmu monopolistycznego — mimo różnorodności bogactw naturalnych i mimo osiągniętego już w XIX w. poziomu uprzemysłowienia — dalszy rozwój tutejszego przemysłu zostaje poważnie zahamowany. Pod wpływem walki konkurencyjnej zachodnich okręgów przemysłowych, pod wpływem polityki monopoli Dolny Śląsk traci siłę atrakcyjną, przyciągając nowe przedsiębiorstwa przemysłowe i nowe kapitały.

Po pierwszej wojnie światowej sytuacja przemysłu Dolnego Śląska znacznie się pogarsza wskutek coraz większych trudności zbytu wyrobów. Mury

¹⁾ A. Wrzosek: „Województwo wrocławskie“, Wiedza Powszechna, Warszawa — 1962, str. 41.

celne odcięły część polskich rynków zbytu, zmniejszyły się do minimum obroty towarowe z Polską i Czechosłowacją. Zniknął prawie zupełnie import surowców ze Związku Radzieckiego, podczas gdy przed pierwszą wojną dawna Rosja była poważnym dostawcą surowców dla przemysłu lnianego, drzewnego, młynarskiego itd. Możliwości zbytu kurczyły się wskutek konkurencji przemysłu Saksonii, Berlina i innych okręgów przemysłowych dawnej Rzeszy. Nawet rynki śląskie były opanowane przez przemysł zachodnio-niemiecki. Zmniejszało się znacznie tempo wzrostu produkcji przemysłowej, malał coraz bardziej udział Dolnego Śląska w produkcji przemysłowej dawnej Rzeszy Niemieckiej. Zarysowywały się coraz silniej zjawiska zacofania przemysłu, zjawiska nierównomierności rozwoju gospodarczego w porównaniu z zachodnimi i środkowymi okręgami przemysłowymi Niemiec.²⁾

Strukturę branżową przemysłu cechowała znaczna przewaga przemysłu lekkiego z charakterystyczną dla zacofanych okręgów znaczną ilością drobnych i średnich zakładów przemysłowych. Większość tych drobnych zakładów opierała się na rzemieślniczych metodach pracy.

Bardzo poważny udział w produkcji przemysłowej posiadało chałupnictwo i przemysł domowy. Rozwijały się one przede wszystkim w powiatach południowych — jeleniogórskim, kamiennogórskim, wałbrzyskim, kłodzkim, dzierzoniowskim — w oparciu o setki lat liczące tradycje przemysłowe miejscowej ludności oraz w większych miastach, a szczególnie we Wrocławiu, gdzie bezrobocie stwarzało warunki dla niesłychanego wyzysku pracowników przez przedsiębiorców (np. w przemyśle odzieżowym). Wyposażenie techniczne przemysłu Dolnego Śląska pozostawało daleko w tyle w porównaniu ze stopniem mechanizacji produkcji w innych ośrodkach przemysłowych. Bardzo niski był stopień wykorzystania zdolności produkcyjnych w większości gałęzi przemysłu nie tylko w latach kryzysu, ale nawet jeszcze pod koniec lat trzydziestych.

Pewne zmiany w strukturze branżowej przemysłu dolnośląskiego nastąpiły dopiero w latach 1937 do 1944, gdy hitlerowcy cały aparat produkcyjny przestawili na produkcję dla potrzeb wojny. Szerokich zakładów przemysłu lekkiego zlikwidowano, maszyny i urządzenia wywieziono, a w pustych pomieszczeniach uruchomiono produkcję zbrojeniową. Rozbudowano kilkanaście zakładów przemysłu maszynowego, powstały nowe przedsiębiorstwa przemysłowe.

W warunkach działania podstawowego prawa ekonomicznego współczesnego kapitalizmu przemysł dolnośląski mimo bogactwa bazy surowcowej nie miał możliwości pełnego rozwoju, był skazany na degenerację.

Dolny Śląsk był w dawnej Rzeszy okręgiem o drugorzędnym znaczeniu, traktowanym jak kolonia, z której pompowano kapitały i ludzi. Masowa emigracja z Ziemi Zachodnich i centralnych i zachodnich okręgów przemysłowych Rzeszy zyskała w literaturze niemieckiej nazwę „Ostflucht” (ucieczka ze wschodu).

Wojna przyniosła bardzo poważne zniszczenia tutejszemu przemysłowi. Bezpośrednie działania wojenne, rabunkowa gospodarka hitlerowców w ostatnich latach, zniszczenie urządzeń wielu zakładów przemysłu lekkiego, wywóz maszyn i wielu dziesiątków najważniejszych i największych zakładów przemysłowych w czasie, gdy od wschodu zbliżały się armie wyzwolenicze — oto przyczyny zniszczeń i szkód wojennych, jakie w ciągu kilku lat poniósł przemysł województwa wrocławskiego. Zdolności produkcyjne wszystkich bez wyjątku gałęzi przemysłu uległy bardzo poważnemu zmniejszeniu (od 50 do 80% w porównaniu ze stanem przedwojennym). W niektórych gałęziach przemysłu, jak np. w przemyśle maszynowym, elektrotechnicznym, precyzyjnym, chemicznym, szklarskim, materiałów budowlanych zniszczeniu uległy prawie wszystkie większe zakłady.

Takie było dziedzictwo, jakie władza ludowa przejęła w 1945 r.

Powrót Dolnego Śląska do Polski stworzył nieograniczone możliwości szybkiego, wszechstronnego rozwoju przemysłu jakich nigdy dotychczas nie posiadał. Zniknęły bowiem dotychczasowe hamulce rozwoju — będące następstwem wyniszczającego działania praw ekonomicznych kapitalizmu i następstwem oderwania Dolnego Śląska od Polski.

Od chwili wyzwolenia dzięki ofiarnemu wysiłkowi całego narodu polskiego rozpoczęła się szybka odbudowa przemysłu. Jeszcze przed końcem 1945 roku uruchomiono wszystkie wielkie i średnie zakłady przemysłowe nie zniszczone w czasie wojny lub o nieznacznym procencie zniszczenia w liczbie 275³⁾.

Począwszy od roku 1945, przemysł rozwija się nieustannie. Z roku na rok zwiększa się liczba zakładów przemysłowych, w szybkim tempie zwiększa się liczba zatrudnionych w przemyśle i wzrasta produkcja. Gdy w sierpniu 1945 r. we wszystkich czynnych wówczas zakładach przemysłowych zatrudniano 1 699 Polaków⁴⁾, to w 1952 r. liczba zatrudnionych w całym przemyśle socjalistycznym województwa wynosiła niespełna 280 tys. osób⁵⁾. Już w 1948 r. liczba zatrudnionych w wielkim i średnim przemyśle przekroczyła poziom z roku 1936 o 11%, a w roku 1953 była wyższa o przeszło 50%.

Odbudowano zniszczone zakłady, powstało wiele nowych wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, jak np. kopalnie i huta miedzi, fabryka wielkich maszyn elektrycznych, fabryka urządzeń mechanicznych, fabryka kwasu siarkowego z anhydrytu i wiele, wiele innych. Rozbudowano i zrekonstruowano w sposób planowy większość czynnych zakładów, unowocześniając ich wyposażenie techniczne.

W niektórych gałęziach przemysłu, jak np. w przemyśle maszynowym, w przemyśle środków transportowych, w przemyśle elektrotechnicznym, precyzyjnym, w niektórych działach przemysłu spożywczego — odbudowa zniszczonych zakładów pochłonięła tak wielkie nakłady inwestycyjne, a stopień zniszczeń i szkód wojennych był w tych

²⁾ K. Jeżowski: Przemysł Dolnego Śląska, Śląsk nr 2—3, 1947, str. 30—32.

³⁾ K. Jeżowski, l. c. str. 35.

⁴⁾ K. Jeżowski, l. c. str. 33.

⁵⁾ A. Wrzosek, l. c. str. 34.

gałęziach tak wysoki, że właściwie należy mówić nie o odbudowie, lecz o powstaniu tych gałęzi przemysłu w województwie wrocławskim po wyzwoleniu. Odbudowa bowiem nie polegała na wiernym odtworzeniu stanu przedwojennego. Na miejscu dawnych zakładów, o przestarzałym wyposażeniu, zbudowanych w sposób bezplanowy, powstały nowe zakłady wyposażone w nowoczesne maszyny i urządzenia.

Wzrost liczby zatrudnionych nie oddaje w pełni rozmiaru wzrostu produkcji. Produkcja bowiem wzrastała znacznie szybciej od wzrostu zatrudnienia, dzięki stałemu podnoszeniu się wydajności pracy. Na przestrzeni lat 1946—1953 produkcja przemysłu województwa wrocławskiego wzrosła co najmniej sześciokrotnie.

Struktura przemysłu województwa wrocławskiego posiada wiele cech charakterystycznych, znacznie odbiegających od struktury innych okręgów przemysłowych Polski Ludowej. Reprezentowane są tutaj niemal wszystkie ważniejsze gałęzie przemysłu.

Spośród gałęzi przemysłu środków produkcji w województwie wrocławskim należy wymienić górnictwo węgla kamiennego i brunatnego, przemysł maszynowy i środków transportowych, przemysł materiałów budowlanych, przemysł chemiczny, przemysł energetyczny, przemysł elektrotechniczny, przemysł przetwórczy paliw.

W przemyśle lekkim na pierwsze miejsce wybijają się tak pod względem liczby zakładów, jak i zatrudnienia przemysł włókienniczy, skoncentrowany w powiatach południowych — jeleniogórskim, kamiennogórskim, wałbrzyskim i kłodzkim. Zatrudnia on niespełna 1/5 ogółu pracowników polskiego przemysłu włókienniczego. Z pozostałych gałęzi przemysłu lekkiego należy jeszcze wymienić przemysł odzieżowy i dziewiarski, drzewny, papierniczy, porcelanowo-fajansowy, szklarski, skórzaný oraz przemysły spożywcze i przetwórczo-rolne.

Realizacja zadań socjalistycznego uprzemysłowienia doprowadziła do poważnych zmian w strukturze branżowej przemysłu. Zmiany te można scharakteryzować najogólniej jako wzrost udziału w produkcji przemysłu województwa wrocławskiego tych gałęzi przemysłu, które wytwarzają środki produkcji. Udział przemysłu ciężkiego w ogólnej liczbie zatrudnionych w przemyśle wzrósł z około 39% w 1936 r. do 46% w 1948 r. i do 52% w 1953 r. Udział tych gałęzi w wartości produkcji całego przemysłu jest niewątpliwie jeszcze większy. Udział przemysłu środków transportowych i stoczniowego w ogólnej liczbie zatrudnionych wzrósł od 0,7% w 1936 r. do 4,2% w 1953 r., przemysłu elektrotechnicznego od 0,5% w 1936 r. do 5% w 1954 r. itd. przy jednoczesnym zmniejszeniu się udziału takich gałęzi, jak np. przemysł szklarski i porcelanowy z 7,6% w 1936 r. do 4% w 1953 r.

Wzrostowi produkcji przemysłu ciężkiego towarzyszył szybki rozwój wielu gałęzi przemysłu lekkiego. Specjalne znaczenie w świetle zadań wysuniętych przez II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej posiadają przemysły spożywcze i przetwórczo-rolne. Wzrost produkcji rolnej — roślinnej i zwierzęcej, a szczególnie wzrost produkcji w spółdzielniach produkcyjnych i państwowych

gospodarstwach rolnych stwarzają możliwości poważnej rozbudowy tych przemysłów.

W ścisłym związku ze zmianami w strukturze pozostaje znaczne podniesienie się stopnia koncentracji produkcji w porównaniu z okresem przedwojennym, co przejawia się w zwiększeniu udziału wielkich zakładów w produkcji i w liczbie zatrudnionych w przemyśle. Wzrost koncentracji jest następstwem m. in. skupienia wysiłków inwestycyjnych na gałęziach mających podstawowe znaczenie dla gospodarki narodowej, lepszego niż dawniej wykorzystania powierzchni produkcyjnych, podniesienia stopnia wykorzystania zdolności produkcyjnych. Wzrost koncentracji produkcji łączy się z racjonalną, planową specjalizacją przedsiębiorstw przemysłowych. Dawniej produkcja nawet wielkich przedsiębiorstw miała często charakter uniwersalny. Przedsiębiorcy w pogoni za zyskiem zmieniali asortyment wyrobów w zależności od warunków rynkowych. Uniwersalny charakter produkcji zwiększał odporność przedsiębiorstwa na wahania koniunktury. Występowało to szczególnie w przemyśle maszynowym i pokrewnych.

Przed wojną rozmieszczenie przemysłu na obszarze dzisiejszego województwa wrocławskiego było wyjątkowo nierównomierne. Wysokiemu stosunkowo stopniowi uprzemysłowienia powiatów południowych — jeleniogórskiego, wałbrzyskiego, świdnickiego, dzierzoniowskiego i kłodzkiego — przeciwstawił się bardzo słaby rozwój przemysłu w powiatach północnych, a szczególnie północno-wschodnich położonych na prawym brzegu Odry. Działania wojenne na ogół oszczędziły południową część województwa wyrządzając poważne szkody przemysłowi powiatów zachodnich, środkowych i przemysłowi Wrocławia. Wskutek tego nierównomierność uprzemysłowienia północnej i środkowej części województwa w porównaniu z południową zarysowała się jeszcze silniej niż przed wojną. Jeszcze w 1948 r. tych kilka południowych powiatów skupiało 59% ogółu zatrudnionych w przemyśle województwa.

Realizacja zadań planu 6-letniego doprowadziła już do zupełnie wyraźnych przesunięć w lokalizacji przemysłu, przejawiających się w szybszym wzroście liczby zatrudnionych w przemyśle szeregu powiatów zacofanych w rozwoju gospodarczym, względnie tych powiatów, w których wojna przyniosła szczególne zniszczenia. I tak np. w ciągu ostatnich pięciu lat liczba zatrudnionych w przemyśle w powiecie bolesławieckim wzrosła przeszło dwukrotnie, a w powiecie złotoryjskim prawie trzykrotnie itd.

Dane te obrazują nam rozmiary wysiłków inwestycyjnych, jakie naród polski poniósł dla odbudowy i rozwoju przemysłu województwa wrocławskiego. Z odbudową przemysłu łączyła się odbudowa innych działów produkcji — rolnictwa i transportu, które niemniej ucierpiały w czasie wojny, a także odbudowa miast z ruin i zgliszcz, rozbudowa sieci urządzeń komunalnych, socjalnych i kulturalnych na taką skalę, jakiej Dolny Śląsk jeszcze nie znał.

Dziś przemysł województwa wrocławskiego odgrywa doniosłą rolę w dziele umocnienia pokoju, służy budownictwu socjalizmu, służy sprawie podnoszenia zamożności narodu polskiego.

W walce o stal

Z ZESPOŁU zakładów hutniczych podległych Ministerstwu Hutnictwa wybija się na czoło huta „Bobrek” — huta, która w latach ubiegłych nie wykonywała planu. W reportażu pt. „Huta Bobrek wśród kwiatów idzie do przełomu” zamieszczonym w Nr 17 „Życia Gospodarczego” z br. przedstawiono w ogólnych zarysach działalność huty w latach ubiegłych z podkreśleniem, że w bieżącym roku nastąpił w jej produkcji zwrot ku lepszemu. Zmiana ta, jak się okazuje, nie była przejściowa, gdyż działalność huty ulega w dalszym ciągu zdecydowanej poprawie i świadczy już obecnie o dokonanym przełomie na większości odcinków jej produkcji.

Jednym z takich odcinków działalności huty „Bobrek” jest jej stalownia. Stalownicy „Bobrka” w ubiegłych latach planu nie wykonywali osiągając w 1950 r. — 94,1 %, w 1951 r. — 92,1 %, w 1952 r. — 93,2 %, w 1953 r. — 99,5 %.

Niewykonanie ilościowego planu produkcji szło w parze z nieodpowiednim wykonawstwem jakościowym. W latach poprzednich stopień wybraków w stalowni dochodził do 5 % w skali produkcji rocznej tego wydziału.

Z realizacją planowej produkcji poszczególnych rodzajów stali też nie działo się lepiej, gdyż ilość nietrafionych wytopów dochodziła nieraz do 40 % miesięcznie.

Przekroczenie zaplanowanego kosztu wyprodukowania 1 tony stali np. w ubiegłym roku o 80,70 zł — świadczy, że i na tym odcinku działalności stalownia nie miała się czym pozytywnym wykazać.

Co składało się na to, że stalownia bobrkowska jeśli chodzi o podstawowe wskaźniki produkcji zaliczana była do jednej z najslabiej i najnieekonomiczniej pracujących w przemyśle hutniczym?

Składały się na to jak zwykle różne przyczyny. Spośród nich wymienić należy najważniejszą — przystąpienie w 1951 roku do budowy walcowni na terenie huty.

Stalownia w trakcie trwania budowy została pozbawiona zupełnie składowisk i ograniczona w transporcie, a tym samym i w dostawach. W stalowni pracowano wówczas tylko przy pomocy jednego kafaru, drugi bowiem został zlikwidowany ze względu na budowę walcowni. W następstwie tego faktu nagromadziły się wielkie ilości skrapu i wilków na miejscu przeznaczonym do ich przeróbki, powodując zatarasowanie hali lejniczej, a więc i trudności z należyтым obsłużeniem pieców martenowskich. Wytopy ulegały częstemu przedłużeniu, gdyż obsługa pieców zmuszona była czekać na przygotowanie hali lejniczej do spustu.

Niezależnie od tych przeszkód stalownię „Bobrka” zawodziło bardzo dla niej istotne zaopatrzenie w złom. Nieustannie bowiem występowały trudności z uzyskaniem odpowiednich ilości tego materiału wsadowego, co przy pracy bez walcowni (dającej duże jego ilości w postaci odpadu) oraz ogra-

niczonej zdolności przerobowej kafaru, a także nieodpowiedniej jakości surówki (z własnych wielkich pieców) — stwarzało bardzo poważne kłopoty z sadzeniem pieców i przyczyniało się do przedłużenia jego okresu.

Zasadniczą jednak przyczynę poważnych braków w działalności stalowni stanowiły trudności, które stwarzała sama sobie załoga tego wydziału.

Za punkt wyjścia do analizy sytuacji w stalowni „Bobrka” w tym zakresie weźmy zestawienie, przedstawiające kształtowanie się ilości wybraków w roku ubiegłym (w %):

styczeń	— 4,2	lipiec	— 5,3
luty	— 4,2	sierpień	— 5,2
marzec	— 4,0	wrzesień	— 5,2
kwiecień	— 4,0	październik	— 5,7
maj	— 4,9	listopad	— 5,9
czerwiec	— 5,6	grudzień	— 2,7

Nastrój i styl pracy załogi stalowni odzwierciedla wykonanie planu pod względem ilości i jakości produkcji. Świadczą one o niedostatecznej rytmiczności pracy, o niezbyt wysokim przygotowaniu zawodowym większości załogi, o jej bez trosce. Na ten ostatni fakt wskazują wyraźnie większe ilości wybraków, w miesiącach, w których z całą pewnością przyjemniej jest spędzać czas na tzw. łonie natury, niż prażyć się na pomoście stalowni, czy też w hali lejniczej.

Na nieodpowiedni stosunek młodych nowoprzyjmowanych pracowników do zagadnień produkcyjnych wpływał bardzo często brak umiejętnej, właściwej opieki nad nimi ze strony kierownictwa i organizacji związkowych. Niejednokrotnie przetrzucano ich z jednego stanowiska pracy na drugie. Zniechęceni lekceważącym stosunkiem ze strony kolegów i mistrzów rychło opuszczali oni stalownię a nawet i hutę. W następstwie przez długie miesiące płynność kadr w stalowni istniała i nie ustawała.

Poza tym pracownicy stalowni wytapiające, czadnicowi i inni nie byli w większości należycie przygotowani do trudnego zawodu hutnika. Ich mistrzowie zaś bardzo często (jak również i robotnicy) nie przestrzegali ściśle reżimów technologicznych pracując przy wytopach na wyczucie, a o postępie technicznym, lub o wprowadzeniu nowych, ekonomiczniejszych sposobów produkcji — np. reżimu żużlowego — trudno nawet było z nimi rozmawiać. Konserwatyzm i oportunizm głęboko w nich były zakorzenione.

Z bez troską i nieumiejętnością załogi, z często dyletanckim lub niedbałym podejściem mistrzów do spraw produkcji i nieodpowiednim stosunkiem do tych niedociągnięć ze strony dozoru średniego i kierownictwa stalowni, które nawiasem mówiąc często się zmieniało — łączyła się wówczas słaba wytrzymałość pieców. Szybkiemu niszczeniu ulegały ich ściany i skosy na skutek wadliwego prowadzenia termicznego biegu pieców. Zwiększały się ilości napraw martenów, gdyż wytrzymałość trzo-

nu spadła z powodu nieumiejętnego łączenia większych ilości surówki płynnej z pozostałymi materiałami wsadowymi. Wszystko to prowadziło w konsekwencji do nieosiągania wskaźnika wykorzystania czasu kalendarzowego wytopów, do obniżenia jakości produkowanej stali, niewykonywania zadań w zakresie asortymentu i zwyczajnie kosztów własnych stalowni.

Trzeba jednak wiedzieć, że rok 1953 był już lepszy z punktu widzenia realizacji wspomnianych 4 podstawowych wskaźników produkcji. Do pełnego wykonania np. ilościowego planu produkcji zabrakło stalownikom „Bobrka“ tylko 0,5%.

Główną przyczyną przebudzenia się wspomnianych czynników z beztroskiego, letargicznego stanu obojętności w stosunku do produkcji było IX Plenum, które wykazało stalownikom „Bobrka“, że pod pojęciem pełnego wykonania planu produkcji należy rozumieć wykonanie wszystkich jego wskaźników.

W ostatnim miesiącu 1953 roku rozgorzała w stalowni bobrkowskiej walka o poprawę dotychczasowej realizacji planów. Pierwszy zapal dał pozytywne rezultaty, w grudniu wyprodukowano rekordową dla „Bobrka“ ilość stali przy stosunkowo do poprzednich miesięcy małej ilości wybraków — 2,7%.

Ten sukces stalowników huty „Bobrek“ był jednak dopiero początkiem końca dotychczasowej ich niesławy, był początkiem uporczywej, nieubłaganej prawie walki o wszechstronną poprawę ich produkcji. Myślały o tym, walczyły o to nie tylko poszczególne brygady pieców martenowskich, czy też poszczególne zmiany, ale myślało o tym nowe kierownictwo stalowni, wzmocniona egzekutywa oddziałowej organizacji partyjnej, myślała rada oddziałowa i personel inżyniersko-techniczny.

Pierwsze uderzenie poszło w kierunku najważniejszym — opanowania nowej technologii, dla jak najściślejszego przestrzegania procesów technologicznych, by produkować dużo i dobrze. Uderzenie to szło dwiema równoległymi liniami — przez szkolenie załogi i przez rozwinięcie szerokiego współzawodnictwa pracy, obejmującego jak największy procent pracowników stalowni.

Zorganizowano więc kursy dla wytapiaczy, suwnicowych i odlewczy, które prowadzone są indywidualnie i zespołowo (brygadowo). Na stanowiskach wymagających szybkiego podniesienia umiejętności (jak II wytapiacz, odlewczy, czadnicowy) przeprowadzono szkolenie przy pomocy szkół przodownictwa pracy. Jednocześnie opracowano i uzupełniono instrukcje technologiczne i czynnościowe, z którymi zapoznano dokładnie załogę i personel inżyniersko-techniczny stalowni. Możliwość opierania się przy kontroli wykonywanych prac na takich instrukcjach była później dla stalowników wielką pomocą i przyczyniła się do poprawy jakości ich pracy.

Współzawodnictwo, które w 1953 roku zapoczątkowało swój rozwój, objęło ponad 85% załogi stalowni i przyczyniło się do mobilizacji wszystkich jej członków. Szlachetna rywalizacja o lepsze wyniki produkcji objęła zarówno poszczególne zmiany, jak i brygady obsługujące poszczególne agregaty. Kierownicy zmian i mistrzowie pieców przystąpili do walki o tytuł najlepszego w zawodzie.

W tych nowych warunkach oczywiście musiały przyjść pozytywne wyniki, gdyż pozytywną była cała akcja. Załoga stalowni w bieżącym roku wykonuje i przekracza ilościowe plany miesięcznej produkcji: w lutym — 104%, w marcu — 103,7%, w kwietniu — 108,2%, w maju — 105,2%, w czerwcu — 94,4%, w lipcu — 100,7%, w sierpniu — 100,5%, we wrześniu — 102,7%, w październiku — 104,1%. Ponadto wykonywane są, a często i przekraczane wskaźniki wykorzystania czasu, wydajności z 1 m² powierzchni trzonu pieca martenowskiego na dobę.

Na dobre wyniki realizacji tego planu złożyły się poza tym nowe metody pracy stosowane szeroko w stalowni, jak np. Żandarowej, dzięki której to metodzie wzmocniono stopień konserwacji pieców oraz skrócono czas wytopów, eliminując zbędne czasy przestojów w chwilach przejmowania zmian.

Popularyzacja wytopów przyspieszonych przyczyniła się również w dużym stopniu do uzyskiwania ponadplanowej produkcji.

Ogłaszanie przez radiowęzeł, gazetki ścienne, biuletyn wewnętrzny wyników uzyskiwanych przy przeprowadzaniu wytopów spopularyzowało mistrzów szybkich wytopów, dzięki czemu wielu innych stalowników poszło w ich ślady. W efekcie uzyskiwano dodatkowo przeciętnie 1 300 ton stali miesięcznie oraz obniżono średni czas wytopów do 8 godzin i 6 minut.

W końcu przekonano również najbardziej konserwatywnych pracowników o słuszności stosowania reżimu żużlowego przy wsadzie pieców martenowskich. Gdy pierwsze i następne wytopy pochodzące z wsadów zawierających żużel (kamień wapienny, a nie jak dawniej — wapno palone) wykazały daleko idące możliwości zwiększenia udziału surówki we wsadzie bez względu na rodzaj pieca martenowskiego, gdy przekonano się, że reżim ten pozwala skrócić czas wytopu, podnieść jakość stali i daje poważne oszczędności w zużyciu innych materiałów — i inni przystąpili do tego rodzaju ładowania pieców.

W zakresie realizacji jakościowych wskaźników planu produkcji stalownia ma już mniejsze osiągnięcia.

Kształtowanie się wybraków w 1954 roku (w %)

styczeń	— 4,7	czerwiec	— 4,3
luty	— 1,9	lipiec	— 4,1
marzec	— 5,9	sierpień	— 2,8
kwiecień	— 3,5	wrzesień	— 2,7
maj	— 3,1	październik	— 3,1

Produkcja poszczególnych rodzajów stali w bieżącym roku przebiega w ściślejszej zgodności z odpowiednimi wskaźnikami. Na przestrzeni I półrocznej ilość nietrafionych wytopów wahała się w granicach od 25 do 30%. We wrześniu ilość nietrafionych wytopów zmalała, w październiku zwiększyła się nieco, a w listopadzie — osiągnęła 20%. Świadczy to o dążności stalowników „Bobrka“ do wykluczenia odchyleń od nakreślonego planu asortymentowego.

Przyczyny każdego nietrafionego wytopu są obecnie dokładnie analizowane i omawiane z za-

łogą. Należy więc sądzić, że wszyscy stalownicy huty w niedługim już czasie zrozumieją, iż sprawa nietrafionych wytopów nie jest błaha, gdyż niezgodne z daną recepturą wytopy wpływają na większe lub mniejsze trudności, jakie przeżywa w następstwie nasze budownictwo, otrzymując stal lub wyroby stalowe niezgodne z zamówieniem, lub w nieodpowiednich ilościach danego asortymentu.

Widzimy, że aczkolwiek realizacja planu jakości i asortymentu produkcji w bieżącym roku przebiega lepiej aniżeli w roku ubiegłym, to jednak stalowników „Bobrka“ cechuje jeszcze dawna niepewność w produkcji.

Osiągnięte w stalowni rezultaty produkcyjne są następstwem wprowadzonego szkolenia, zwiększenia dyscypliny produkcji, wprowadzania wspomnianego reżimu żużlowego i częściowo już stosowania metody Saja. Wezwanie zetempowca ze Starachowic jeszcze nie przyjęło się gruntownie wśród załogi stalowni. Jednak z każdym miesiącem postępujący wzrost uświadomienia oraz ambicji jej członków, każe przypuszczać, że zawieszone na pomoście stalowni i w hali lejniczej odpowiednie tablice i wykresy informujące o aktualnym stanie wybraków i ich łącznej ilości dla każdej zmiany i każdego mistrza wpłyną na jeszcze wydatniejszą poprawę jakości stali.

Oczywiście dokonana poprawa w pracy stalowni huty „Bobrek“ wpłynęła w dużym stopniu na radykalną poprawę sytuacji w zakresie obniżki kosztów własnych produkcji. Koszt wyprodukowania 1 tony stali zmniejszono za 11 miesięcy w stosunku do zaplanowanego przeciętnie o 35 zł.

Wzrost uświadomienia załogi wyrażający się w osiągniętych wynikach w zakresie realizacji podstawowych wskaźników planu sprawił, że stalownicy „Bobrka“ zrozumieli, iż pracują na swoim i że przez właściwą, oszczędną gospodarkę w produkcji sami bezpośrednio przyczyniają się do poprawy swoich osobistych warunków życia i dają naszym przemysłom więcej stali przy równoczesnym podnoszeniu jej jakości. Stalownicy „Bobrka“ wyciągnęli więc słuszne wnioski z ostatnich wskazań Partii dotyczących produkcji.

Tego stwierdzenia jednak nie można uogólnić na cały przemysł stalowniczy. Odnosi się ono jeszcze tylko do kilku stalowni, jak np. do stalowni w hutach: „Kościeszko“ i „Stalin“. Większość z pozostałych nie dotrzymuje kroku czołowce. Świadczy o tym chociażby realizacja planów produkcji stali w skali całego hutnictwa w okresie planu 6-letniego.

Wzrost produkcji stali w % %

	1950	1951	1952	1953	1954	1955
Plan	2507	2790	3227	3616	3979	4600
Wykonanie	2507	2783	3151	3604	3941*)	4347*)

*) przewidywane

Widzimy, że tylko w 1950 roku założony w planie wzrost na ten okres został zrealizowany. W na-

stępnych latach, pomimo że w dalszym ciągu produkcja stali zwiększała się, rozmiar jednak wzrostu kształtował się już poniżej określonych wskaźników.

Głównymi przyczynami niewykonywania planu produkcji stali były i są trudności z uzyskaniem odpowiedniej bazy surowcowej, nieodzownej dla spełnienia zadań, jakie nałożono na przemysł stalowniczy pod względem rozwoju jego produkcji.

Wiele inwestycji, wyrażających się w budowie i oddaniu do eksploatacji nowych kopalń rud żelaznych, zostało opóźnionych. Ponadto istniejące kopalnie rudy nie posiadają odpowiedniej ilości lub w pełni wykwalifikowanych pracowników, co w następstwie odbija się ujemnie na wzroście wydobycia.

Niewłaściwa polityka kadrowa w pierwszych latach planu 6-letniego zarówno w górnictwie rud (np. zdolniejszych, bardziej wykwalifikowanych górników, kierowano do górnictwa węglowego), jak i w hutnictwie — w połączeniu z brakiem dyscypliny i pracy uświadamiającej o potrzebie i korzyściach płynących ze zwiększonej produkcji, w dużym stopniu przyczyniła się do omawianego stanu rzeczy.

Lata 1953—1954 na niektórych odcinkach działalności hutnictwa poważnie już się różnią od lat poprzednich, jak np. w zakresie wydajności pracy, która w tym czasie wzrosła na 1 robotnika o ponad 17%. Jest to wynik faktu przeprowadzenia poważnych inwestycji z zakresu postępu technicznego oraz faktu podniesienia się świadomości załóg przemysłu hutniczego.

Niemniej jednak podkreślić trzeba i ten fakt, że niedoboru, jaki powstał w poprzednich latach nie będzie można już zlikwidować i stalownictwo w 1955 roku, ostatnim roku planu 6-letniego, osiągnie w swej produkcji wynik mniej więcej o 10% mniejszy niż to przewidywał plan 6-letni.

Na jedno jeszcze należy zwrócić uwagę, jeśli chodzi o działalność naszych stalowni — muszą one położyć jeszcze większy nacisk na planowe, nawet zmniejszone w stosunku do planu zużycie jednego z podstawowych materiałów wsadowych, mianowicie złomu. Jest to na ogół biorąc materiał deficytowy zarówno za granicą, jak i w kraju. Rudę, której nie posiadamy wiele, importujemy z ZSRR, Szwecji i Finlandii, z importem złomu sprawa nasuwa już poważniejsze trudności. Musimy więc oszczędniej i racjonalnie gospodarować tym cennym materiałem wsadowym. Tymczasem nasze stalownie w bieżącym roku spotrzebowały ponad plan 80 tys. ton złomu. Nie świadczy to więc dodatnio o gospodarce na tym odcinku w hutnictwie.

Wszystkie stalownie powinny w drodze możliwie maksymalnego wysiłku w zakresie systematycznego osiągania wzrostu produkcji, należytej jej jakości i asortymentu oraz w drodze najostrzejszych oszczędności dążyć do jak najlepszego wykonania planu. Tylko zmierzając po tej drodze stalownicy nasi dojdą do takich efektów w swej produkcji, które pozwolą na przyspieszone pokojowe budownictwo w naszym kraju.

Tadeusz Gorzkowski

Przełom w pracy stołecznych zakładów budowy maszyn

STOŁECZNE Zakłady Budowy Maszyn i Konstrukcji Lekkich Przemysłu Terenowego składają się z jedenastu małych i średnich zakładów przemysłowych zlokalizowanych w różnych dzielnicach miasta. Produkcja zakładów obejmuje łącznie kilkadziesiąt artykułów przeznaczonych na pokrycie potrzeb inwestycyjnych przemysłu kluczowego oraz na zaopatrzenie rynku. Między innymi produkuje się w nich pompy silnikowe w kilku wielkościach, wagi, szafy stalowe, szafy na ubrania robocze, piecyki. W ramach produkcji zakładów przeprowadza się remonty samochodów oraz montaż stalowych konstrukcji dachowych. O dobrej jakości produkcji zakładów może świadczyć fakt, że część produkcji przeznaczona jest na eksport, jak również to, że zakładom powierzono do wykonania szereg detali wykończeniowych dla Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie.

Plan produkcji za I kwartał 1954 wykonały zakłady (wartościowo w cenach niezmiennych) w 112,6%, mimo że zadania planowe zakładów zostały zwiększone o 49,5% w stosunku do zadań 1953 roku. Nie świadczy to jednak, że plan ten został wykonany we wszystkich wskaźnikach. W tym okresie bowiem przekroczono planowane koszty produkcji o 1,8%, przekroczono również plan zatrudnienia w grupie pracowników produkcyjnych o 6,1%.

Świadczyło to o niedostatecznym wzięciu pod uwagę wytycznych IX Plenum KC PZPR gdyż — mimo legitymowania się sukcesami produkcyjnymi — załoga zakładów nie poczyniła praktycznie żadnych kroków w kierunku obniżenia kosztów własnych, aby w ten sposób wygospodarować środki umożliwiające stopniową obniżkę cen produkowanych artykułów.

Przeprowadzenie dokładnej analizy działalności gospodarczej zakładów natrafiało na znaczne trudności. Aby bowiem znaleźć konkretne przyczyny przekroczenia planowanych kosztów produkcji i ujawnić miejsce powstawania tych przekroczeń, konieczna była właściwa rejestracja tych kosztów przez poszczególne zakłady, czego — mimo nieustannego pouczenia ze strony dyrekcji — zakłady w praktyce nie czyniły. Wskutek niedostatecznej kontroli w warsztatach karty robocze nie odzwierciedlały faktycznej robocizny zużytej na produkcję danego artykułu, również wydawane do produkcji materiały nie zawsze obciążały właściwe zlecenie. Duże zastrzeżenia budziły normy zużycia materiałowego, które blisko od roku — mimo wprowadzenia pewnych usprawnień produkcyjnych — nie były rewidowane, gdyż w tym okresie nie była przeprowadzana systematyczna kontrola aktualności tych norm. Stwarzało to możliwość pobierania do produkcji materiałów w ilościach nadmiernych i nieujawniania powstałych z winy pracownika braków; istniała bowiem łatwość zastąpienia materiału zepsutego materiałem nowym. Dane analizy pracy zakładów w I kwartale br. wykazały, że 90% poniesionych strat wynikało na skutek wad materiałowych, które ujawniono w toku obróbki, podczas gdy braki

z winy wykonawcy były znikome. Przekroczenie norm zużycia materiałowego ułatwiał niedbały sposób przechowywania materiałów w podręcznych magazynach zakładowych, jak również słaba kontrola wydawanych materiałów.

Dalszym mankamentem mającym wpływ na zawyżone koszty produkcji było niezgodne z taryfikatorem zaszeregowanie robót. Zjawisko, to szczególnie miało miejsce przy produkcji doraźnej, kiedy przedsiębiorstwo nie mogło opracować pełnej dokumentacji technicznej i zamówienia wykonywano bez takiej dokumentacji. Sytuacja ta stwarzała dla kierowników poszczególnych zakładów możliwości wyższego zaszeregowania robót lub zakładania czasów zawyżonych, co oczywiście nie było czynnikiem mobilizującym do zwiększenia wydajności pracy.

Powaznym czynnikiem oddziałującym bezpośrednio na kształtowanie się kosztów własnych są należycie opracowane instrukcje technologiczne oparte o nowoczesne metody produkcji i właściwe oprzyrządowanie. Tymczasem w omawianych zakładach takich instrukcji bądź wcale nie było, bądź opracowanie ich pozostawiało dużo do życzenia. W związku z tym niejednokrotnie instrukcje opracowane przez zarząd przedsiębiorstwa ulegały na warsztacie zmianom nieakceptowanym przez dział techniczny przedsiębiorstwa, z drugiej zaś strony zdarzało się, że opracowane w zakładzie instrukcje nie były zatwierdzane przez dział techniczny.

Niezależnie od tego instrukcje technologiczne nie zawsze były w zakładach przestrzegane, wskutek czego często miały miejsce fakty wykonywania części na niewłaściwych dla danej produkcji maszynach. Tak np. w zakładach „Nehring“ wykonywano na tokarkach szpilki i śruby do pomp „Ervo“, chociaż ich wykonanie kwalifikowało się na automaty. W tych warunkach koszt wykonywanej śruby wyniósł średnio 5 zł, podczas gdy produkcja ich na właściwych obrabiarkach kosztowałaby średnio 2,25 zł za 1 szt.

Mimo organizacyjnych trudności spowodowanych rozrzuceniem w terenie poszczególnych zakładów, sprawę niewłaściwego stosunku do zagadnienia kosztów własnych można i trzeba było rozwiązać w drodze spopularyzowania tego zagadnienia i zmobilizowania wokół niego całej załogi. Cel ten był podstawowym założeniem konferencji partyjno-ekonomicznej zorganizowanej w zakładach pod koniec czerwca br.

Już w toku przygotowywania konferencji partyjno-ekonomicznej stało się jasne, że jednym z zasadniczych warunków obniżki kosztów własnych w zakładach jest ujednolicenie dokumentacji warsztatowej. Wprowadzenie tej dokumentacji przyczyniłoby się bowiem do usprawnienia systematycznej i wnikliwej analizy kosztów. Dalszy warunek obniżki kosztów stanowiło zmodernizowanie procesów technologicznych, zwiększenie wykorzystania czasu pracy oraz mocy produkcyjnej maszyn i narzędzi.

Tak więc główny nacisk w pracach przygotowawczych do konferencji położono na ujawnienie oszczędności drogą wprowadzenia pełnej dokumen-

tacji technicznej, likwidacji rezerw w zawyżonych normach materiałowych oraz wykorzystaniu pełnego dnia pracy.

Wydawało się, że zadania te już w okresie przygotowywania narady pochłoną uwagę wszystkich pracowników, a praca powołanych komisji pogłębi zainteresowanie obniżką kosztów produkcji i uczyni tę sprawę bliską każdemu pracownikowi zakładów. Jednak zbyt krótki termin zorganizowania narady, w wielu wypadkach powierzchowne i formalne interesowanie się nią zarówno ze strony komisji jak i załogi, niedostateczna podbudowa narady propagandą i pomocą ze strony Stołecznego Zarządu Przemysłu Terenowego sprawiło, że nie osiągnięto w pełni oczekiwanych rezultatów. Szereg zakładów jak „Krygiel“, „Windyga“ czy „Kopczyński“ opracowało wnioski dotyczące realnej obniżki kosztów produkcji jedynie opisowo w sposób nieprzekonywający ujmując w przeliczeniu pieniężnym zgłoszone przez załogę wnioski usprawniające. Szereg wniosków nie było dostatecznie przemyślanych i nie miało widoków na wprowadzenie ich w życie. Tak np. z zakładu „Nehring“ zgłoszono wniosek obróbki części do pomp na rewolwerówce zamiast, jak dotychczas, na tokarni, w wyniku czego oszczędność w pracach wykazano na sumę 19 tys. zł. Jednak po bliższej analizie okazało się, że zakład nie będzie miał konkretnej możliwości otrzymania tokarni-rewolwerówki w br.

Mimo jednak błędów organizacyjnych od załóg robotniczych wpłynęło ponad 80 wniosków usprawniających, dających do końca br. oszczędność w sumie 1.035 tys. zł.

Dziś, pod koniec roku można już ogólnie dać obraz realizacji tych wniosków i uzyskanej w wyniku tego obniżki kosztów produkcji.

Zgodnie z wytycznymi konferencji pion techniczny zakładów rozpoczął analizę norm czasowych wg poszczególnych operacji wchodzących w zakres produkcji danego artykułu. W drodze stałej konfrontacji z komisjami zakładowymi opracowano karty robocze dotyczące 12 artykułów oraz poważnie zaawansowano prace nad ustaleniem norm czasowych dalszych 21 artykułów. W toku tych prac ujawniono znaczne niedokładności w zaszeręgowaniach, jak również możliwości skumulowania szeregu operacji i wykonania ich przez pracowników o niższych kwalifikacjach. Tak np. przeprowadzając analizę procesu produkcji wagi inwentarzowej, której wyprodukowanie obejmuje 197 operacji, uzyskano na 1 sztuce oszczędność 445,09 zł w drodze rozstawienia pracowników zgodnie z ich kwalifikacjami. Wprowadzenie tych zmian w produkcji 12 artykułów takich jak boilery na wodę, stojaki pod akumulatory, piecyki i inne dało już w efekcie ponad 36 tys. zł oszczędności. Pozwoliło to jednocześnie na stopniową likwidację przekroczeń planu zatrudnienia, którego wykonanie w II kwartale br wynosiło 100,1% a w III — już tylko 98,6%.

Najpoważniejsze oszczędności przyniosła częściowa realizacja wniosków usprawniających, zgłaszanych przez załogę poszczególnych zakładów nie tylko w okresie przygotowawczym do konferencji, ale także w okresie pokonferencyjnym. Zgłaszane

usprawnienia szły w paru zasadniczych kierunkach a mianowicie: zastąpienia materiałów deficytowych równowartościowym materiałem zastępczym, w wyniku czego uzyskano w III kwartale 42,6 tys. zł oszczędności; w kierunku racjonalnej gospodarki materiałami, narzędziami i opałem, co przyniosło w tym okresie 15,7 tys. zł oszczędności; wykorzystania odpadów jako surowca wtórnego do produkcji ubocznej, co przyniosło 123,6 tys. zł i wreszcie w kierunku usprawnienia procesu produkcyjnego przez ulepszenie oprzyrządowania i krótszy czas wykonywania poszczególnych operacji, co przyniosło już w efekcie 558,1 tys. zł oszczędności.

Usprawnienie procesów produkcyjnych, jak np. mechaniczne gięcie rur przy produkcji latań ulicznych w zakładzie „Krygiel“, przycinanie rur na prasach zamiast ręcznie, czy wprowadzenie prób na ciśnienie przed montażem pomp w zakładzie „Smok“ stanowiło o postępie technicznym zakładów, co przyczyniło się wydatnie do wykonywania planów produkcyjnych. I tak zadania planowe w cenach niezmiennych w II kwartale br. zostały wykonane w 113,8%, w III kwartale — w 122,4%. Należy przy tym mieć na uwadze, że w porównaniu do I kwartału br. zadania planowe zakładów w II kwartale br. wzrosły o 9,6%, w III kwartale — o 26,8%, zaś w IV kwartale — o 71,3%.

Konferencja partyjno-ekonomiczna postawiła wnioski zmierzające do starannego przestrzegania norm surowcowych. Sprawa ta jednak znalazła tylko częściowe rozwiązanie. Główną bowiem trudność stanowią nieregularne i niezgodne z zamówieniami dostawy surowców. Nieterminowe dostawy surowców pogarszają z kolei rytmiczność produkcji, a nieodpowiednie rozmiary powodują powstawanie dużych ilości odpadów. Do rozwiązania sprawy regularnych i właściwych dostaw materiałowych w przyszłym roku przyczynią się niewątpliwie umowy planowe z dostawcami.

W III kwartale upłynniono w zakładach nieprzydatne do produkcji bieżącej wytwory hutnicze, łożyska i szereg innych materiałów ogólnej wartości 151 tys. zł. Pozostała jednak jeszcze do upłynnienia duża partia złomu metali nieżelaznych, co do której brak dyspozycji rejonowej zbiornicy złomu. W ramach przeprowadzanych porządków oczyszczono dokładnie teren i założono zabezpieczony magazyn podręczny w zakładzie „Krzykowski“. Szkoda, że ta inicjatywa nie została podjęta na terenie innych zakładów, gdzie — mimo ciasnych i prowizorycznych pomieszczeń — winno znaleźć się miejsce na odpowiednio zabezpieczony magazyn podręczny.

Poważne oszczędności uzyskano dzięki wykonaniu części remontów kapitalnych sposobem gospodarczym. Tak np. przeprowadzenie tym sposobem remontu instalacji elektrycznej w zakładzie „Warddecki“ przyniosło w efekcie 93 tys. zł oszczędności. Uzyskane oszczędności umożliwiły wykonanie dodatkowo remontów centralnego ogrzewania w dwu zakładach oraz remontu dodatkowej obrabiarki.

Dalsze oszczędności w zakładach uzyskano dzięki przeprowadzeniu sposobem gospodarczym małej mechanizacji. W zakładzie „Smok“ zainstalowano w III kwartale br. jezdny wciąg elektryczny oraz przeprowadzono montaż blisko 80 metrów szyn

kolejki wąskotorowej, w wyniku czego znacznie usprawniono załadunek i wyładunek materiałów, jak również ich transport wewnątrzzakładowy. O ile przedtem w częstych potrzebach odrywano część załogi od produkcji dla wykonywania prac przeładunkowych, to obecnie w transporcie jest zatrudnionych 2 pracowników. Również w zakładzie „Simplex” zmontowano wciąg elektryczny, a ogółem w innych zakładach 8 wciągów ręcznych, przez co znacznie usprawniono prace przeładunkowe.

Realizując wnioski konferencji partyjno-ekonomicznej, zakłady zrezygnowały w II półroczu br. z wynajmu 1 samochodu ciężarowego. Mogło to nastąpić w wyniku opracowania dokładnego harmonogramu jazdy pozostałego taboru, jak również przy wykorzystaniu pełnej ładowności przydzielonych wozów. Przyniosło to efektywnie 60 tys. zł. oszczędności w III kwartale br.

Wyniki dotychczasowe już przeprowadzonej obniżki kosztów własnych produkcji wskazują, że zagadnienie to znalazło swój oddźwięk w pracy zakładów. Zaplanowane na konferencji partyjno-ekonomicznej osiągnięcie obniżki w sumie 1.035 tys. zł już w końcu III kwartału zostało zrealizowane na sumę 1.098 tys. zł, przy czym 883 tys. zł przypada na wnioski całkowicie zrealizowane. Uzyskane oszczędności niewątpliwie przyczyniły

się do wykonania planu obniżki kosztów własnych w III kwartale w 114,7%.

Oceniając w świetle osiągniętych wyników znaczenie konferencji partyjno-ekonomicznej w stołecznych zakładach budowy maszyn należy stwierdzić, że dotychczas dała ona już znaczne rezultaty. Mimo niedomagań organizacyjnych, mimo niepełnej mobilizacji załóg w toku jej przygotowywania, stanowiła ona poważny „rozruch” nowych inicjatyw i pomysłów ze strony załogi, była zaczątkiem akcji ulepszania organizacji produkcji ze strony kierownictwa.

Jasne jest, że konferencja ta nie wyczerpała wszystkich możliwości obniżenia kosztów produkcji, stała się jednak poważnym bodźcem do zwrócenia uwagi załogi na to kluczowe zagadnienie. Stołeczne zakłady budowy maszyn, rozwijając nadal systematycznie i konsekwentnie twórczą inicjatywę załóg, mają wszelkie dane ku temu, aby osiągnąć dalsze i pełniejsze jeszcze wyniki zmniejszenia kosztów produkcji w roku 1955. Oceniając pod tym kątem widzenia znaczenie konferencji partyjno-ekonomicznej trzeba stwierdzić, że przyniosła ona w pracy stołecznych zakładów budowy maszyn poważny przełom.

Edward Mączyński

Kielecki węzeł kolejowy osiąga dobre wyniki eksploatacyjne

NA KOLEI współzawodniczą pomiędzy sobą różne służby, odcinki, dyrekcje, parowozownie. Współzawodnictwo obejmuje tu szeroki wachlarz zagadnień — bogate jest przy tym w nowe różnorodne formy.

Niedalej jak w zeszłym roku zainicjowano współzawodnictwo kompleksowe o tytuł najlepszego w kwartale węzła kolejowego. Dla zwycięskiego węzła Centralna Rada Związków Zawodowych ufundowała specjalny sztandar przechodni.

Węzeł kielecki przystąpił do tego współzawodnictwa od samego jego zapoczątkowania i osiągał w nim niezłe wyniki. W pierwszym kwartale br. węzłowi kieleckiemu przyznano III miejsce w klasyfikacji krajowej. Osiągnięcie to stało się bodźcem do zwiększonego wysiłku — do sięgnięcia po sztandar CRZZ. Zwycięstwo zostało osiągnięte — sztandar zdobyty. Węzeł kielecki we współzawodnictwie kompleksowym za II kwartał br. zajął I miejsce w kraju.

Na czym polega współzawodnictwo kompleksowe o tytuł najlepszego węzła? Obejmuje ono wszystkie odcinki działalności eksploatacyjnej kolei, a więc pracę służby ruchu, służby mechanicznej (parowozowni i wagonowni), drogowej, elektrotechnicznej, zabezpieczenia ruchu pociągów itd.

Wyniki współzawodnictwa uzależnione są przede wszystkim od osiągania wysokich wskaźników eksploatacyjnych pracy kolei. Aby więc bliżej przyjrzeć się dobrej, a niekiedy wzorowej pracy kolejarzy węzła kieleckiego, należy zaobserwować, w jaki sposób osiągnięto tam wysokie wskaźniki eksploatacyjne.

Najważniejsze znaczenie dla pracy węzła kolejowego mają dwie służby eksploatacyjne: służba ruchu i służba mechaniczna. Są to dwie zasadnicze komórki w całym skomplikowanym aparacie kolei; ich wyniki pracy oraz uzyskane wskaźniki w końcowym rachunku decydują o jakości pracy węzła.

Wskaźniki eksploatacyjne ruchu zazębiają się wzajemnie o siebie i stąd dla osiągnięcia dobrych wyników węzła potrzebna była dobra praca służby ruchu jako całości.

O dobrej pracy całej służby ruchu świadczą pozytywne wskaźniki osiągnięte w II kwartale br. przede wszystkim zaś w zakresie walki o wagony. Na przebieg tej walki składa się szereg czynników takich jak: zmniejszenie planowanego czasu postoju wagonów, operatywna dyspozycyjność, planowa obsługa klientów kolei na torach ogólnych i na bocznicach, sprawność prac manewrowych, maksymalne marszrutyzowanie pociągów itd.

Średni postój wagonów jest jednym z zasadniczych zbiorczych wskaźników pracy węzła w tej dziedzinie. Rozszyfrowanie tego wskaźnika osiągniętego przez węzeł kielecki pokaże cały zestaw elementów, które wpłynęły na znaczne zmniejszenie postoju wagonów.

W ciągu II kwartału br. czas średniego postoju wagonów zmniejszony został o około 15 proc. w stosunku do planu. W I półroczu br. procent wykonania planowanego średniego postoju wagonu na węzle jest o 5 punktów większy niż w analogicznym okresie ubiegłego roku — mimo znacznego zmniejszenia planowej normy postoju. Skrócenie średniego postoju wagonów ma ogromne

znaczenie dla kolei i dla całej gospodarki narodowej — przyczynia się bowiem bezpośrednio do zwiększenia puli wagonów w ruchu.

Walkę o wagony charakteryzuje również wskaźnik planowości obsługi stacji ściśle związany ze wskaźnikiem średniego postoju. Od sprawności podstawiania wagonów i wykonywania wszystkich związanych z tym operacji technicznych i handlowych zależy, czy wagon w terminie będzie rozładowany względnie załadowany i oddany kolei do ruchu.

Wskaźnik ten na węźle kieleckim w II kwartale br. wynosił 98% przy planowanych 94%, a w stosunku do 1953 r. zwiększył się o 7,4%.

Wpłynęło na to m. in. znaczne pogłębienie współpracy pomiędzy węzłem a klientami kolei. Np. jako skutek zawartych umów na bocznicach „Kadzielnia” i „Społem” średni postój wagonu obniżono z 10 godzin w 1953 roku do 7 godzin w br., a na bocznicach „Fosfat” w tym samym czasie z 12 do 6 godzin.

Kolejarze kieleccy zastosowali na swoim węźle system podwójnych operacji na bocznicach, polegający na jednoczesnym podstawieniu wagonów pod rozładunek i załadunek (ten sam wagon podstawiony dla klienta pod rozładunek jest jednocześnie przeznaczony dla niego pod załadunek). W tej chwili na torach ogólnych 70% operacji wagonowych objętych jest tą metodą; na bocznicach operacje podwójne stanowią 20—60% wszystkich operacji bocznicowych. System ten poza oszczędnością przyczynił się do sprawniejszego załatwiania klientów i szybszego włączania wagonów z powrotem do ruchu.

W ślad za tym nastąpiło na węźle podniesienie wskaźnika pracy manewrowej ze 107% w I półroczu 1953 do 112% w I półroczu br.

Dalszym niezmiennie ważnym elementem walki o wagony jest bezawaryjność pracy. Węzeł kielecki poszczycić się może nie lada sukcesem — w ciągu 8 miesięcy (w tym w ciągu całego II kwartału br.) na węźle nie było ani jednej awarii. Doskonałe rezultaty w walce o bezawaryjność daje specjalna „błyskawica”, w której natychmiast pokazywany jest sprawca choćby najmniejszej awarii.

Zasadniczym jednakże odcinkiem walki o wagony jest szybkość i sprawność przerobu wagonów na węźle — szybkość i sprawność formowania i rozformowywania pociągów. Od szybkości i sprawności tych działań zależą dalsze operacje wagonowe a w rezultacie — zależy szybkość powrotu wagonów do ruchu. I tutaj węzeł kielecki ma również znaczne osiągnięcia.

W I półroczu br. plan przerobu wagonów wykonany został w 140%, a w stosunku do tego samego okresu roku ubiegłego wykonanie planu wzrosło o 19% przy znacznym podniesieniu planu. *) Wskaźnik ten jest tym bardziej znamieny, że osiągnięty został bez awarii.

Gdzie tkwią źródła tego sukcesu?

Przede wszystkim wymienić należy stosowanie przez ustawiaczy kieleckich radzieckiej metody manewrowej — Guriewa. Metodę tę zainicjował na węźle kieleckim w 1952 roku starszy ustawiacz

Dyonizy Gawdziński — wielokrotny przodownik pracy węzła kieleckiego. Gawdziński w roku 1953 zwiększył o 50% dzienną ilość formowanych bądź rozformowywanych pociągów, zaś w roku bieżącym podwoił ją — w stosunku do 1952 r. Gawdziński wyszkolił w stosowaniu metody Guriewa innych ustawiaczy, którzy stali się później przodownikami pracy. Wiosną bieżącego roku zorganizowano na węźle kieleckim pod kierunkiem Gawdzińskiego szkołę przodownika pracy — szkolenie wpłynęło na osiągnięcie wyższych wskaźników eksploatacyjnych.

Metoda Guriewa polega na odczepieniu z pociągu do rozrzutu na tory maksymalnej ilości wagonów i następnie na jednokierunkowym ich rozrzucie na poszczególne tory — bez cofania się parowozu manewrowego. Rozformowanie pociągu metodą Guriewa trwa 18—30 minut, podczas gdy normalnie trzeba by było zużyć na tę operację około 2 godzin czasu.

Stosowanie metody Guriewa na węźle znalazło odbicie we wskaźnikach ilości sformowanych i rozformowanych pociągów. Planowy wskaźnik jest stale przekraczany. Mimo znacznego wzrostu zadań planowych w tej dziedzinie (o około 65% w stosunku do roku ubiegłego) wskaźnik ilości sformowanych i rozformowanych pociągów wzrósł ze 110% w roku 1953 do 112% w br., a w II kwartale br. kształtował się na poziomie 128% zadań planowych.

Inne nowoczesne metody kolejarzy radzieckich w służbie ruchu — zmierzające do obniżki kosztów własnych i racjonalnej najbardziej wydajnej pracy taboru — również znalazły zastosowanie na węźle kieleckim. W wyniku zastosowania metody prowadzenia pociągów ciężkich (przy pomocy ciężkich parowozów Ty-51) wskaźnik średniego obciążenia pociągów towarowych osiągnął w I półroczu br. poziom 139% w stosunku do planu, co stanowi wzrost o 7% w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Jednym z zasadniczych elementów walki o obniżkę kosztów pracy kolei i o jak najracjonalniejsze wykorzystanie taboru jest marszrutyzacja pociągów towarowych. Marszrutyzacja — w skrócie — polega na formowaniu pociągów towarowych z jak największą ilością wagonów — do jednej możliwie najdalszej na trasie pociągu stacji przeznaczenia. Unika się w ten sposób uciążliwych operacji rozformowywania, formowania i prac manewrowych pociągów towarowych na węzłach sąsiednich w stosunku do węzła sformowania i wyprawienia pociągu.

Ilość pociągów zamarszrutyzowanych i wyprawionych z węzła kieleckiego wzrosła w pierwszym półroczu 1954 r. w stosunku do I półrocza ub. roku o około 45%. Wzrost ten spowodował uzyskanie oszczędności około 180 tys. wagonogodzin.

Ważną metodą radziecką stosowaną z powodzeniem w służbie ruchu węzła kieleckiego przez zmianę dyspozytora Kosjerkiewicza jest metoda Kutafina — polegająca na operatywnym prowadzeniu zbiorowych pociągów towarowych, na codziennym operatywnym dysponowaniu biegiem pociągów zbiorowych w zależności od sytuacji wagonowej na stacjach przelotu pociągu. Operatywny plan biegu pociągu zbiorowego otrzymuje

*) We wszystkich wskaźnikach eksploatacyjnych plan 1954 r. zakłada dla węzła kieleckiego zwiększone zadania w związku z większą pracą węzła po oddaniu do eksploatacji nowego odcinka linii Kielce—Sitkówka—Busko Zdrój.

do wykonania kierownik tego pociągu i dyżurni ruchu na odcinku. W II kwartale br. metodą tą przeprowadzono ogółem z węzła kieleckiego 3878 pociągów zbiorowych, oszczędzając przeszło 337 tysięcy minut; wpłynęło to dodatnio na regularność biegu tych pociągów poprawiając ją o 6,78% i zwiększając szybkość handlową o 0,62 km/godz. w stosunku do I kwartału br.

Wymienione osiągnięcia odbiły się w rezultacie na podniesieniu regularności biegu pociągów. Oto w I półroczu br. regularność biegu pociągów towarowych w stosunku do I półrocza ub. roku wzrosła o 1,4%, a pociągów osobowych o 1,8%.

Kolejarze służby ruchu węzła kieleckiego stale analizują swoją pracę. Wieczorem, o godzinie 19,30 odbywają się codzienne narady robocze aktywu służby ruchu, na których omawiana jest bieżąca sytuacja ruchowa na węźle. W wypadku stwierdzenia zanizenia dziennych wskaźników eksploatacyjnych, od razu w ciągu najbliższych godzin koncentruje się uwagę i siły na zagrożonym odcinku. W ten sposób przez codzienną wnikliwą kontrolę i analizę nie dopuszcza się do powstawania większych opóźnień w wykonaniu planu eksploatacyjnego.

Ważnymi elementami podniesienia sprawności pracy węzła kieleckiego było szeroko stosowane współzawodnictwo indywidualne i wprowadzenie akordowego systemu płac. Dla przykładu podamy, że we współzawodnictwie indywidualnym wyróżniły się na stacji Kielce zmiany dyżurnego ruchu Sobonia i starszego ustawiacza Gawdzińskiego. Udział tych zmian we współzawodnictwie poprawił wyraźnie w lipcu br. niektóre wskaźniki eksploatacyjne. Na stacji Kielce-Herbskie we współzawodnictwie wyróżniły się zmiany dyżurnego ruchu Bryły i ustawiaczy Bąby i Guzego.

Podobnie zaobserwowano poważny wzrost wskaźników eksploatacyjnych po przejściu na akordowy system płac: przerób wagonów wzrósł o 19%, współczynnik pracy stacji o 10%, a współczynnik pracy manewrowej o 5%.

Obok służby ruchu znaczne osiągnięcia ma druga zasadnicza służba eksploatacyjna kolei — służba mechaniczna.

Załoga parowozowni — przy zmniejszonym w stosunku do ub. roku stanie parowozów — w I półroczu 1954 roku zwiększyła ogólny przebieg parowozów znacznie i przewiozła więcej towarów niż w analogicznym okresie ub. roku. Przeciętny dobowy przebieg parowozów zwiększono w tym samym okresie o 8,8 km co dało poważną oszczędność, jeśli chodzi o pracę parowozów.

W ciągu II kwartału 1954 roku wśród załóg parowozowni Kielce nastąpił wyraźny przełom w stosowaniu oszczędnościowego spalania węgla. Jeszcze w I kwartale br. statystyczne zużycie węgla w stosunku do I kwartału ub. roku wzrosło o 0,13 kg na 1000 brutto/tono/km. Do kwietnia br. włącznie załogi parowozów wykazywały przepały: w styczniu — 7,8%, w lutym — 12,8%, w marcu — 6,6%, w kwietniu — 4,9%. Od maja zaznaczyła się poprawa: w maju zaoszczędzono 4,6% węgla, w czerwcu — 2,4%.

Wśród niektórych maszynistów trzeba było zwalczyć niechęć do nowych form oszczędności-

wego spalania. Np. maszyniści parowozu Tr 201-57 wykazali średni miesięczny przepał 10 ton, podczas gdy przodujące załogi parowozów, jak np. Ty 2-690 i Ty 2-877 oszczędzają regularnie po 15 — 22 ton węgla miesięcznie.

W parowozowni kieleckiej spala się 54% gorzszych gatunków węgla, a do niedawna źle było ze spalaniem mułu węglowego — spalano go tylko niecałe 2,5% całego spalanego węgla.

Do osiągnięć przyczynili się maszyniści Staroń i Tarnowski, którzy na parowozie OK-1 zainicjowali spalanie mułu. Początkowo spalali 2%, a dziś już wykorzystują na swym parowozie około 25% mułu. Przełamali oni tradycję, że na parowozach typu OK-1 nie można palić mułem.

Znaczne osiągnięcia mają załogi warsztatowe parowozowni Kielce. Wydajność pracy w warsztatach wzrosła ze 129% w 1953 roku do 138% w roku bieżącym dzięki szkoleniu w szkołach przodownictwa pracy oraz dzięki stosowaniu radzieckiej metody Ryszkowskiego, polegającej na naprawie wagonów bez wyłączania ich z ruchu. W ciągu I półrocza 1954 roku naprawiono tą metodą 604 wagony, co dało czynnych 4824 wagonogodzin. Planowany koszt 1 parowozu/kilometra obniżono o blisko 20%; ogółem koszty parowozowni obniżono o 17%, co dało oszczędność na sumę 1 750 tysięcy zł.

Dalsze polepszenie pracy służby mechanicznej nastąpiło w III kwartale br. Np. dobowy przebieg parowozu we wrześniu wzrósł o 3 km w porównaniu z sierpniem. W tym samym okresie obciążenie 1 parowozu wzrosło średnio o 15 ton. Zużycie węgla obniżono o 8,2 kg na 1000 brutto/tono/km. Spalanie mułu węglowego ze średnio 2,5% w I półroczu br. podniosło się do 26% we wrześniu i październiku br. W ciągu III kwartału zwiększono o blisko 15 km średni-dobowy przebieg parowozu. Rozwijające się oszczędnościowe metody spalania dały w ciągu III kwartału br. oszczędności na sumę 330 tysięcy złotych.

Wszystkie te osiągnięcia znalazły wyraz w przedterminowym wykonaniu rocznych zadań eksploatacyjnych służby mechanicznej. Na dzień 30 września br. roczny plan przebiegów parowozów wykonano w 104%, roczny plan przewozów brutto przekroczono w połowie listopada br.

W ciągu III kwartału rozwinęło się w kieleckiej służbie mechanicznej stosowanie na większą skalę radzieckich metod pracy. Metodę oszczędnościowego i bezdymnego spalania węgla stosuje 98 drużyn parowozowych; niektóre z nich osiągają znaczne wyniki, jak np. drużyny maszynistów Kielisia i Pakuły, Niczewskiego i Mroza, Cichonia i Zwierzchowskiego, które osiągnęły średnio po 90 ton oszczędności węgla na przestrzeni III kwartału.

Stosowanie radzieckiej metody konserwacji parowozów dało 34 tysiące zł oszczędności.

Metodą Ryszkowskiego naprawia się — bez wyłączania z ruchu — około 75% wszystkich naprawianych wagonów.

Sukcesy te nie przesłaniają jednak kolejarzom kieleckim występujących w ich pracy braków. Braki te występują najczęściej na styku działalności eksploatacyjnej służby mechanicznej i służ-

by ruchu. Bolączką jest przetrzymywanie pociągów pod wagonami i opóźnianie podstawiania parowozów pod pociągi. Np. w czerwcu br. w ciągu 15 dni z ogólnej liczby wydanych przez parowozownię parowozów — 43 opóźnionych było na łączną ilość 35 godzin i 50 minut.

Nie bez winy jest również służba ruchu. W ciągu I kwartału br. wskutek opóźnień przybycia drużyn konduktorskich lub odwoływania pociągów z braku dostatecznego obciążenia, parowozy parowozowni Kielce wykonały 52 jazdy bezproduktywne od parowozowni do punktu kontrolnego. Zaciążyło to na wskaźniku eksploatacyjnym przepracowanych parowozo/godzin; na skutek tych nieproduktywnych jazd ilość przepracowanych — a właściwie w tym wypadku nie przepracowanych — godzin wzrosła o 5%. Dlatego też służba mechaniczna słusznie domaga się od służby ruchu każdorazowego, operatywnego zawiadamiania parowozowni o stanie przygotowania pociągu do drogi.

Potrzebne jest polepszenie stanu obsługi stacji Kielce-Herbskie. Wniosek węzła o polepszenie obsługi stacji przez dodanie 12 parowozo/godzin na dobę na stacji Kielce-Herbskie zbyt długo leży bez odpowiedzi w DOKP Lublin. Trzeba, aby DOKP sprawę tę jak najprędzej rozwiązała.

Na dobre, zwycięskie wyniki całego węzła kieleckiego wpłynęła również praca innych służb

eksploatacyjnych. Tak np. w I półroczu br. opóźnienia pociągów z winy służby elektrotechnicznej zmniejszyły się w stosunku do analogicznego okresu ub. roku o 90%. Załogi służby drogowej — dzięki stosowaniu radzieckich metod pracy Rybakowa-Bakanowa i Udałowa w lipcu br. osiągnęły 160% wydajności pracy w porównaniu ze 149% w lipcu ub. roku.

Odbyta w końcu sierpnia br. konferencja partyjno-ekonomiczna węzła kieleckiego podsumowała osiągnięte w I półroczu wyniki i wytknęła to, co hamowało wzrost poziomu pracy wszystkich służb. Zwrócono uwagę na niewłaściwą niekiedy atmosferę panującą wśród drużyn parowozowych co do stosowania radzieckich oszczędnościowych metod spalania węgla. Już pod koniec II kwartału i w ciągu całego III kwartału sytuacja na tym odcinku uległa radykalnej poprawie, co w wyniku doprowadziło do przedterminowego wykonania planu eksploatacyjnego przebiegu parowozów i przewozów brutto. Osłabła natomiast w III kwartale br. praca służby ruchu, której węzeł w głównej mierze zawdzięcza zdobycie przodującego miejsca na sieci PKP w II kwartale br.

Wypływają stąd wnioski, że nie można dopuszczać do osłabienia pracy żadnej ze służb. Węzeł kielecki ma wszelkie dane ku temu, aby utrzymać się w czołówce przodujących węzłów sieci PKP.

Juliusz Mikołajski

O racjonalne wykorzystanie opakowań ochronno-transportowych

DLA POTRZEB wewnętrznego obrotu towarowego zużywa się rocznie na opakowania drewniane około 900 tys. m³ drzewa. Dla otrzymania takiej ilości drewna trzeba wyrębać blisko 3 000 ha stuletniego lasu. Na inne opakowania ochronno-transportowe zużywa się rocznie 24 tys. ton tkanin i 35 tys. ton blachy żelaznej. Prócz tego zużywa się poważne ilości szkła i papieru. Z każdym rokiem przemysł wypuszcza na rynek coraz więcej towarów, stąd też z każdym rokiem wzrasta zapotrzebowanie na surowce do produkcji opakowań. O ile jednak tempo produkcji tkanin, papieru, szkła i żelaza przy większym wysiłku może być dostosowane do tempa wzrostu zapotrzebowania, to produkcji drewna nie można przyspieszyć bez uszczuplenia stanu posiadania terenów leśnych. Stąd też nasuwa się konieczność zaostreżenia reżimu oszczędności w gospodarce opakowaniami. Należy bowiem krytycznie przyznać, że w tej dziedzinie występuje duże marnotrawstwo spowodowane niczym nieuzasadnioną beztróską i niedostatecznym zrozumieniem przez aparat handlu ważności zagadnienia.

Trzeba stwierdzić, że do roku 1950 gospodarka opakowaniami rozwijała się w sposób żywiołowy, w sprawie tej nie było bowiem żadnego aktu normatywnego o charakterze ogólnym. Pierwszym tego rodzaju aktem była uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z 12.V.1950 r. w sprawie zwrotu opakowań, a następnie uchwała Prezydium Rządu z 10.I.1952 r. w sprawie zasad obro-

tu opakowaniami. W oparciu o tę uchwałę zainteresowane resorty wydały zarządzenia, które w sposób szczegółowy regulują zasady gospodarki opakowaniami.

Wszystkie opakowania podzielone są na dwie podstawowe grupy: opakowania wypożyczane i opakowania sprzedawane. Do grupy opakowań wypożyczonych zalicza się wszystkie opakowania stanowiące środki trwałe w rozumieniu przepisów o finansowaniu inwestycji. Opakowania wypożyczane służą do wielokrotnego użytku, stanowią własność dostawcy i muszą być jemu w określonych terminach nieodpłatnie zwracane. Opakowania sprzedawane mogą również służyć do wielokrotnego użytku, jednak w transakcjach handlowych przechodzą one na własność odbiorcy, który może je odprzedawać dostawcy po cenach określonych w cennikach.

Wynika z tego, że różnica między opakowaniami wypożyczonymi i sprzedawanymi występuje tylko w rozliczeniach finansowych. Jako kryterium podziału przyjęto tutaj przede wszystkim przeznaczenie opakowania oraz jego trwałość w obrocie. Wyznaczenie terminów zwrotu opakowań wypożyczanych ma na celu przyspieszenie obiegu wypożyczanych opakowań, co przyczynia się do zmniejszenia ich ilości w obrocie, a tym samym do zmniejszenia nakładów finansowych na opakowania i do uzyskania oszczędności surowca. Za nieprzestrzeganie terminów zwrotu opakowań

wypożyczanych dostawca ma prawo nakładać na odbiorcę wysokie kary konwencjonalne.

W praktyce przepis ten jest rygorystycznie wykorzystywany tylko przez niektórych dostawców. Tak np. Centralny Zarząd Przemysłu Spirytusowego nałożył na swoich odbiorców w okresie pierwszego półrocza br. ponad 14 mln złotych kar umownych za nieterminowy zwrot opakowań. Nieterminowy zwrot opakowań wypożyczanych ujemnie odbija się na obrocie towarowym: po pierwsze handel płaci wysokie kary, co podwyższa koszty handlowe przedsiębiorstw; po drugie w produkcji występują braki opakowań, co utrudnia rytmiczny spływ masy towarowej do sklepów i powoduje przerwy w zaopatrzeniu ludności.

Uzdrowienie nienormalnego stanu zależy od sprawności aparatu handlowego, od wyrobienia społecznego, uświadomienia i poczucia odpowiedzialności tych pracowników, którzy bezpośrednio stykają się z opakowaniami. Należy jednak zdawać sobie sprawę, że oddziaływanie wychowawcze na zainteresowanych pracowników postępuje zbyt powoli. Nierzadkie są też wypadki, że termin zwrotu opakowania zostaje przekroczony nie ze złej woli, lecz z powodu nieświadomości pracownika.

Praktyka wykazała, że kary umowne z tytułu nieterminowego zwrotu opakowań nie mobilizują ani pracowników, ani kierownictwa przedsiębiorstwa. Przyczyną tego jest przewlekła procedura w egzekwowaniu tych kar. Gdyby kary te były egzekwowane szybko, wówczas miałyby one bezpośrednie odbicie w kosztach własnych i środkach obrotowych, co zmuszałoby kierownictwo przedsiębiorstwa do natychmiastowego usunięcia niedociągnięć. Obecnie dostawca nie ma innej drogi do ściągnięcia należnych kar, jak tylko drogą postępowania arbitrażowego. Ta procedura jest długa, pracochłonna, kosztowna i w rezultacie mało skuteczna, gdyż działa z dużym opóźnieniem.

Wobec tego wydaje się konieczne wzmocnienie dyscypliny egzekwowania kar umownych przez automatyczne ściąganie należności w drodze inkasa bankowego. W tym wypadku dostawca powinien wystawiać dwie faktury: jedną na towar, drugą na opakowania wypożyczone, przy czym na fakturze za opakowania powinien być oznaczony termin ich zwrotu. W przypadku nieotrzymania przez bank w obowiązującym terminie dowodu zwrotu opakowań, należność za opakowania wraz z karą za nieterminowy zwrot powinna być spisana z konta odbiorcy.

Proponowany system nakłada na bank obowiązek śledzenia terminów inkasa, co niewątpliwie zwiększy pracochłonność związanych z tym manipulacji bankowych. Wydaje się jednak, że korzyści jakie wynikają w gospodarce opakowaniami w wyniku stosowania takiego systemu zrównoważą z nadwyżką zwiększone koszty bankowe. Do tych korzyści należy przede wszystkim zaliczyć: przyspieszenie rotacji opakowań; zlikwidowanie możliwości używania opakowań w handlu do innych celów, niż wypływa to z przeznaczenia samego opakowania; ścisłe przestrzeganie terminu zwrotu opakowań; wydatne zmniejszenie kosztów z tytułu kar za nieterminowy zwrot opakowań; odciążenie komisji arbitrażowych od prac związa-

nych z rozstrzyganiem bardzo licznych w tym przedmiocie sporów.

W obrocie opakowaniami istnieją jeszcze dwie przyczyny, które utrudniają przedsiębiorstwom handlowym terminowy zwrot opakowań. Do przyczyn tych należy zaliczyć obowiązywanie kilku różnych terminów zwrotu opakowań tego samego typu oraz zbyt szeroka rozpiętość cen na ten sam rodzaj opakowań. Tak np. Ministerstwo Przemysłu Rolnego i Spożywczego ustaliło 5 terminów zwrotu skrzyń drewnianych: 12, 25, 30, 35 i 40 dni. Dla skrzyń drewnianych zwracanych zakładom podległym Ministerstwu Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego obowiązuje 6 terminów: 5, 7, 10, 14, 30 i 60 dni. W zarządzeniu Ministerstwa Skupu podano 5 różnych terminów obowiązujących przy zwrocie worków po przetworach zbożowych — 28, 39, 42, 48 i 50 dni.

Oczywiście taka mozaika terminów zwrotu opakowań utrudnia pracę pracownikom przedsiębiorstw handlowych. Ze zwrotem opakowania ściśle wiąże się bowiem jednoczesne przygotowanie dokumentacji obiegu opakowania, a przecież na opakowaniu nie ma oznaczonego terminu jego zwrotu. Opakowania do zwrotu należy kompletować według rodzaju i w dostosowaniu do wielkości środka transportowego. Musi być wykorzystana pełna ładowność wagonu. W jakim więc celu jest tyle terminów zwrotu worków, które przeznaczone są dla tego samego młyna-dostawcy.

Na ten sam rodzaj opakowania konieczne są — wydaje się — tylko dwa terminy zwrotu — jeden dla handlu wiejskiego, drugi dla handlu miejskiego, przy czym termin zwrotu opakowania dla handlu wiejskiego powinien być dłuższy o kilka dni, co zresztą jest uwzględnione w obowiązujących zarządzeniach. Te kilkudniowe różnice w terminie zwrotu tego samego rodzaju opakowania powodują narastanie kar umownych, zwłaszcza w mniejszych przedsiębiorstwach, w których jest mniejszy ruch opakowań, w związku z czym dłużej trzeba czekać na skompletowanie pełnego ładunku. Stąd wniosek, że zachodzi konieczność ustalenia jednego terminu dostosowanego do realnych możliwości zwrotu opakowania.

Jeszcze gorzej sprawa przedstawia się z cenami opakowań. Na ten sam rodzaj opakowania obowiązują różne ceny. Rozpiętość tych cen wynosi od kilkunastu do kilkudziesięciu złotych za sztukę. Utrudnia to oczywiście rozliczenia i opóźnia zwrot opakowań, zwłaszcza sprzedawanych — nadających się do wielokrotnego użytku. Wobec tego nasuwa się wniosek, aby na ten sam rodzaj opakowania obowiązywała jednolita cena. Ujednolicenie cen na opakowania będzie poważnym uproszczeniem rozliczeń występujących przy zwrotach — tak u odbiorców, jak i u dostawcy.

W gospodarce opakowaniami bardzo istotnym zagadnieniem jest sprawa racjonalnej konserwacji opakowań służących do wielokrotnego użytku. Zagadnienie to występuje i w handlu i w produkcji. Aby opakowania mogły służyć jak najdłużej, muszą być spełnione takie warunki, jak: przestrzeganie przez zakłady produkcyjne racjonalnego zamykania opakowań; umiejętne ładowanie i rozładowywanie środków transportowych; stosowanie

właściwych narzędzi do otwierania opakowań; skrupulatne przestrzeganie zasad racjonalnego otwierania opakowań; zabezpieczania opakowań przed działaniem słońca i opadów atmosferycznych.

W praktyce dość często zdarzają się wypadki, że w zakładach produkcyjnych niewłaściwie zamykają skrzynie po załadunku towaru. Takiej skrzyni nie można otworzyć bez uszkodzenia nawet przy zastosowaniu najbardziej ostrożnych środków. Najwięcej uszkodzeń występuje przy otwieraniu opakowań narzędziami niedostosowanymi do tego celu. A przecież na porządku dziennym występują fakty, że w sklepach i magazynach brak jest potrzebnych narzędzi. Nic więc dziwnego, że do otwierania beczek lub skrzyń pracownicy używają zwykłych młotków, toporków a nawet i większych ciężarków wagowych. Uszkodzenie zaś klepki lub watoru w beczce, czy ściany w skrzyni eliminuje opakowanie z obrotu na czas remontu zwiększając jednocześnie koszty własne przedsiębiorstwa o koszt remontu opakowania.

Narzędzia do otwierania opakowań są w zasadzie proste i nieskomplikowane, ale ich produkcja odbywa się w sposób żywiołowy, gdyż brak jest dotychczas typowej dla nich dokumentacji. I dlatego zachodzi pilna potrzeba opracowania i zatwierdzenia dokumentacji typowych narzędzi do otwierania opakowań, jak również potrzeba opracowania jednolitej instrukcji o racjonalnym zamykaniu i otwieraniu opakowań przy pomocy typowych narzędzi. Sprawa ta nie jest błaha, należy bowiem pamiętać, że np. wbicie gwoździ do skrzyni pod odpowiednim kątem i w odpowiednim układzie decyduje o trwałości tej skrzyni.

Poważny wpływ na trwałość opakowań ma sposób obchodzenia się z nimi oraz zabezpieczenie ich przed działaniem słońca i opadów atmosferycznych. Tak więc na puste opakowania powinny być wydzielone w magazynach specjalne pomieszczenia. Na opakowania drewniane, żelazne i szklane nie potrzeba zamkniętych pomieszczeń — wystarczą pomieszczenia bez ścian, jednak nakryte dachem, tzw. wiaty. Należy jednak pamiętać, że opakowania nie mogą leżeć bezpośrednio na ziemi, lecz powinny być układane na specjalnych podkładach drewnianych lub betonowych.

W Związku Radzieckim przykładą się olbrzymią wagę do prowadzenia oszczędnej gospodarki opakowaniami. Stworzono bodźce materialnego zainteresowania dla tych pracowników, którzy przyczyniają się do oszczędności opakowań. Zaintere-

sowani pracownicy premiowani są za szybki zwrot pustych opakowań oraz za staranne obchodzenie się z nimi. Radzieckie przedsiębiorstwa handlowe posiadają specjalne środki na premiowanie pracowników za gospodarkę opakowaniami. Fundusz premii powstaje z części wpłat dokonywanych przez dostawców za zwrócone opakowania. Wysokość stawek ustalona jest w zależności od jakości zwracanych opakowań.

System premiowania przyczynia się do tego, że zainteresowani pracownicy przedsiębiorstw handlowych starają się szybko opróżniać opakowania i zwracać je w terminie, oprócz tego starannie opiekują się opakowaniami, co wpływa na przedłużenie czasokresu ich używalności.

Uchwała Nr 16 Prezydium Rządu z 10.I.1952 r. w sprawie zasad obrotu opakowaniami nakłada na resorty obowiązek opracowania zasad premiowania pracowników za gospodarkę opakowaniami. Mimo upływu blisko 3 lat od daty ogłoszenia tej uchwały zagadnienie to nie zostało jednak dotychczas praktycznie rozwiązane.

Reasumując, należy stwierdzić, że w gospodarce opakowaniami tkwią poważne rezerwy oszczędności, które nie zostały dotychczas wykorzystane. Istnieją realne możliwości przyspieszenia rotacji opakowań oraz przedłużenia okresu ich używalności. Rezerwy te mogą być wykorzystane jeżeli będą ku temu stworzone odpowiednie warunki. Do warunków tych przede wszystkim należą:

- wzmocnienie dyscypliny terminowego zwrotu opakowań przez wprowadzenie automatycznego inkasa kar umownych za przekroczenie terminu zwrotu opakowań wypożyczanych;

- opracowanie jednolitej instrukcji o racjonalnym zamykaniu i otwieraniu opakowań;

- zaopatrzenie wszystkich punktów handlowych w niezbędne i standardowe narzędzia do otwierania opakowań;

- przygotowanie krytych pomieszczeń na przechowywanie pustych opakowań;

- zorganizowanie w magazynach opakowań hurtu i detalu podręcznych warsztatów do przeprowadzania drobnego remontu;

- wprowadzenie obowiązku premiowania tych pracowników, którzy wykażą się dobrymi rezultatami w gospodarce opakowaniami.

Szybkie rozwiązanie wszystkich tych zagadnień pozwoli na wyeliminowanie poważnych strat, jakie niewłaściwa gospodarka opakowaniami zwrótnymi przyczynia naszej gospodarce narodowej.

Stanisław Szych

Niewłaściwe magazynowanie węgla źródłem marnotrawstwa

W MIESIĄCACH letnich i częściowo jesien-nych we wszystkich zakładach przemysłowych i na składach opałowymi tworzone są zapasy węgla na okres zimowy w którym zużycie węgla jest największe.

Tworzenie zapasów na ten okres jest koniecznością, bowiem tabor kolejowy nie mógłby podjąć regularnemu zaopatrzeniu zakładów przemysłowych w paliwo w okresie szczytowych przewozów jesienno-zimowych.

Węgiel jest artykułem masowym. Dienne jego zużycie w zakładzie przemysłowym waha się od

kilku do kilkuset a nawet więcej ton, co sprawia, że magazynowanie tego paliwa jest poważnym zagadnieniem ekonomicznym wpływającym poważnie na koszty własne produkcji zakładów.

Nieliczne tylko wielkie i nowoczesne zakłady przemysłowe posiadają pomieszczenia kryte do magazynowania węgla. Ogromna większość zakładów przemysłowych, niezależnie od ich wielkości, magazynuje paliwo na otwartych placach. Sposób magazynowania opału w wielu wypadkach odbywa się w warunkach nie tylko nie odpowiadających wytycznym racjonalnego składowania pali-

wa, ale często wręcz urągającym pojęciu magazynowania tego artykułu.

Na II krajowej konferencji w sprawie oszczędności węgla, która odbyła się w PKPG w lipcu br. sprawę tę mocno zaakcentowano, jako jeden z najważniejszych czynników nieracjonalnej gospodarki paliwem.

Prawidłowa gospodarka magazynowa węglem objęta jest przepisami. Przepisy te zosąły wydane jako normy magazynowania węgla /PN/G-7010, PN/G-7021, PN/G-7025/ i obowiązują na terenie całego kraju na mocy rozporządzenia Przewodniczącego PKPG z dn. 7 sierpnia 1951 r.

Z norm tych wynika 5 zasadniczych zagadnień wpływających na racjonalną gospodarkę magazynową. Pierwszym z nich jest zagadnienie terenu pod magazynowanie. Teren pod zwał powinien być wybrany z dala od źródeł ciepła (kotłowni, rurociągów parowych itp.); przeprowadzanie przez zwały węglowe jakichkolwiek przewodów cieplnych jest niedozwolone. Teren pod zwał musi posiadać odpowiednie zabezpieczenie przed wiatrem. W zależności od kierunków najczęściej w danej okolicy wiejących wiatrów teren pod magazynowanie węgla należy wybrać tak, aby węgiel zabezpieczony był przed wiatrem bądź przez osłonę naturalną (zbocze wzgórza), bądź przez sztuczną (budynki). Jaki wpływ może mieć wybór odpowiedniego miejsca pod składowanie węgla świadczyć może przykład Wrocławskich Zakładów Sztucznego Jedwabiu. Zakłady te pracowały na kotłach pyłowych. Okazało się jednak, że zakład pyłu spalać nie może, gdyż plac, na którym składowano węgiel nie miał żadnej osłony, a stale wiejące wiatry roznosiły pył węglowy na cały teren zakładu zanieczyszczając wytwarzane przez zakład produkty. W rezultacie trzeba było przejść na opał gruboziarnisty i przenieść składowisko węgla w inne miejsce.

Drugą niezmiernie ważną cechą wyboru odpowiedniego terenu — jest podłoże. Podłoże powinno być suche — betonowane lub brukowane, a w ostateczności tylko walcowane. Źródła radzieckie podają również podłoże z gliny zmieszanej z żużlem i z mieszanki gliny z piaskiem — pod warunkiem jednakże, że podłoża te będą dobrze ubite. Składowanie węgla na podłożach miękkich, nieutwardzonych powoduje olbrzymie straty. Węgiel składowany na podłożu miękkim wgniata się w to podłoże, wilgotnieje i niszczy się, a rozsypany wokół składowiska węgiel miesza się z ziemią, co w rezultacie dyskwalifikuje go jako materiał opałowy.

Trzecią podstawową cechą terenu jest jego odpowiednia nawierzchnia. Nawierzchnia powinna mieć spadek co najmniej 30‰, a to w tym celu, aby umożliwić ściekanie wody i odpływ wody deszczowej. Wynika z tego, że składowisko najlepiej jest zakładać na zboczu niewielkiego wzniesienia. Teren pod składowisko powinien być wyrównany i oczyszczony z wszelkich zanieczyszczeń — kawałków drewna, cegły, papieru, odpadków żelaza itp. Należy również unikać składowania węgla na podłożu porośniętym trawą.

Ile strat ponosimy przez nieprzestrzeganie tych elementarnych warunków składowania świadcza

dobitnie przykłady niektórych „celujących“ pod tym względem zakładów.

W hucie „Zawiercie“ węgiel (i to w dodatku groszek I) składowany jest na podłożu miękkim, a częściowo na terenie nie utwardzonym i porośniętym trawą. Z wysokiego nasypu część węgla zsypuje się na pole. Miał do opalania kotłowni magazynuje się tuż koło niej. Doprowadziło to do samozapalenia zwału miału i spalania się około 150 ton tego paliwa. Znaczna część składowanego węgla i koksu pomieszana jest z ziemią, piaskiem i innymi zanieczyszczeniami, a około 120 ton koksu składowanego nie wiadomo po co jeszcze od czasu okupacji — porosło już na dobre trawą.

Nie lepsza sytuacja panuje na składowisku huty „Florian“. Składowanie węgla nie jest tam scentralizowane — rozmieszczone jest natomiast w kilku miejscach, co wydatnie powiększa straty. Niektóre z tych małych składowisk urządzone są na podłożu miękkim. Obok parowozowni węgiel złożono na piasku i szlacie parowozowej — znaczna jego część wymieszała się z nimi, reszta jest rozgniatana i wgniata w miękkie podłoże przez pojazdy i przechodniów. Składowisko koksu poważnie zanieczyszczone jest materiałami budowlanymi.

Szczególnie niepokojące objawy złej gospodarki magazynowej węglem i wielkie jego marnotrawstwo zanotować należy na terenie wielu cukrowni.

W zakładach tych — czynnych tylko sezonowo — gospodarka węglem na składowiskach — a właściwie jej brak — traktowana jest zupełnie pobocznie, co w rezultacie prowadzi do wielkiego marnotrawstwa. Wiele cukrowni nie ma określonych stałych placów pod składowanie opału, a tam gdzie one istnieją nie odpowiadają podstawowym wymagom w tej dziedzinie. Np. w cukrowni Malbork węgiel i koks składowany jest poza bunkrem na terenie nieutwardzonym; podobna sytuacja panuje w cukrowniach Stare Pole, Gosławice, Przeworsk, Pastuchów, Jawor i Sułkowice. W cukrowniach Przeworsk i Gosławice węgiel zsypuje się z wagonów tuż obok torów bądź wprost na tory; w ten sposób część ulega rozgniataniu przez wagony.

W cukrowni Przeworsk nieprzestrzegane są ponadto przepisy magazynowania i węgiel nie przykrywa się, sypie się go na jeden zwał dochodzący do 10 m grubości. W ten sposób do produkcji zużywa się tylko wierzchnią warstwę węgla, a wewnątrz zwału występują objawy samozapalenia.

Przepisy prawidłowego magazynowania węgla — na odpowiednim terenie — ujęte są w oddzielnej grupie norm. Z norm tych wynika, że nie należy magazynować na jednej przymie różnych sortymentów węgla, jak również razem węgla płukanego i nie płukanego. Składowany węgiel musi być czysty — pozbawiony wszelkich zanieczyszczeń.

Ważnym elementem prawidłowej gospodarki węglem na składowisku jest prawidłowy rozładunek i załadunek węgla. Wysiłki w tym kierunku zmierzają do maksymalnego ograniczenia kruszenia się węgla. W tym celu węgla nie należy zrzucać z wysokości większej niż 3 m — a najlepiej jest stosować rynny — tam gdzie to jest możliwe — po których sam łagodnie zsypywać się będzie na przymy.

Stosunkowo duże oszczędności przy przeładunku (zsypywanie i zbieranie z pryzmy) daje stosowanie mechanizacji przy tych robotach. Zagadnienie to omawia w ciekawy, nowy sposób artykuł inż. M. Opary pt. „Mechanizacja załadunku węgla ze zwałów i składów” (nr 7/8 z 1953 r. miesięcznika „Gospodarka Węglem”).

Przepisy — normy wskazują na kilka charakterystycznych danych dotyczących sposobów magazynowania węgla. Zwały powinny być po bokach obłożone grubymi kostkami węgla lub materiałami niepalnymi (np. kamieniami) — a to w celu utrzymania spoistości zwału i ograniczenia rozsypywania się drobniejszych kawałków na boki zwału. Zwał należy uformować tak, aby jego krótszy bok był ustawiony prostopadle do kierunku wiania wiatrów, najczęściej wiejących w danej okolicy. W ten sposób zmniejsza się powierzchnię zwału wystawioną na działanie wiatru.

Specjalne normy ustalają wysokości pryzmy węgla sortowanego — dla sortymentów drobnych (do 10 mm średnicy) wysokość ta nie może przekraczać 8 m, dla średnich (8 — 31,5 mm) — 6 m, a dla pozostałych sortymentów i węgla nie sortowanego — 4 m. W pryzmach węgla nie wolno robić kanałów lub kominów wentylacyjnych. Dopływ powietrza — a więc i tlenu — do wnętrza pryzmy wywołać może samozapalenie.

Nieco inne przepisy-normy traktują o magazynowaniu węgla nie sortowanego, miałów i brykietów z węgla kamiennego.

Węgiel nie sortowany należy sypać na zwał warstwami, przy czym przy występowaniu opadów atmosferycznych warstwa taka nie może przekraczać 2 m grubości. Miał należy sypać warstwami nie przekraczającymi grubości 3 m, przy czym sypanie następnej warstwy może nastąpić dopiero po 6 tygodniach. Górną powierzchnię warstwy i skarpy należy ubijać lub walcować.

Brykiety z węgla kamiennego można układać w stosy do wysokości 6 m — układane brykiety muszą być ochłodzone. Powstały przy układaniu miał brykietowy i skruszone kawałki należy usunąć z otoczenia stosu, gdyż mają one dużą skłonność do samozapalenia (temperatura krytyczna 40°C).

Dalsza z kolei część przepisów-norm dotyczących magazynowania węgla omawia zagadnienie kontroli zwałów. Kontrola zwałów ma na celu przede wszystkim wykrycie i usunięcie groźby samozapalenia zwału. Dotychczas nie stwierdzono jeszcze ostatecznie, jakie czynniki wpływają na samozapłon składowanego węgla — ustalono jednakże, że większą skłonność do samozapalenia wykazują węgle z pokładów młodszych. Na te zatem węgle należy zwrócić przy składowaniu baczniejszą uwagę. Systematyczna kontrola składowanych zwałów poważnie zmniejsza lub zapobiega całkowicie niebezpieczeństwu samozapłonów.

Ostatnie dwie grupy zagadnień magazynowych omówionych w przepisach-normach traktują o zapobieganiu i zwalczaniu pożarów. Personel magazynów powinien być szczegółowo poinformowany o sposobie postępowania w przypadku stwierdzenia dojścia lub przekroczenia temperatury krytycznej składowanego węgla. Sposób ten powinien być

szczegółowo omówiony w odpowiedniej instrukcji wywieszanej na widocznym miejscu. Niezależnie od tego w każdym magazynie węglowym należy umieścić instrukcję przeciwpożarową. W instrukcji tej podany być musi spis sprzętu gaśniczego i sposób gaszenia. Instrukcja powinna zwracać uwagę na niebezpieczeństwo zatrucia gazami przy akcji gaśniczej, na niebezpieczeństwo gaszenia małymi ilościami wody i na dobre wyniki gaśnicze mlekiem wapiennym.

Potwierdzeniem wielkiej wagi zagadnienia magazynowania węgla jest okólnik wydany przez Przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego Nr 6 z 7.8.1954 r. (Biuletyn PKPG Nr 24 z 2.9.1954 r.) w sprawie stosowania norm dotyczących magazynowania węgla oraz utwardzania podłoża składowisk węglowych i kok-sowych.

Okólnik ten poleca zwrócenie uwagi jednostronnie jednostkom na konieczność ścisłego przestrzegania polskich norm magazynowania węgla, nakazuje utwardzenie składowisk węglowych i przypomina o sankcjach karnych grożących za nieprzestrzeganie norm.

Normy jednakże dotyczą tylko większych zakładów przemysłowych utrzymujących zapasy ponad 250 ton węgla, natomiast konieczność utrzymywania zapasu węgla występuje szeroko we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej, dla których węgiel jest bądź podstawowym źródłem energii, bądź ciepła. Z tego też względu znajomość i stosowanie w praktyce zasad racjonalnego magazynowania węgla traktowane być powinno przez całe społeczeństwo jako obowiązek, którego przestrzeganie musi przyczynić się do znacznych oszczędności paliwa.

Niestety, pomimo wydanych zarządzeń i apeli do użytkowników paliwa ujawniane są ciągle fakty niewłaściwego magazynowania — nawet w poważnych zakładach przemysłowych.

Ostatnio prasa i radio podały alarmujące wiadomości o stwierdzonym bezmyślnym marnotrawstwie węgla. Np. „Elbląskie Zakłady Ceramiki Budowlanej” w Suchaczu używają węgla do... nawożenia gleby. Na obszarze „nawiezionym” 30 tonami węgla, wyrosły już piękne, bujne trawniki”. Jako środek utwardzania nawierzchni znalazł węgiel zastosowanie w Cementowni Rejowiec. Na placu składowym warstwa węgla wgniecionego w ziemię sięga 25 centymetrów głębokości.

Smutne te fakty świadczą, że nie cały jeszcze nasz aparat gospodarczy rozumie wagę walki o oszczędność węgla, który jest naszym głównym bogactwem narodowym. Walka z marnotrawstwem — i o oszczędność węgla — da tylko wtedy rezultaty, gdy stanie się walką ogólnonarodową, gdy osiągnięcia górników i zakładów gospodarujących węglem nie będą niweczone przez zakłady i przedsiębiorstwa źle gospodarujące węglem.

Jednym z podstawowych warunków oszczędnej gospodarki węglowej stać się musi prawidłowa gospodarka węglem na składowiskach, gdzie niestety do dziś jeszcze przez bezmyślność niszczy się tysiące ton naszego cennego paliwa.

Stanisław Harland

Wzmóc walkę z przypadkowymi podpaleniami w zakładach przemysłowych

PROWADZONA w naszym kraju na szeroką skalę walka z pożarami skupia dziś poważną ilość środków pozwalających na zlikwidowanie różnorodnych przyczyn wywołujących pożar. Nie zmniejszając zatem ani na chwilę wysiłków w walce z każdą przyczyną pożaru, musimy ze szczególną troską zająć się systematyczną likwidacją źródeł niebezpieczeństwa podpałów przypadkowych. Statystyki pożarowe wykazują bowiem niezmiernie wysoki procent pożarów powodowanych bezpośrednio przez ludzi.

Na przykład w przemyśle odzieżowym podpalenia przypadkowe, a więc pożary spowodowane nieostrożnością, nieuwagą i niedbalstwem pracowników stanowią znaczny odsetek wahający się w latach 1948—1954 w granicach od 26,3% do 52,0% w stosunku do wszystkich zarejestrowanych w tym czasie pożarów. W roku 1954, (do listopada) na podpalenia przypadkowe w tym przemyśle przypada 72,7% ogółu pożarów.

Podobnie przedstawia się sytuacja w innych gałęziach przemysłu włókienniczego.

Przyczyny podpałów przypadkowych powstają z nieświadomości, nieostrożności (nieuwagi) i niedbalstwa. Wydawać by się mogło, że likwidacja na tym odcinku źródeł pożarów i związanych z nimi strat pogorzelowych jest łatwa i prosta. Wiemy jak często przyczyną pożarów jest palenie tytoniu w miejscach niedozwolonych. Porzucony nieostrożnie niedopałek papierosa, który trafił do materiałów łatwo palnych, zdoła zawsze rozgrzać je do temperatury zapalenia.

Sprawa pożarów od niedopałków papierosa łączy się niejednokrotnie ze sprawą odpadków i kurzu oraz ogólnego nieporządku. W obiektach fabrycznych, można powiedzieć śmiało, ilość pożarów powstałych przez niedbalstwo i nieporządek jest wprost proporcjonalna do ilości zakładów źle utrzymanych.

Sprawa porządku i czystości nie należy wyłączać — jak to niektórzy utrzymują — do zakresu higieny. Pracownicy rozrzucają wokół siebie dużo odpadków i to przeważnie odpadków palnych. Jeżeli nie są one stale usuwane, to w krótkim czasie powstaje bardzo podatne podłoże do powstania i rozszerzania się pożarów.

W zakładach przemysłowych sprawa ta nabiera specjalnego znaczenia. Wśród odpadków przemysłowych poważne niebezpieczeństwo pożarowe stanowią natłuszczone szmaty i szarpie, które posiadają nawet zdolność do samozapalenia.

Nieostrożne posługiwanie się ogniem otwartym jest bardzo częstą przyczyną pożarów. Jedynym środkiem walki jest tutaj dokładna znajomość i przestrzeganie obowiązujących przepisów, a w przypadkach ich lekceważenia — stosowanie surowych kar.

Weźmy dalej dla przykładu zagadnienie kontroli surowca przed oddaniem go do obróbki maszynowej. Np. bawełna przed oddaniem do przeróbki

powinna być skontrolowana i oczyszczona z ciał obcych, które mogą powodować iskrzenie w maszynie, a w konsekwencji pożar. Przeglądając statystyki pożarowe okaże się, że ciała obce we wszelkich surowcach włókienniczych powodują powstawanie wielu pożarów. Wynika z tego, że przegląd i oczyszczanie surowca z ciał obcych odbywa się w wielu przypadkach niedokładnie i niedbale.

Nieostrożność, nieuwaga lub niedbalstwo w czasie trwania procesów produkcyjnych przyczynia się również do powstawania wielu przypadkowych pożarów. Personel inżyniersko-techniczny powinien opracowywać procesy technologiczne z baczniejszym uwzględnieniem ochrony przeciwpożarowej, a w żadnym wypadku nie powinien dopuścić do podpałów przypadkowych wskutek niewłaściwej konserwacji maszyn i urządzeń, wadliwej obsługi tych urządzeń lub braku dozoru technicznego.

Znaczna ilość pożarów urządzeń energetycznych spowodowana jest niestosowaniem się do obowiązujących przepisów i normatywów. Jeżeli przeanalizujemy bezpośrednie przyczyny, które spowodowały liczne pożary w tej grupie — dojdziemy do wniosku, że w olbrzymiej większości przypadków można ich było uniknąć. Spotykane są fakty naprawiania bezpieczników drutem przez osoby do tego nieupoważnione. Typowymi przykładami niedbalstwa jest również niewymienianie połamanych, dających zwarcia przewodów lamp i żelazek elektrycznych, niewłaściwa konserwacja silników, wadliwie wykonane połączenia, prowizoryczne naprawy, uszkodzone i odkryte puszki rozgałęźne itp. Dość często w zakładach przemysłu odzieżowego powstają pożary przypadkowe od pozostawionych niewyłączonych żelazek elektrycznych.

Inną, bardzo często występującą grupą źródeł powstawania pożarów przypadkowych jest nieostrożne obchodzenie się z ogniem otwartym. Należy tu wymienić nieostrożne obchodzenie się ze światłem otwartym, rozpalanie ognisk w pobliżu budynków, stert siana i słomy, niewłaściwe składowanie rozżarzonego żużla wywożonego z kotłowni, używanie płynów łatwo palnych (nafty, benzyny) do rozpalania ognia, gromadzenie materiałów łatwo palnych w pobliżu palenisk i wiele podobnych.

Przeprowadzając dokładną analizę każdego pożaru w olbrzymiej większości przypadków dopatrzmy się zawsze momentów nieostrożności, nieuwagi lub niedbalstwa. Zarówno wysoki procent pożarów przypadkowych jak również ich przyczyny wymagają od służb przeciwpożarowych i wszystkich pracowników zakładów przemysłowych nieustannej czujności i stosowania środków służących do likwidacji zagrożeń pożarowych.

Zainicjowana już szeroka propaganda przestrzegania przepisów przeciwpożarowych, szkolenie informacyjne załóg fabrycznych w zakresie ochrony przeciwpożarowej oraz stosowanie kar w stosunku do pracowników nie przestrzegających prze-

pisów przeciwpożarowych nie dały — niestety — oczekiwanych rezultatów. Niebezpieczeństwo pożarów przypadkowych trwa nadal. Do osiągnięcia w tej dziedzinie pożądaných rezultatów konieczna jest ścisła współpraca kierownictwa zakładów, organów ochrony przeciwpożarowej i organizacji społecznych. Szkolenie musi być przeprowadzone na właściwym poziomie w celu zapoznania załóg fabrycznych z przepisami bezpieczeństwa przeciwpożarowego i zasadami akcji zapobiegania i likwidacji pożarów. Trzeba kaniecznie przestrzegać zasady, aby w danym zakładzie nie było pracownika nie zapoznanego ze sposobami zapobiegania pożarom i tłumienia ich w zarodku, a przede wszystkim z właściwym postępowaniem prewencyjnym w czasie pracy i po jej zakończeniu. Nie można tolerować wszelkiego rodzaju niedbalstwa, nieporządku i braku czystości na terenie, niektórych przedsięwzięciach. To samo dotyczy palenia tytoniu w miejscach niedozwolonych. Prowadzenie akcji uświadamiającej i zapewnienie pracownikom wydzielonego pomieszczenia służącego za palarnię tytoniu, wyeliminuje niebezpieczeństwo pożaru z tej przyczyny.

Załogi powinny być zapoznane i uświadomione w zakresie udzielania pomocy i współpracy przy realizowaniu akcji zapobiegawczej, akcji gaśniczej i ratowniczej. Popularyzacja zasad bezpieczeństwa przeciwpożarowego nie może być przypadkowa, lecz ciągła i systematyczna. Do zasadniczych, ramowych środków służących do likwidacji zagrożeń pożarowych wynikających z podpałów przypadkowych należą: właściwe dozorowanie terenu i budynków zakładowych, systematyczne dozorowanie instalacji i urządzeń technicznych, dozorowanie ruchu produkcyjnego i magazynowego, konserwacja i należyte utrzymanie w gotowości bojowej sprzętu i urządzeń przeciwpożarowych oraz realizacja w zakładach zaleceń pokontrolnych dotyczących ochrony przeciwpożarowej.

Przy właściwym dozorowaniu obiektów fabrycznych należy zwrócić szczególną uwagę przy zamknięciu sal produkcyjnych, magazynów i innych pomieszczeń — po zakończeniu pracy. Służby przeciwpożarowe powinny przeprowadzać kontrole pomieszczeń produkcyjnych przed ich zamknięciem w celu wyeliminowania możliwości powstania pożaru po zakończonej pracy wskutek zaprószenia ognia, pozostawienia czynnych urządzeń i maszyn, niewyłączenia silników, żelazek elektrycznych, grzejników itp.

Przy dozorowaniu instalacji i urządzeń technicznych należy zwracać uwagę na takie momenty, jak zawieszanie przewodów elektrycznych na hakach i gwoździach, z moczenie przewodów wskutek przecieku wody, włączanie kuchenek, grzejników i żelazek elektrycznych bez ustawienia ich na ogniotrwałych podstawkach, dokonywanie napraw lub przeróbek instalacji elektrycznych przez osoby nie uprawnione. Właściwą uwagę należy skierować również na stan urządzeń ogrzewniczych, silników parowych i kotłów, silników spalinowych, przenośników siły, urządzenia wentylacyjne i piorunochronne.

Duże znaczenie ma dozór ruchu produkcyjnego i magazynowego; należy tu dbać o porządek miejsc pracy oraz zwracać uwagę na prawidłowe działanie urządzeń odkurzających, oczyszczanie z kurzu maszyn, usuwanie odpadków produkcyjnych z sal, właściwe zabezpieczenie maszyn i urządzeń itp. Wszystkie te wysiłki mogą się w rezultacie okazać bezowocne, gdy w przypadku powstania pożaru zawiedzie sprzęt i urządzenia przeciwpożarowe. Dlatego właściwa konserwacja i utrzymanie w gotowości bojowej sprzętu i urządzeń przeciwpożarowych jest elementarnym obowiązkiem każdego zakładu, od czego bezsprzecznie zależy szybka i radykalna akcja gaśnicza.

Służby zapobiegawcze powinny zwracać ciągłą uwagę na właściwą kontrolę i konserwację podręcznego i interwencyjnego sprzętu pożarniczego i urządzeń przeciwpożarowych, racjonalne rozmieszczenie podręcznych środków gaśniczych oraz łatwy do nich dostęp. Bardzo ważnym zagadnieniem w tej akcji jest realizacja przez poszczególne obiekty zarządzeń pokontrolnych, w których kierownictwo zakładu otrzymuje wytyczne w sprawie usunięcia zauważonych usterek i braków.

Ochrona przeciwpożarowa i walka z pożarami jest zagadnieniem ogólnonarodowym, społecznym. Dlatego ustawodawstwo nasze przewiduje, że „wszystkie osoby fizyczne lub prawne obowiązane są współdziałać w akcji zapobiegawczej i ponoszą odpowiedzialność za szkody jakie z powodu ich niedbałości, lekkomyślności lub opieszałości w wykonywaniu poleceń władz pożarniczych poniósł powierzony ich pieczy majątek narodowy wskutek wybuchu pożaru“.

Wynika z tego rola i odpowiedzialność każdego pracownika zakładu — niezależnie od stanowiska — w akcji zapobiegania i tłumienia pożarów. Aby rolę tę należycie spełniać potrzebne jest wyrobienie w każdym pracowniku poczucia odpowiedzialności za ewentualne powstanie pożaru przypadkowego — wobec siebie, współtowarzyszy pracy, zakładu i wobec państwa.

Przez brak tej odpowiedzialności, przez lekkomyślność, gapiostwo i nieuwagę pożary przypadkowe przynoszą rocznie znaczne straty materialne. Za pieniądze te można by wybudować wiele izb mieszkalnych, świetlic, stadionów i domów wypoczynkowych. Dlatego ważnym obowiązkiem każdego pracownika wszystkich gałęzi naszej gospodarki narodowej jest znajomość i przestrzeganie obowiązujących przepisów bezpieczeństwa przeciwpożarowego oraz instrukcji i pouczeń.

Każdy pracownik, który spostrzeże grożące niebezpieczeństwo powstania pożaru powinien je natychmiast usunąć, a gdy to nie jest możliwe zawiadomić kierownictwo zakładu.

Wspólnymi siłami możemy nie dopuścić do strat pogrzelowych w naszym przemyśle wskutek podpałów przypadkowych. Wytrwała i szeroko prowadzona akcja, mająca na celu całkowite wyeliminowanie podpałów przypadkowych stworzy w akcji zapobiegawczej nowe metody pracy, które ograniczą do minimum ponoszone dziś straty.

Włodzimierz Stępień

W szczecińskiej „kopalni złomu” pracują na potrzeby produkcji pokojowej

WYDOBYCIE z dna morskiego łodzi podwodnej 70-metrowej długości, o wyporności 1 250 ton, której załogę swego czasu stanowiło około 100 piratów hitlerowskiej Kriegsmarine — nie było rzeczą łatwą. Do pracy tej stanęło wielu fachowców Polskiego Ratownictwa Okrętowego, sprowadzono wiele urządzeń. Łódź wydobyto na powierzchnię przy pomocy sześciu ogromnych 250-tonowych pontonów. Wrak trzeba było odmulić specjalnymi urządzeniami do odmulania, tzw. inżektorami, które ciągnęły średnio 35 m³ mułu na godzinę. Z dna morza wybrano ok. 2 500 wagonów mułu. W wydarte w dnie przy wraku jamy, głębokie na 14 m, schodzili nurkowie. Pod wrakiem przewleczono składaną igłę z przyczepioną do niej linką najpierw cienką, potem grubszą. W ten sposób przebijano tunel o łącznej długości prawie półtora kilometra. Razem przebito pod wrakiem 54 tunele. Nurkowie pracowali ciężko miesiąc za miesiącem. Przyszła wreszcie kolej na pontony. Pontony łączone były z pompami na statkach przy pomocy 8 km węży powietrznych. Pompy tłoczące powietrze pracują rytmicznie. Wrak drgnął. Na pontonach uniósł się w górę. Wreszcie odholowany został na płytsze miejsce i osiadł na mieliźnie.

Ze Świnoujścia do nabrzeża „Fant” w porcie szczecińskim, gdzie pracują brygady „kopalni złomu”, tj. Przedsiębiorstwa Demontażu Wraków, przywiodły tę łódź aż trzy pary holowników.

Przewodniczący koła ZMP przy PDW, Lech Skitek pracuje jako przepalacz od stycznia 1952 r. „Szranki” przepalacza zdobywał przy cięciu hitlerowskiego pancernika „Gneisenau”.

Rozbiórka takiej łodzi podwodnej — mówi Skitek — należy właściwie do najtrudniejszych tego rodzaju robót. Chodzi bowiem o to, aby łódź zdemontować utrzymując ją jednocześnie w stanie pływalności. Sam demontaż nie jest łatwy. Pod nogami chlupocze woda i błoto, ciągle grozi złamanie nogi czy ręki (zwłaszcza przy podnoszeniu lub przesuwaniu ciężarów). Praca jest tym niebezpieczniejsza, że łódź posiada pełne zbiorniki ropy, cztery wyrzutnie torpedowe na dziobie, dwie wyrzutnie na rufie. Nie wiadomo również czy w czasie rozbiórki nie natkniemy się na ukrytą gdzieś minę, torpedę czy inne materiały wybuchowe.

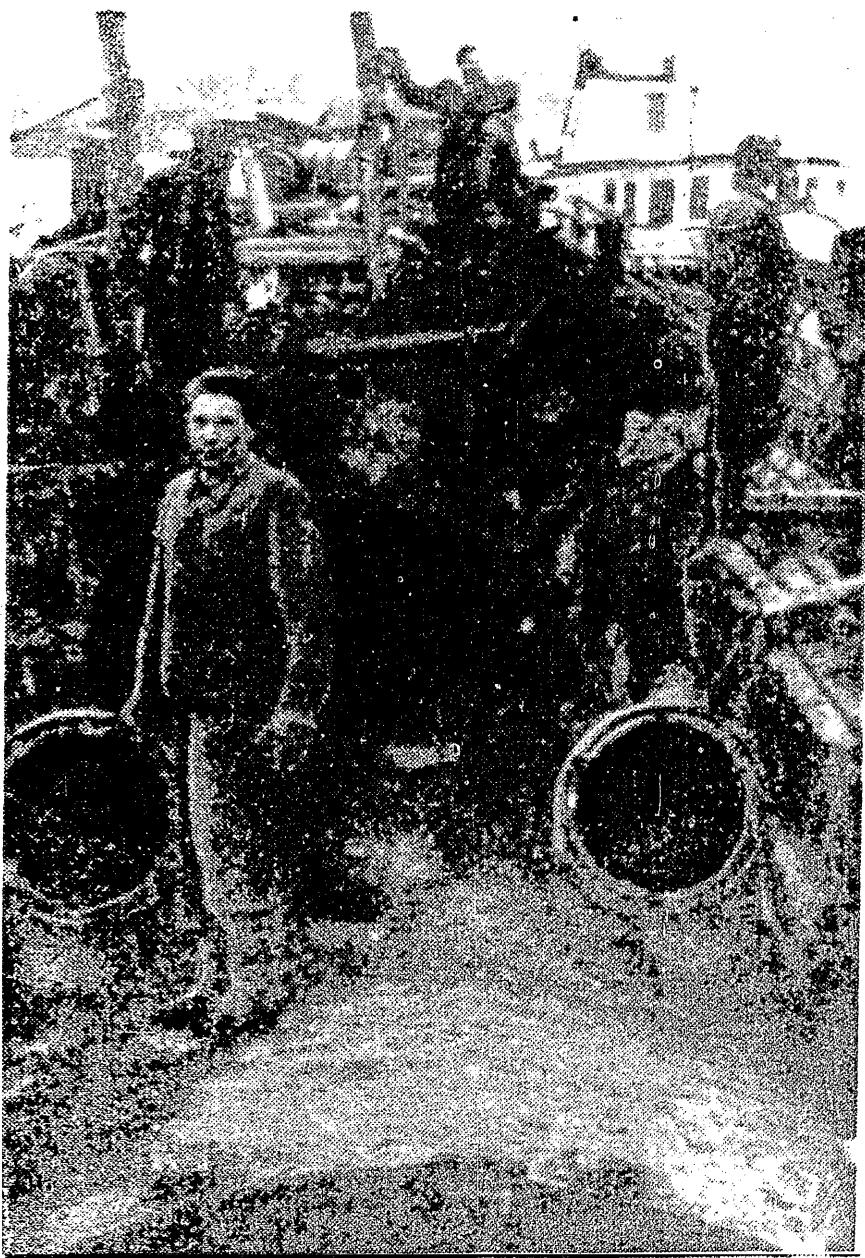
Syczą niebiesko-żółte płomienie acetylenowych palników tnących kadłub hitlerowskiej łodzi. Odsłania się maszynownia. Wzdłuż obydwu burt stoją dwa motory Diesla. Każdy z nich ma 850 KM mocy.

Dadzą się jeszcze wykorzystać — mówią z przekonaniem robotnicy.

Przepalacze odcinają każdą z rur, każdy przewód łączący motory z kadłubem łodzi. Za kilka dni dźwig przeniesie je na ląd. Przy tej właśnie pracy spotykamy Witolda Białogrodzkiego. Jego palnik kroi rury i przewody jak gdyby nie była to szlachetna stal, lecz miękka glina. Białogrodzki jest również — jak jego koledzy — przepalaczem

młodym. Ma zaledwie dwuletni staż. Jest to jednak doświadczony pracownik. Przez ostatnich kilka miesięcy zatrudniony był przy demontażu olbrzymiego wraku statku „Andros”, przedtem zaś pracował na wraku „Usambara”. Od 15 października pracuje na tej właśnie łodzi podwodnej, największej z widzianych dotąd jednostek podwodnych. Toteż gdy pod jego palnikiem raz po raz zapala się któryś z bardzo wielu izolowanych przewodów elektrycznych, wiodących do 124 znajdujących się w łodzi akumulatorów — Białogrodzki bierze do ręki gaśnicę (również wydobytą z łodzi) i kieruje na niebezpieczne miejsce strumień CO₂. A później, znów spokojnie zabiera się do przerwanej roboty...

Z podobnym spokojem jak Białogrodzki pracują: Czesław Adamczewski, Wincenty Zembrzuski i inni członkowie tej 14-osobowej brygady ZMP. Wyrabiają przeciętnie 200% normy.



Hitlerowska łódź podwodna — na złom

Tylko z tej łodzi — mówi brygadzysta Stanisław Janusz — otrzymamy 600 ton złomu stalowego i około 200 ton złomu metali kolorowych.

Demontaż olbrzymiego wraku statku „Mars” rozpoczęto 23 września. Ten olbrzymi frachtowiec o tonażu 4 500 BRT, na którym w czasie wojny przeszkolono prawie 3 000 żołdaków Hitlera, zatopiony został w pobliżu Świnoujścia w roku 1943.

Wydobyty niedawno przez Polskie Ratownictwo Okrętowe stoi obecnie na nabrzeżu PDW w Szczecinie i kurczy się, maleje z każdym dniem.

Nie mało napracowała się tu brygada demontażowa pod kierownictwem Lennika i Matuśiaka. Oni to wymontowali z wraku części maszyn, kotły wysokopiętne, olbrzymie elektrozespoły zdolne oświetlić miasto wielkości Świnoujścia, pompy rozmaitego typu, windy, rury, zawory itp. Z najważniejszych części statku pozostał jeszcze demontaż wału śrubowego (ważącego kilkanaście ton) i steru awaryjnego.

„Mars“ da naszej gospodarce narodowej — stwierdza z radością w głosie brygadzysta przepalaczy Marian Zgorzelak — 600 ton różnych części i maszyn oraz prawie 120 wagonów złomu. To nie byle co.

Dzielnie pracują pomocnicy Zgorzelaka. Acetylenowymi aparatami kroją „Marsa”: Stanisław Liwuś, Józef Biegański, Stanisław Leśniewski, Zbigniew Opaska, Edward Bartel, Józef Kapuściński i inni.

Z końcem listopada zakończyli oni rozbiórkę „Marsa”. Wraz z innymi przepalaczami zabiorą się następnie do czekających już swej „kolejki” wraków statku „Osnabrück” i wydobytego z dna portu starego pontonu.

Brygadzysta PDW — Sawicki — ma ze swoją brygadą nielada robotę. Uczestniczy w cięciu wraka frachtowca „Anna Kortz”. Specyficzna robota.

„Anna Kortz” zatopiona w porcie szczecińskim nie nadawała się na wydobywanie w całości ani za pomocą pontonów (była zbyt ciężka), ani też za pomocą nakładania plastrów (była zbyt „poszarpana” i ta metoda wydobywania nie opłacała się). Postanowiono więc rozrywać ją pod wodą i wyciągać dźwigiem jej poszczególne części. Nurkowie i pracownicy ekipy PRO „Bak” dokonali dokładnego rozpoznania wraka. Założono trotylowe ładunki. Nastąpił wybuch. Olbrzymi pióropusz wo-

dy, niczym gejzer wzniósł się wysoko w powietrze... Teraz do akcji weszli ludzie Sawickiego. Gdy olbrzymi dźwig wyciągnął pierwszy fragment „Anny Kortz”, przepalacze pocięli go na drobne, „wsadowe” (przystosowane do gardzieli wielkiego pieca) segmenty. Później robota poszła znacznie szybciej. Niektóre bowiem części „Anny Kortz” cięto w powietrzu. Na ziemię spadał już złom „wsadowy”.

Sawickiemu robota pali się w rękach — stwierdza kierownik produkcji PDW Witold Kosowski. To właśnie Sawicki ze swymi ludźmi latem tego roku, w ciągu 6 dni zdemontował łódź podwodną na rzece Regalicy... Jest to nasz zakładowy rekord...

Nieraz zakładowe rekordy biją również przepalacze PDW pracujący pod kierownictwem starszego brygadzysty Bronisława Forsta w Świnoujściu, gdzie demontują wraki starych barek, łodzi mniejszego kalibru, kutrów itp.

Nie bez racji Przedsiębiorstwo Demontażu Wraków nazywane jest „kopalnią złomu”. Szczecińskie PDW wykonujące swe plany miesięczne w 103—126% (plan października wykonano np. w 118%) daje co miesiąc naszej gospodarce narodowej 1 500—2 000 ton złomu i wszelkich użytków. Ile to jest warte, łatwo policzyć. Jedna tona złomu sprowadzona z zagranicy kosztuje bowiem 180 dolarów. Cyfra zaoszczędzonych dzięki temu przedsiębiorstwu dewiz stale rośnie. Od nabrzeża szczecińskiego PDW, które jest największym dostawcą złomu w resorcie żeglugi, raz po raz odbijają barki wyładowane złomem, odjeżdżają pełne wagony. Kierunek: Śląsk.

Tam na złom oczekują huty, nasza wciąż rozwijająca się pokojowa gospodarka. Statki hitlerowskiej Kriegsmarine przetwarzane są bowiem na maszyny i narzędzia służące naszej pokojowej produkcji, umacniające siłę gospodarczą naszego pokojowego państwa.

Henryk Mąka

Z BUDOWNICTWA KOMUNIZMU I SOCJALIZMU

W. SOSNOW

Cykliczna organizacja produkcji w przemyśle węglowym ZSRR

KOPALNIE węgla w Związku Radzieckim — to w większości swej skomplikowane podziemne fabryki, w których zakończona już została pełna mechanizacja podstawowych procesów produkcyjnych. Szerokie wprowadzenie nowoczesnej techniki pozwoliło na znaczne ulżenie pracy górników oraz na znaczne zwiększenie wydobywania węgla. *)

Dla pełnego wykorzystania nowej techniki trzeba było przeprowadzić odpowiadającą jej organizację robót. Przodująca technika górnicza wymagała najbardziej postępowego systemu organizacji produkcji — systemu opartego o harmonogram cykliczności. Praca według harmonogramu cykliczności w przodkach i na ścianach w dużym stopniu sprzyja podniesieniu wydajności pracy radzieckich górników.

Wprowadzanie takiej organizacji pracy rozpocze-

to na szeroką skalę w Zagłębiu Donieckim w 1950 roku, a w kopalniach innych zagłębi — w 1951 roku. Obecnie w kopalniach ZSRR około połowy przodków eksploatacyjnych i blisko jedna trzecia przodków przygotowawczych pracuje według zasad harmonogramu cykliczności. W głównych zagłębiach — w Donieckim i Kuznieckim — z cyklicznych przodków wydobywa się około dwóch trzecich całego węgla, a w Zagłębiu Karagandińskim — ponad połowę. Wydobywanie węgla z tych przodków zwiększyło się przy tym o 35—40%, a wydajność pracy robotników wzrosła o 20—25%.

W wielu kopalniach osiągnięto jeszcze lepsze wyniki. Tak np. w kopalni Nr 31 w Zagłębiu Karagandińskim ściana długości 235 m, na której urabia się węgiel przy pomocy kombajnu, daje miesięcznie ponad 25 tys. ton węgla, postęp chodnika sięga co miesiąc 44 mb, a wydajność pracy robotnika na 1 dniówkę — 12,6 ton węgla. W do-

*) Tłumaczenie artykułu napisanego przez autora radzieckiego dla czytelników „Życia Gospodarczego”.

nieckiej kopalni Nr 17 na ścianie długości 220 m wydobyte węgle przekroczyły 16 tys. ton na miesiąc, co stanowi ogromny wzrost w porównaniu z 8 tys. ton, wydobywanymi w tej kopalni przed przejściem ściany na cykliczną pracę; wydajność pracy górników wzrosła o 63%. Duże sukcesy przy opanowaniu harmonogramu cykliczności osiągnęły również załogi kopalń: im. Łutugina, im. OGPU, Nr 19, Nr 63 — w Zagłębiu Donieckim, im. Kirowa, „Połysajewskaja“, Nr 1 — w Zagłębiu Kuznieckim, Nr 5 i Nr 68 — w Zagłębiu Podmoskiewskim itd.

Obecnie w całych zjednoczeniach najważniejszych zagłębi węglowych ZSRR pracują kopalnie, w których większość ścian przeszła na pracę według harmonogramu cykliczności. Na ścianach tych uzyskuje się wysokie wskaźniki techniczno-ekonomiczne. Tak np. w Zjednoczeniu „Czystiakowantracyt“ z 59 czynnych ścian — 44 pracuje nową metodą. Wydobyte węgle jest na nich 2,5-krotnie wyższe niż na ścianach, do których nie wprowadzono jeszcze harmonogramu cykliczności, a wydajność pracy na 1 robotnika ściany jest 1,7 raza wyższa. Podobnie dobre wyniki osiągnęły zjednoczenia „Nieswietajantracyt“ i „Szachtantracyt“ w Zagłębiu Donieckim, „Leninugol“ i „Mołotowugol“ w Zagłębiu Kuznieckim, „Kirowugol“ w Karagandzie i inne.

Cykliczne harmonogramy robót na ścianach z reguły przewidują dwie zmiany dla wydobywania węgla i jedną — remontowo-przygotowawczą. Jednakże w wielu kopalniach robotnicy i pracownicy inżyniersko-techniczni opanowawszy nową organizację pracy i maksymalnie wykorzystując mechanizację i automatyzację procesów produkcyjnych, wynajdują nowe, doskonalsze formy i metody pracy. W takich warunkach zrodził się w kopalniach ruch o jednozmianowy system wydobywania, tj. o taką organizację robót, przy której zastosowaniu wydobyte węgle ze ściany odbywa się w ciągu jednej zmiany.

O tym co daje taki system, świadczy przykład kopalni kombinatu „Rostowugol“, gdzie na 88 ścianach z 343 istniejących, węgiel wydobywany jest w ciągu jednej zmiany, przy czym według udoskonalonego harmonogramu pracują niemal wszystkie ściany większych kopalń tego zjednoczenia. Tak np. w kopalni im. OGPU liczba robotników zatrudnionych na jednej ścianie zmniejszyła się z 54 do 37, a wydajność pracy zwiększyła się z 7,2 ton do 8,4 ton węgla na jedną dniówkę. W kopalni „Zapadnaja-Kapitalnaja“ wydobyte węgle z jednej ściany zwiększyły się z 306 do 388 ton na dobę, liczba robotników na ścianie zmniejszyła się z 77 do 43 ludzi, a ich wydajność pracy podniosła się o 76%.

Górnicy kopalni im. Worowskiego w Zagłębiu Donieckim opracowali i wdrożyli do produkcji harmonogram, obliczony na wykonanie trzech cyklów na dobę na dwóch ścianach. W ten sposób na każdej ścianie wykonuje się codziennie dwa cykle czyli 45 cykli miesięcznie. Zorganizowano tutaj dla każdych dwóch ścian po trzy brygady maszynistów wrębiarek, ładowaczy, robotników do prac remontowo-przygotowawczych. Dzięki takiej organizacji produkcji załoga kopalni zwiększyła wydobyte węgle ze ściany o ponad 50%,

zwiększając jednocześnie znacznie wydajność pracy.

Na ścianach, które wykonują normy cykliczności, wydajność pracy robotników z reguły podnosi się do 5 ton węgla na dniówkę, podczas gdy na ścianach, które nie przeszły jeszcze na pracę według harmonogramu cykliczności, wynosi ona 3,3 ton.

Postęp chodnika na wszystkich ścianach cyklicznych wynosił w marcu 1954 roku 38,6 m, a na ścianach wykonujących normy cykliczności — 46,4 m, podczas gdy na ścianach, które nie przeszły jeszcze na pracę według harmonogramu, wynosił tylko 22,3 m. Intensywność wydobywania węgla na ścianach cyklicznych była więc 1,7 raza wyższa, a na ścianach, które wykonały normy cykliczności — ponad 2-krotnie wyższa w porównaniu ze ścianami, które nie wprowadziły jeszcze harmonogramu cyklicznego.

Zmiana organizacji wydobywania pomogła do znacznie lepszego wykorzystania całego czynnego frontu przodków eksploatacyjnych, w których postęp chodnika zwiększył się w 1953 roku o 28% w porównaniu z 1949 rokiem. W Zagłębiu Karagandińskim postęp ten zwiększył się o 55%, w Zagłębiu Kuznieckim — o 31% itd.

Znacznie wzrosła wydajność maszyn górniczych; tak np. każdy kombajn „Donbas“ wydobywał w lipcu 1954 roku 6 714 ton węgla miesięcznie, podczas gdy w 1950 roku wydobywał tylko 4 700 ton. Odpowiednio zwiększyła się również wydajność maszyn wrębowych.

W ciągu ostatnich czterech lat, dzięki przejściu na pracę cykliczną i wprowadzeniu nowej techniki górniczej, wydajność pracy robotników przemysłu węglowego w Związku Radzieckim wzrosła o 23%, a koszt własny jednej tony węgla obniżył się o 11,3 rub. Korzyści osiągnięte z cyklicznej organizacji produkcji szczególnie wyraźnie widoczne są z następującego porównania: gdyby ta postępową organizację nie była w praktyce wprowadzona, to dla osiągnięcia obecnego poziomu wydobywania węgla front robót w przodkach kopalnianych musiałby być o 60 tys. metrów dłuższy od obecnego frontu robót, co wymagałoby około 600 mln rubli dodatkowych nakładów.

Przyspieszenie postępu robót wybierania wymagało szybszego przeprowadzenia prac przygotowawczych, gdyż tylko pod tym warunkiem możliwe było wprowadzenie doskonalszej metody urabiania złóż węglowych, a mianowicie urabiania wyrobisk od granic do szybu. W związku z tym w 1953 roku rozpoczęto przechodzić na pracę według harmonogramu również w przodkach przygotowawczych.

Obecnie cykliczna organizacja produkcji stosowana jest już w 1 700 przodkach podstawowych robót przygotowawczych. W samym tylko Zagłębiu Donieckim około tysiąca takich przodków pracuje według harmonogramów cykliczności.

Przeciętna szybkość pędzenia przodków przygotowawczych przy stosowaniu cyklicznej metody jest o 87% wyższa niż w przodkach nie stosujących pracy cyklicznej. Jeszcze większe zalety wykazuje nowa organizacja produkcji w przodkach, które wykonują ustalone normy cykliczności.

W kopalniach Zagłębia Donieckiego wydajność pracy robotników w takich przodkach jest o 40%, a szybkość pędzenia przodków 2,5-krotnie wyższa niż w przodkach, które nie pracują jeszcze według harmonogramu cyklicznego.

W Zagłębiu Kuznieckim przodki wyrobisk, w których wykonywane są ustalone normy cykliczności, posuwają się 2 razy szybciej niż przodki bez cyklicznej pracy, a wydajność pracy robotników tam pracujących jest o 68% wyższa. W czerwcu 1954 roku szybkość pędzenia wszystkich zmechanizowanych chodników, gdzie wykonywane były normy cykliczności, doprowadzona była w kopalniach Zagłębia Kuznieckiego do 125,3 m, a chod-

ników węglowych z przybierką skały — do 95 metrów.

Wysokie tempo pędzenia wyrobisk przygotowanych po przejściu na cykliczną organizację produkcji osiągnięte zostało również w wielu kopalniach innych zagłębi węglowych.

Przytoczone fakty w sposób przekonywający wykazują, że szerokie rozpowszechnienie i opanowanie pracy według harmonogramów cykliczności w przodkach eksploatacyjnych i robót przygotowawczych stanowi poważną rezerwę wzrostu wydobywania węgla i wydajności pracy w przemyśle węglowym Związku Radzieckiego. (sf)

Leonid SAZONOW

Przewodniczący Komitetu
Związku Zawodowego przy
kopalni donieckiej im. Rumiancewa

Jak organizujemy współzawodnictwo socjalistyczne

PRZED pięciu miesiącami oddano w naszej kopalni nowy oddział do eksploatacji. Już od pierwszych dni rozwinęło się w nim współzawodnictwo dla uczczenia Dnia Górnika. Na zebraniu górnicy jednomyślnie podtrzymali wniosek rębacza Kretowa, zobowiązujący górników do wydobywania w terminie do Dnia Górnika 1 600 ton węgla ponad plan. *)

Upłynął pierwszy miesiąc eksploatacji nowego oddziału, a górnicy nie tylko nie wykonali przyjętego zobowiązania, lecz nie podołali nawet zadaniom planu produkcyjnego. Zaniepokoiło to całą załogę. Kopalniany komitet związkowy postanowił zwołać zebranie robotników oddziału, aby ustalić przyczyny niewykonania planu i wysłuchać wniosków górników. Na zebraniu tym ponownie wystąpił rębacz Kretow stwierdzając, że rębacze nieracjonalnie wykorzystują dzień pracy, że stopnie, których długość nie przekracza 8 metrów, wyrębywane są przez rębaczów w ciągu 6 godzin, a pozostałe 2 godziny są stracone. Kretow proponował zwiększenie długości stopnia z 8 metrów do 10 metrów, aby w ten sposób postawić do dyspozycji każdemu rębaczowi szerszy front robót. Na zebraniu występowali rębacze, mistrzowie, brygadziści obudowy i inni robotnicy. Zgłosili oni szereg wniosków, zmierzających do zlikwidowania wąskiego gardła. Wszystkie wnioski zostały wprowadzone w życie i w krótkim czasie oddział zaczął przekraczać zadania planowe. Już w czerwcu wydobyto 1 136 ton węgla ponad plan, a w Dniu Górnika ponadplanowe wydobywanie wyniosło nie 1 600 ton, lecz ponad 2 000 ton.

Socjalistyczne współzawodnictwo stało się w naszej kopalni skutecznym środkiem walki o przekroczenie planu. Stosujemy zarówno indywidualne, jak i zespołowe umowy socjalistyczne. Do współzawodnictwa indywidualnego wciągnięci zostali prawie wszyscy robotnicy, pracownicy inżyniersko-techniczni i urzędnicy. Niezależnie od tego współzawodniczą między sobą poszczególne brygady i oddziały.

*) Tłumaczenie artykułu napisanego przez autora radzieckiego dla czytelników „Życia Gospodarczego”.

Kopalniany komitet związku zawodowego szczególnie uwagę zwraca na stworzenie współzawodniczącym niezbędnych warunków do wykonania i przekroczenia zobowiązań oraz na to, aby wyniki współzawodnictwa uzyskały jak najszerszy rozgłos.

Komitet kopalniany co miesiąc ocenia wyniki współzawodnictwa i przyznaje, najlepszemu oddziałowi, najlepszej brygadzie, najlepszej zmianie — sztandary przechodnie. Wyniki współzawodnictwa omawiane są również na zebraniach robotników, gdzie poddawane są krytyce niedociągnięcia w pracy oraz szeroko popularyzowane są doświadczenia poszczególnych górników, brygad i odcinków.

Oto kilka przykładów. Brygada Grigorija Krupodiora — współzawodnicząc o przedterminowe wykonanie planu piątej pięciolatki — zobowiązała się co miesiąc pędzić dla odstawy 70 m wyrobisk przy planie 50 metrów. Aby to osiągnąć, członkowie brygady zaczęli opanowywać zbliżone zawody. Rębacze wyrobisk uczyli się wykonywać roboty wiertnicze i prace przy obudowie, zapoznawali się z maszynami do ładowania kamienia skalnego oraz z pracą przy układaniu torów. W rezultacie brygada po miesiącu zaczęła pędzić po 70 m wyrobisk miesięcznie.

Kopalniany komitet związku zawodowego szeroko popularyzował doświadczenia tych robotników. Krupodior opowiadał o swoim doświadczeniu na zebraniach robotników, jego metoda była propagowana na kursach technicznych. Obecnie w kopalni setki górników opanowało drugi zawód.

Szeroko rozwijający się w naszej kopalni ruch racjonalizatorski jest również jedną z form socjalistycznego współzawodnictwa górników o zwiększenie wydobywania węgla. Zanim robotnik podejmuje zobowiązanie, obmyśla w jaki sposób może on zwiększyć wydajność pracy i przekroczyć normę. Weźmy jako przykład brygadzystę kombajnerów — Usowa. Przystępując do współzawodnictwa zobowiązał się on doprowadzić wydajność kombajnu węglowego KKP-1 do 10 tys. ton na miesiąc, co dwukrotnie przekracza wydajność analogicznych kombajnów, stosowanych na pokła-

dach stromych. Aby wykonać swoje zobowiązanie Usow, doprowadził do minimum wszystkie przygotowawcze operacje oraz opracował przy pomocy mechanika oddziałowego racjonalniejszy schemat rozmieszczenia liny do przesuwania kombajnu. Wszystko to — dzięki skróceniu operacji związanych z przygotowaniem kombajnu do pracy — pozwoliło zaoszczędzić 2—3 godziny na jednej zmianie. Brygada Usowa zwiększyła już wydajność kombajnu z 5 tys. ton miesięcznie do 8 tys. ton i zdecydowanie zbliża się do swego celu — wydobywania 10 tys. ton węgla miesięcznie.

A oto drugi przykład. Z inicjatywy budowacza Diegtiariewa w kopalni usprawniono dostawę kopalniaków do ścian. Dawniej stojaki podawane były ręcznie, a teraz spuszcza się je rurami. Przy zastosowaniu tego sposobu brygada budowaczy znacznie przekracza normy, a rębacze nie mają już przestojów z powodu nieterminowej dostawy kopalniaków. Analogicznych wniosków zrealizowano w kopalni wiele. Jest to zrozumiałe ponieważ każdy współzawodniczący robotnik jest u nas racjonalizatorem.

Szeroko rozwinęła się w naszej kopalni innego rodzaju forma współzawodnictwa, jaką jest roztoczenie opieki nad młodymi robotnikami. Napływa do nas dużo nowych robotników, którzy nie

mogą wykonywać normy zaraz od pierwszych dni rozpoczęcia pracy. Z pomocą przychodzą im doświadczeni górnicy, którzy przekazują młodym robotnikom swoje doświadczenia i zaznajamiają ich z najbardziej racjonalnymi metodami pracy. Warto przytoczyć taki przykład. Rębacz Fiedczenko wykonywał normę, lecz nie mógł podolać dodatkowo przyjętemu zobowiązaniu. Z pomocą przyszedł mu doświadczony górnik Kołodiaznych. Zaznajomił on Fiedczenkę ze wszystkimi czynnościami i obecnie młody rębacz pomyślnie wykonuje podjęte zobowiązania, dając co miesiąc 60 — 70 ton węgla ponad plan.

Nasza kopalnia współzawodniczy z sąsiadującą kopalnią im. Stalina. Górnicy tej kopalni często bywają u nas, my odwiedzamy ich. Ostatnim razem pojechała do sąsiadów nasza delegacja w składzie (kierownika kopalni, kierownika przodującego oddziału i rębaczy. Zwiedzili oni kopalnię, a następnie na zebraniu robotników wskazali na niedociągnięcia w pracy i podzielili się swoim doświadczeniem. Górnicy kopalni im. Stalina wykazali nasze niedomagania. Taka wzajemna krytyka i wymiana doświadczeń przyczyniła się do dalszego zwiększenia wydobywania węgla. W roku bieżącym wydobyliśmy już dziesiątki pociągów ponadplanowego węgla. Do końca roku damy dodatkowo jeszcze 10—12 tys. ton węgla. (jh)

Rozwój wiejskiej spółdzielczości spożywców w Chinach

W OKRESIE pięciu lat od powstania Chińskiej Republiki Ludowej wiejska spółdzielczość spożywców (zaopatrzenie i zbyt) odniosła już poważne sukcesy, zwiększając z każdym dniem swą rolę w dziele rozbudowy gospodarczej i socjalistycznego przeobrażenia kraju. W końcu 1949 roku wiejska spółdzielczość spożywców, głównie na terenach wcześniej wyzwolonych, liczyła około 10 mln członków. Obecnie zorganizowano już ponad 29,6 tys. terenowych spółdzielni spożywców, które liczą łącznie przeszło 160 mln członków.

Organizowanie wiejskich spółdzielni zaopatrzenia i zbytu w rejonach później wyzwolonych rozpoczęło się po przeprowadzeniu reformy agrarnej. Liczba członków spółdzielni szybko wzrastała, ogarniając w 1952 roku 138 mln osób. Obecnie wiejskie spółdzielnie zaopatrzenia i zbytu zorganizowane są w 2 005 powiatowych związkach, w 25 związkach rejonowych i w 1 związku rejonu autonomicznego.

Na zwołanym w lipcu 1954 roku I Ogólnokrajowym Zjeździe Spółdzielców powstał Centralny Związek Spółdzielczości Zaopatrzenia i Zbytu. W ten sposób zakończona została struktura organizacyjna wiejskiej spółdzielczości spożywców.

W ciągu ubiegłych pięciu lat spółdzielnie osiągnęły poważne wyniki na odcinku organizacji spółdzielczej sieci handlowej na wsi. Obecnie na wsi chińskiej istnieje ponad 130 tys. sklepów i przeszło 30 tys. ruchomych placówek handlowych. Spółdzielczości spożywców powierzona została akcja skupu produktów rolnych i w tym celu we wszystkich rejonach kraju powstały punkty skupu roślin lękowych, bawełny, herbaty i tytoniu. Dzię-

ki temu rozwinął się wydatnie handel, prowadzony przez wiejskie spółdzielnie zaopatrzenia i zbytu. Obrót towarowy tej spółdzielczości w 1953 roku zwiększył się 9,9-krotnie w porównaniu z 1950 rokiem. Plan handlu detalicznego w pierwszej połowie 1954 roku wykonano w 100,1% — oznacza to wzrost obrotu o 90,6% w porównaniu z analogicznym okresem 1953 roku. Plan skupu w tym samym czasie wykonano w 100,4%, co w porównaniu z rokiem ubiegłym oznacza wzrost 2-krotny. Znacznie powiększyła się ilość i asortyment towarów dostarczanych do sklepów spółdzielczych. Detaliczny handel odgrywa na wsi chińskiej coraz większą rolę.

Od czasu kiedy zaopatrzenie i zbyt artykułów żywnościowych prowadzone są w trybie scentralizowanym, spółdzielnie na odcinku zaopatrzenia ludności w żywność koordynują swoją działalność z odpowiednimi zarządzeniami organów zaopatrzenia.

Spółdzielczość spożywców wykonuje dużą pracę na odcinku zaopatrzenia chłopstwa w niezbędne artykuły przemysłowe i narzędzia rolnicze. W 1953 roku udział spółdzielczości spożywców w całości obrotu towarowego w handlu detalicznym wyniósł 15,9%. Z ogólnej wartości towarów przemysłowych zakupionych na potrzeby rolnictwa, 70% przypada na nawozy sztuczne, a pozostałe 30% — na narzędzia rolnicze, chemikalia, opryskiwacze i nasiona. W 1953 roku ilość dostarczonych chłopstwu nawozów sztucznych wzrosła 3,3-krotnie w porównaniu z 1951 rokiem. W roku bieżącym ilość dostarczonych nawozów w porównaniu z ubiegłym rokiem zwiększyła się o 57%. Dużą rolę w odbu-

dowie i dalszym rozwoju produkcji rolnej odegrało zaopatrzenie chłopów w narzędzia rolnicze i chemikalia.

Udział państwowego skupu w ogólnej ilości towarów, których skupem zajmują się spółdzielnie spożywców, wyniósł w 1953 roku 75,4%. Do produktów rolnych, skupowanych przez spółdzielnie dla państwa na potrzeby wewnętrzne i na eksport, należą: artykuły żywnościowe, bawełna, rośliny lękowe, tytoń, herbata, jedwab, wełna itd. Państwowy skup tych produktów rolnictwa przeprowadzany jest w całości lub w przeważającej mierze przez spółdzielnie spożywców.

W następstwie rozwoju spółdzielczości zaopatrzeniowo-zbytovej zlikwidowana została monopolistyczna pozycja prywatnego handlu na rynku wiejskim, osiągnięto stabilizację na tym rynku, jak również rozwinięto nowe stosunki w obrębie wymiany towarowej między miastem i wsią.

Rzecz oczywista, iż rozwój tej formy spółdzielczości znalazł swoje odbicie we wzroście sektora socjalistycznego w handlu. Udział spółdzielczości spożywców w całym handlu detalicznym na wsi stale się zwiększa, wynosząc 13,2% w 1951 roku, 20,5% w 1952 roku i 29,7% w 1953 roku. Równocześnie z rozszerzaniem się sektora socjalistycznego w handlu umacniała się finansowa pozycja spółdzielczości spożywców. Na koniec 1953 roku kapitał własny spółdzielni w porównaniu z 1950 rokiem zwiększył się 19,5-krotnie, przy czym wkłady udziałowe wzrosły 10,7-krotnie.

Jeśli chodzi o inwestycje, to prócz nowych punktów handlowych, budynków administracyjnych i magazynów żywnościowych oraz szkół przygotowujących kadry, spółdzielnie wybudowały ponad 11 tys. przedsiębiorstw zatrudniających 218 tys. robotników.

W latach 1951—1953 spółdzielnie wyszkoliły na krótkoterminowych i rocznych kursach około 380 tys. kadrowych pracowników spółdzielczych. Obecnie istnieją 32 szkoły, przygotowujące nowe kadry dla spółdzielczości. W szkołach tych uczy się ponad 12 tys. osób. Ogółem w dołowych spółdzielniach wiejskich zatrudnionych jest przeszło 268 tys. kadrowych pracowników, a w powiatowych i rejonowych związkach spółdzielni — 177 tys. pracowników.

I Ogólnokrajowy Zjazd Spółdzielców na okres przejściowy wytyczył spółdzielczości następujące zadania.

Po pierwsze, rozszerzanie na szeroką skalę obrotu towarowego między miastem i wsią; oddziaływanie w kierunku zwiększenia produkcji rolnej i przez to na wzmożenie uprzemysłowienia kraju; umacnianie sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Po drugie, na bazie planów państwowych, ogólnej polityki cen, jak również umów i planowego prowadzenia zaopatrzeniowo-zbytowych operacji — stopniowe obejmowanie drobnych gospodarstw chłopskich i rzemiosła w ramy planowania państwowego, przyspieszając tą drogą całokształt przeobrażeń socjalistycznych.

Po trzecie, rozszerzanie obrotu towarowego pod kierownictwem organów handlu państwowego; regulowanie handlu na rynku chłopskim i wypieranie stąd elementów kapitalistycznych; likwidowanie więzi chłopów z kapitalistycznymi elementami w mieście.

W okresie ubiegłych pięciu lat wiejska spółdzielczość zaopatrzeniowo-zbytowa w Chinach stała się poważną siłą ekonomiczną i polityczną, powołaną do odegrania ogromnej roli nie tylko w odbudowie i rozwoju gospodarki narodowej (zwłaszcza zaś rolnictwa), lecz również w dziele socjalistycznych przeobrażeń na wsi. (bi)

Osiągnięcia gospodarcze Albańskiej Republiki Ludowej

29 LISTOPADA 1954 roku minęło dziesięć lat od dnia, kiedy klasa robotnicza i pracujące chłopstwo Albanii pod kierownictwem partii komunistycznej wyzwoliły się z ucisku faszystowskiego i ustanowiły w kraju władzę ludową.

Wśród krajów środkowej i południowo-wschodniej Europy, w których zwyciężyła demokracja ludowa, Albania jest krajem najmniejszym, niemniej jednak — jeśli chodzi o rozwój gospodarczy — nie ustępującym na tym polu innym krajom demokracji ludowej.

Przed wojną Albania była krajem gospodarczo zacofanym, w którym zdecydowanie przeważało rolnictwo pozostające jeszcze w warunkach feudalizmu. Z rolnictwa utrzymywało się 87% ludności. Trzy czwarte wszystkich gruntów należało do 160 obszarników. Prymitywna uprawa powodowała, że niskie urodzaje nie wystarczały na zaspokojenie potrzeb kraju.

Przemysł Albanii, mimo stosunkowo znacznych bogactw mineralnych, był przed wojną słabo rozwinięty i pozostawał na najniższym poziomie technicznym. W Albanii istniało zaledwie kilka fabryczek i prymitywnych kopalń, stanowiących własność kapitalistów.

Naród albański zawdzięcza swe wyzwolenie armii radzieckiej, która po złamaniu hitlerowskiej maszyny wojennej na Bałkanach umożliwiła albańskiej armii wyzwoleniczej wypędzenie z kraju wojsk najeźdźczych. Podczas wojny naród albański i gospodarka narodowa poniosły ciężkie straty.

Pod przewodem partii i rządu ludowego, dzięki bohaterskim wysiłkom mas pracujących i braterskiej pomocy Związku Radzieckiego, zniszczony przez wojnę kraj został odbudowany w szybkim tempie, a władza ludowa mogła równocześnie przeprowadzić szereg przemian społecznych. 11 stycznia 1946 roku Albania została proklamowana Republiką Ludową.

Dziś, w 10 rocznicę wyzwolenia kraju, naród albański walcząc skutecznie o wykonanie czwartego roku pięciolatki, podsumowuje swoje osiągnięcia gospodarcze i kulturalne.

W dziedzinie rozwoju przemysłu Albańska Republika Ludowa ma za sobą niewątpliwie sukcesy. W okresie władzy ludowej zbudowano szereg dużych zakładów przemysłowych, jak np. kombinat włókienniczy im. Stalina, cukrownia im. 8 listopada, siłownia wodna im. Lenina, huta im. Envera Hodży, czyszczalnia bawełny, łuszcarnia ryżu,

kombinat drzewny im. Naka Spiru, fabryka tytoniu i wiele innych.

W końcu 1954 roku globalna produkcja przemysłowa Albanii przekroczy 11,4-krotnie poziom przedwojenny, przy czym przemysł wydobywczy zwiększył swą produkcję 5,6-krotnie, przemysł naftowy 4,8-krotnie, przemysł elektrotechniczny 19-krotnie, przemysł materiałów budowlanych 29-krotnie, przemysł odzieżowy 33,7-krotnie, przemysł spożywczy 7,5-krotnie.

W niedługim czasie oddane zostaną do użytku dalsze inwestycje: siłownia wodna im. Enwera Hodży, rafineria nafty, fabryka cementu, fabryka konserw rybnych i inne. Przyczynią się one do dalszego wzrostu produkcji przemysłowej.

O tempie rozwoju przemysłu albańskiego świadczą tegoroczne wskaźniki wzrostu, opublikowane w komunikacie albańskiego Urzędu Statystycznego przy Państwowej Komisji Planowania za trzy kwartały 1954 roku. W stosunku do analogicznego okresu ubiegłego roku globalna produkcja przemysłowa wzrosła o 10,2%. Cała produkcja przemysłu wydobywczego podniosła się w tym czasie o 21,7%, produkcja energii elektrycznej o 27,1%, wydobywanie ropy naftowej zwiększyło się o 22,4% i węgla o 52%. Wzrost produkcji przemysłu włókienniczego i obuwniczego wyniósł 4,6%, przemysłu spożywczego — 21,4%, przemysłu materiałów budowlanych — 15% i spółdzielczości pracy — 28,6%.

Duży krok naprzód w rozwoju poczyniło również rolnictwo. W 1954 roku powierzchnia zasiewów wzrosła w porównaniu z 1938 rokiem o 169,7%. Uprawa roślin przemysłowych — bawełny, buraka cukrowego i innych dawniej w Albanii prawie nieznaną, zajmuje obecnie znacznie większe obszary, przekraczające ponad 12-krotnie stan przedwojenny. Zorganizowanie państwowych ośrodków maszynowo-traktorowych miało decydujący wpływ na systematyczny rozwój rolnictwa.

Poważne osiągnięcia mają za sobą państwowe gospodarstwa rolne. W wyniku przeprowadzenia na dużą skalę robót melioracyjnych oraz zagospodarowania odłogów państwowy fundusz ziemi stale wzrasta. Nieprzerwanie zwiększa się mechanizacja prac rolnych. Decydujące znaczenie w tym względzie mają radzieckie dostawy kombajnów i maszyn rolniczych. Wzrost parku traktorów i kombajnów w albańskich państwowych gospodarstwach rolnych charakteryzują następujące wskaźniki:

	1951 r.	1952 r.	1953 r.	1954 r. (plan)
traktory x)	228	328	515	631
kombajny	100	100	433	900

x) 1947 r. = 100

Państwowe gospodarstwa rolne zaopatrują spółdzielnie produkcyjne i drobne gospodarstwa chłopskie w doborowe nasiona i sadzeniaki, bydło rozplodowe itd. W latach 1950 — 1953 pracującemu chłopstwu dostarczono 32,1 tys. q pszenicy do siewu, 5,9 tys. q nasion buraka cukrowego, 1 068 tys. drzewek owocowych itp. Dzięki rozwojowi państwowych gospodarstw rolnych znacznie polepszyło

się zaopatrzenie miast w warzywa i mleko. Ilustrują to następujące wskaźniki (1947 r. = 100):

	1951 r.	1952 r.	1953 r.	1954 r. (plan)
warzywa	353	396	812	812
mleko	718	653	718	756

Główne zadania państwowych gospodarstw rolnych polegają dziś na dalszym podniesieniu urodzajności upraw roślinnych oraz zwiększeniu pogłowia bydła i jego wydajności. Realizacja tych zadań stanie się wzorem dla rolniczych spółdzielni produkcyjnych i drobnej gospodarki chłopskiej.

Tegoroczne osiągnięcia rolnictwa ilustrują dane Urzędu Statystycznego. Plan jesienno-wiosenny siewu wykonano w 100,5%. Zbiory pszenicy w państwowych gospodarstwach rolnych wzrosły w porównaniu z ubiegłym rokiem o 35,4%, produkcja mięsa zwiększyła się o 48,9%, masła o 64,4% itd. Rozmiar robót rolnych, wykonanych przez ośrodki maszynowo-traktorowe, zwiększył się o 44,1%.

W wyniku szybkiego rozwoju gospodarki narodowej nieprzerwanie polepszają się warunki życiowe mas pracujących. W 1954 roku w zestawieniu z 1950 rokiem wzrosło spożycie cukru o 68%, makaronu o 48,7%, mięsa i ryb o 37,6%, tkanin bawełnianych o 101,1%, tkanin wełnianych o 73%, obuwia skórzanego o 137,3% itd.

W okresie stycznia — września bieżącego roku przedsiębiorstwa handlowe sektora socjalistycznego sprzedały ludności w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku o 28,1% więcej cukru, o 17,5% więcej tłuszczów, o 14,3% więcej fasoli i ryżu, o 10,1% więcej tkanin bawełnianych, prawie dwukrotnie więcej tkanin wełnianych itd.

W przededniu dziesiątej rocznicy wyzwolenia Albanii partia i rząd podjęły uchwałę o obniżce cen detalicznych w handlu państwowym i spółdzielczym. Jest to trzecia z kolei obniżka w ciągu ostatnich pięciu lat. Przyniesie ona wzrost siły nabywczej ludności o 300 mln leków w skali rocznej.

Osiągnięcia 10-lecia całkowicie zmieniły oblicze Albanii i przyczyniły się do podniesienia stopy życiowej ludności. Centralnym zadaniem obecnego etapu rozwojowego gospodarki albańskiej — rozwoju, który pozwoli zaspokoić wzrastające potrzeby materialne i kulturalne mas pracujących, jest ustawiczny wzrost produkcji rolnej. Rząd albański, rzecz oczywista, przywiązuje dużą wagę do systematycznego zwiększania rozmiarów produkcji przemysłowej, zwłaszcza zaś produkcji artykułów masowego spożycia. Niemniej jednak jest zrozumiałe, że przemysł nie mógłby rozwijać się oraz sprostać potrzebom mas pracujących bez odpowiedniego rozwoju produkcji rolnej. Mimo osiągniętego już postępu rolnictwo Albanii nie nadąża jeszcze za przemysłem. Dla usunięcia tej nierównomierności konieczny jest dziś dalszy szybki rozwój rolnictwa i hodowli. Zadaniem na koniec pięciolatki jest zwiększenie powierzchni upraw o 174% w porównaniu ze stanem przedwojennym oraz podniesienie produkcji zboża o 157,9%. Zadanie to z pewnością zostanie zrealizowane. (h)

Z KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH

Niektóre dane o produkcji przemysłowej w Niemczech zachodnich

ROZMIARY produkcji przemysłowej Niemiec zachodnich w pierwszej połowie 1954 roku ukształtowały się na poziomie drugiego półrocza 1953 r. i przekroczyły o 11% poziom pierwszego półrocza 1953 r. Wzrost produkcji w poszczególnych gałęziach przemysłu zachodnio-niemieckiego ilustruje następująca tabela*):

Wskaźniki produkcji przemysłowej
w Niemczech zachodnich
(1936 r. = 100)

	1953 r.		1954 r.	
	I kw.	II kw.	I kw.	II kw. ¹
Globalna produkcja przemysłowa	145	157	159	176
Przemysł wydobywczy	131	129	136	133
Przemysł przetwórczy	144	156	160	175
Przemysł budowlany	119	199	101	206
Przemysł budowy maszyn	180	193	189	211
Przemysł elektro-techniczny	292	300	356	386
Przemysł precyzyjny	182	198	203	220
Przemysł chemiczny	171	183	197	213
Przemysł przetworów z ropy	252	265	281	319
Przemysł włókienniczy	136	140	149	145
Przemysł skórzany	79	72	74	72

1) dane prowizoryczne

Nierównomierny lecz stosunkowo znaczny wzrost produkcji przemysłowej w Niemczech zachodnich przypisać przede wszystkim należy zwiększonym nakładom inwestycyjnym, które w pierwszej połowie bieżącego roku wzrosły w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku o 6—7%. Szczególne ożywienie na odcinku inwestycji wystąpiło w przemyśle, gdzie w latach poprzednich obserwowany był wyraźny zastój.

Istotny wpływ na wzrost inwestycji w przemyśle zachodnio-niemieckim wywiera polityka remilitaryzacyjna oraz odbudowy i rozbudowy potencjału przemysłowego na cele wojenne. Monopole zachodnio-niemieckie, popierane przez USA i Anglię, zmierzają w szybkim tempie do rozbudowy i modernizacji wojenno-strategicznych gałęzi przemysłowych (hutnictwa, przemysłu węglowego, chemicznego, elektrotechnicznego, przetwórstwa ropy itd.).

Wzmoczenie wysiłków w kierunku modernizacji i kapitalistycznej racjonalizacji przemysłu zachodnio-niemieckiego jest również uzasadniane ciągle wzrastającym zjawiskiem ostrej konkurencji na światowym rynku kapitalistycznym i związanym z tym dążeniem do obniżenia kosztów produkcji. Monopolistom zachodnio-niemieckim idzie na rękę rząd Adenauera, który w drugiej połowie 1953 ro-

ku wprowadził w życie szereg zabiegów finansowych, umożliwiających przede wszystkim szybsze i znaczniejsze zwiększenie kapitału zakładowego w poszczególnych koncernach przemysłowych. W szeregu tych zabiegów można wymienić: udzielenie pożyczki w łącznej wysokości 1 mld marek zach.-niem. przemysłowi hutniczemu, węglowemu i elektrotechnicznemu, przy czym sfinansowanie tej pożyczki nastąpiło z puli podatków ściąganych z innych gałęzi przemysłu; dalej — tak zwaną reformę podatkową, której głównym celem była obniżka podatku od zysków; obniżkę stopy dyskontowej itp.

Niepoślednią rolę we wzroście inwestycji gra również ten fakt, że z końcem 1954 roku upływa termin działania ustawy, przewidującej udzielanie znacznych ulg w zakresie podatku od zysków, związanych z powiększaniem kapitału zakładowego przez przedsiębiorstwa niektórych kluczowych gałęzi przemysłu. W związku z tym faktem, rzecz oczywista, szereg przedsiębiorstw posiadane przez nie środki stara się wykorzystać na cele inwestycyjne jeszcze w roku bieżącym.

Na stan produkcji przemysłowej Niemiec zachodnich w pierwszej połowie 1954 roku oddziałał również dalszy wzrost ekspansji handlowej. W porównaniu z pierwszym półroczem 1953 rozmiary eksportu zachodnio-niemieckiego zwiększyły się o 25%. W tym samym czasie zwiększyły się zamówienia z zagranicy. I tak zamówienia zagraniczne na wyroby przemysłu metalowego, którego produkcja stanowi około 50% całości eksportu zachodnio-niemieckiego, wzrosły o 33%, a w maju 1954 roku były nawet o 40% wyższe, niż w tym samym miesiącu 1953 roku.

Zwiększenie popytu na środki produkcji ze strony zarówno krajowego jak i zagranicznego rynku wywołało ożywienie w działalności większości gałęzi przemysłu metalowego. Wskaźnik produkcji tego przemysłu za okres pierwszego półrocza 1954 był o 10% wyższy od wskaźnika za drugie półrocze 1953 i o 14% wyższy od wskaźnika za pierwsze półrocze tegoż roku. Portfel zamówień na wyroby przemysłu metalowego przekroczył w I kwartale 1954 roku poziom zamówień analogicznego kwartału w roku ubiegłym o 28% i utrzymał się na tym samym poziomie również w II kwartale 1954 roku.

Wskaźnik produkcji za okres I kwartału 1954 roku w przemyśle budowy maszyn pozostawał na poziomie drugiego półrocza 1953, nie wykazywał spadku sezonowego i w maju 1954 roku osiągnął najwyższy poziom w okresie powojennym — wyższy o 10% od poziomu z maja 1953 roku. Jednakże portfel niewykonanych zamówień w tej gałęzi przemysłu, według wypowiedzi prasy zachodnio-niemieckiej, przekroczył znacznie portfel niewykonanych zamówień, istniejący w roku ubiegłym.

Produkcja przemysłu elektrotechnicznego za okres pierwszego półrocza 1954 wzrosła w przybliżeniu o 25% w stosunku do analogicznego półrocza 1953. Na wzrost produkcji w tej gałęzi przemysłu

*) Dane zaczerpnięte z czasopisma „Wirtschaft und Statistik”, z lipca 1954 r.

oddziałął rozwijający się eksport, który przekroczył poziom pierwszego półrocza 1953 o 48%.

Przemysł samochodowy w porównywanych okresach podniósł produkcję samochodów osobowych o 44% w wyniku przede wszystkim zamówień zagranicznych. Inna sytuacja wytworzyła się w przemyśle budowy statków, który w dalszym ciągu odczuwał brak zamówień (zwłaszcza odnosi się to do mniejszych przedsiębiorstw). Według oceny zachodnio-niemieckiego dziennika „Deutsche Zeitung und Wirtschaftszeitung” (z lipca 1954 r.) w pierwszym półroczu 1954 bieżące dostawy wybudowanych statków wyniosły 300 tys. ton, podczas gdy nowe zamówienia wahały się w granicach 100—120 tys. ton. Na 1 kwietnia 1954 roku portfel niewykonanych zamówień wynosił 1 346 tys. br. reg. ton, czyli zmniejszył się w porównaniu z I kwartałem 1953 roku o 20%.

Wzrost produkcji w większości gałęzi przemysłu metalowego — rzecz charakterystyczna — nie znalazł odbicia w produkcji przemysłu hutniczego.

W przemyśle tym, poczynając od II kwartału 1953 roku, obserwowany był systematyczny spadek produkcji. W pierwszym półroczu 1954 w stosunku do analogicznego okresu 1953 roku zanotowano spadek produkcji surówki o 12%, stali o 1%, wyrobów walcowanych o 3%. Jednakże poziom produkcji przemysłu hutniczego wykazywał w ciągu pierwszego półrocza 1954 stałą tendencję do wzrostu. W czerwcu br. w porównaniu z czerwcem ub. r. produkcja surówki wzrosła o 3%, stali o 15% i wyrobów walcowanych o 6%. W lipcu wytop stali osiągnął najwyższy poziom notowany po wojnie w Niemczech zachodnich. Równocześnie zwiększyły się zamówienia na wyroby przemysłu hutniczego oraz w pewnej mierze podniósł się stopień wykorzystania mocy produkcyjnej tego przemysłu.

W przemyśle węglowym występowały w pierwszym półroczu 1954 wyraźne kryzysowe zjawiska. Okresowe zmniejszenie się popytu na węgiel ze strony przemysłu hutniczego, stosunkowo niski poziom popytu na koks i węgiel koksujący oraz zaznaczająca się ostatnio stale rosnąca tendencja do zastąpienia węgla paliwem płynnym — wszystko to wpłynęło na wzrost trudności związanych ze zbytem węgla i doprowadziło do nagromadzenia nadmiernych ilości węgla na składzie. W maju br. niektóre kopalnie posiadały zapasy węgla, równające się 22-dniowemu wydobywaniu. W związku z tym stanem rzeczy znaczna część kopalń węgla w ciągu ubiegłego półrocza pracowała w ramach niepełnego tygodnia, ponadto zwolniono z pracy część załóg. Liczba górników zatrudnionych w pracy na dole po raz pierwszy w okresie powojennym zaczęła się zmniejszać i na koniec czerwca osiągnęła stan o 5,2 tys. osób mniejszy od stanu z roku ubiegłego.

W przemyśle wydobywania rudy żelaznej — ze względu na niski poziom zapotrzebowania ze strony hutnictwa w okresie ubiegłego roku — na przestrzeni pierwszego półrocza 1954 występowały ostre objawy kryzysowe. W marcu 1954 roku liczba górników zatrudnionych w kopalniach rudy żelaznej zmniejszyła się o 13% w porównaniu ze stanem zatrudnienia w marcu 1953 roku. Ponadto w szere-

gu kopalń rudy żelaznej wprowadzono od 4 do 8 nieroboczych dni w miesiącu.

Przemysł lekki w pierwszej połowie 1954 roku osiągnął wzrost produkcji o 7% w porównaniu z analogicznym okresem 1953 roku. Jednakże w ciągu ubiegłego półrocza produkcja w poszczególnych gałęziach przemysłu lekkiego wykazywała tendencję do zastoju, a w niektórych przypadkach — do ograniczania produkcji. W czerwcu 1954 roku po raz pierwszy w roku bieżącym produkcja przędzy bawełnianej obniżyła się o 3% i przędzy wełnianej o 10% — w porównaniu z poziomem tegoż miesiąca 1953 roku.

Zmiany w poziomie produkcji przemysłowej między pierwszym półroczem 1954 i pierwszym półroczem 1953 ilustrują następujące dane*):

Produkcja kluczowych gałęzi przemysłu w Niemczech zachodnich

	1953 r.		1954 r.	
	I kw.	II kw.	I kw.	II kw.
Energia elektryczna (bez zakładowych elektrowni) (w mld kWh)	9,0	8,1	10,0	9,8
Węgiel kamienny (w mln ton)	31,7	29,4	32,5	29,9
Węgiel brunatny (w mln ton)	21,4	19,3	22,4	20,4
Koks	9,0	8,8	7,9	7,6
Ropa naftowa (w tys. ton)	486,0	538,0	606,0	652,0
Sole potasowe (K ₂ O) (w tys. ton)	344,0	280,0	418,0	366,0
Surówka (w mln ton)	3,4	2,9	2,7	2,8
Stal (w mln ton)	4,3	3,7	3,9	4,0
Wyroby walcowane (w mln ton)	2,8	2,5	2,5	2,6
Siarka (SO ₂) (w tys. ton)	372,0	370,0	408,0	414,0
Nawozy azotowe (N) (w tys. ton)	160,0	157,0	165,0	170,0
Nawozy fosforowe (P ₂ O ₅) (w tys. ton)	95,0	115,0	115,0	108,0
Obrabiarki i urządzenia kuźni i pras (w tys. ton)	42,0	41,0	40,0	...
Samochody osobowe (w tys. sztuk)	73,6	94,9	116,9	126,4
Samochody ciężarowe (w tys. sztuk)	23,4	22,4	27,8	26,9
Statki w budowie na koniec okresu (w tys. br. reg. ton)	560,0	545,0	644,0	680,0
Statki spuszczone na wodę (w tys. br. reg. ton)	137,0	154,0	209,0	264,0
Obuwie skórzane (w mln par)	16,0	14,0	16,4	15,4
Przędza bawełniana (w tys. ton)	81,0	81,0	94,0	87,0
Przędza wełniana (w tys. ton)	25,0	24,0	24,0	23,0
Włókno sztuczne (w tys. ton)	37,0	40,0	49,0	45,0

(hs)

*) Dane zaczerpnięto z czasopisma „Wirtschaft und Statistik”, z lipca 1954 r.

E. Warga, — PODSTAWOWE ZAGADNIENIA EKONOMIKI I POLITYKI IMPERIALIZMU (Po drugiej wojnie światowej). Tłumaczyli z rosyjskiego: J. Grzywicka, Z. Sadowski, Cz. Waluk. „Książka i Wiedza”, Warszawa — 1954, str. 570.

Ogólny kryzys kapitalizmu zapoczątkowany został w okresie pierwszej wojny światowej, a zwłaszcza po odpadnięciu Rosji od kapitalistycznego systemu gospodarki światowej. Charakterystyczną cechą tego pierwszego etapu ogólnego kryzysu kapitalizmu było rozbięcie świata na dwa przeciwstawne sobie i zwalczające się wzajemnie społeczne systemy gospodarcze. Rewolucja Październikowa i zwycięstwo socjalizmu w ZSRR podważyły poza tym podstawy imperializmu w krajach kolonialnych i zależnych.

Drugi etap ogólnego kryzysu kapitalizmu, jaki nastąpił po drugiej wojnie światowej, odznacza się dalszym pogłębieniem i zaostreniem się wszystkich sprzeczności systemu kapitalistycznego i wynika przede wszystkim z utworzenia się dwóch obozów: obozu imperialistycznej reakcji i obozu socjalistycznego, do którego należy szereg krajów Europy i Azji z ludnością sięgającą 900 milionów i który pod przewodem Związku Radzieckiego walczy o utrzymanie pokoju między narodami.

Autor w swej obszernej i wszechstronne traktującej o tych problemach pracy analizuje zjawiska występujące w związku z pogłębieniem się ogólnego kryzysu kapitalizmu, szczegółowo omawiając walkę dwóch systemów po drugiej wojnie światowej, rozkład kolonialnego systemu imperializmu, rozpadnięcie się jednego rynku światowego, kryzys agrarny, objawy inflacji, skutki podporządkowania aparatu państwowego monopolom oraz zaostrażające się sprzeczności pomiędzy poszczególnymi krajami imperialistycznymi. Poza tym szczegółowo przeanalizowane zostały takie zagadnienia, jak upadek imperializmu angielskiego, odrodzenie się imperializmu niemieckiego i japońskiego, rozkład systemu kolonialnego i walka narodowo-wyzwoleńcza krajów kolonialnych, osłabienie imperializmu w Indiach oraz klęska imperializmu w Chinach i powstanie Chin Ludowych. W pracy znalazły również oświetlenie problemy socjaldemokracji jako obrony systemu kapitalistycznego, rola kościoła i religii w służbie imperializmu, zagadnienie ruchu faszystowskiego w krajach burżuazyjnych, a zwłaszcza w USA, oraz walka partii komunistycznych w krajach kapitalistycznych.

EKONOMIKA KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH PO DRUGIEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ. Zbiór statystyczny. Tłumaczenie z rosyjskiego H. Widłaszewskiego. „Książka i Wiedza”, Warszawa — 1954, str. 284.

Opracowany przez pracowników Instytutu Ekonomiki Akademii Nauk ZSRR zbiór statystyczny zawiera usystematyzowany i uogólniony materiał liczbowy, ilustrujący podstawowe procesy zachodzące w ekonomice współczesnego kapitalizmu oraz najważniejsze zmiany,

jakie się w niej dokonały po drugiej wojnie światowej.

Praca, obejmująca dane statystyczne i oparte o nie własne opracowania za lata 1946 — 1951, podzielona jest na 7 zasadniczych rozdziałów, dotyczących: ludności i terytorium, produkcji przemysłowej i transportu, produkcji rolniczej, finansów państwowych, kredytu i obiegu pieniężnego, wywozu kapitału, handlu zagranicznego oraz zagadnienia zubożenia proletariatu w krajach kapitalistycznych. Pracę uzupełnia rozdział informacyjny, który podaje wykaz krajów uwzględnionych we wskaźnikach statystycznych oraz wyjaśnia wartość nieznanych jednostek miar i wag.

Stanisław Gebert — ORDYNACJA WYBORCZA DO RAD NARODOWYCH. Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1954, str. 101.

W oparciu o przepisy ordynacji wyborczej i inne akty wydane na tej podstawie w broszurze omówione zostały etapy związane z przygotowaniem i przeprowadzeniem oraz techniką organizacji wyborów, zasady zarządzania wyborów, ustalania liczby członków rad narodowych, okręgów wyborczych i obwodów głosowania, zasady powoływania komisji wyborczych ich działalność oraz obowiązki, zasady zgłaszania kandydatów i rejestrowania list, spisy wyborców, głosowanie, ustalanie wyników głosowania i wyników wyborów, zagadnienie ważności wyborów i wygaśnięcia mandatu radnego. Obszerne omówione zostały zadania prezydów rad narodowych w przygotowaniu wyborów, przy czym uwypakowana została rola Komitetów Frontu Narodowego w kampanii wyborczej.

St. Majewski, St. Malczewski — MANKO Źródła, zwalczanie i zasady odpowiedzialności. Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1954, str. 70.

Autorzy wyjaśniają pojęcie manka, omawiają rodzaje manka, analizują przyczyny ich powstawania dzieląc je na ogólne i indywidualne. Autorzy podkreślają, że częstą przyczyną powstawania manka jest nieprzestrzeganie przepisów oraz zwracają uwagę na szkodliwość społeczną i gospodarczą manka. Poza tym omówiony został problem walki z mankami, zagadnienie odpowiedzialności za manka, zasady odpowiedzialności materialnej pracowników handlu, zagadnienie powództwa cywilnego w procesie karnym za spowodowanie manka. Omówiono również okoliczności, w jakich mogą powstawać manka — w związku z przywłaszczeniem dobra społecznego oraz nieprzestrzeganiem przepisów, niewłaściwym stylem pracy itp.

Broszura przeznaczona jest dla aktywnego zawodowego i społeczno-politycznego naszego handlu, a głównie dla kierowników sklepów oraz pracowników kontrolno-rewizyjnych.

INFORMATOR PRAWNICZY NA ROK 1955. Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1954, str. 232.

„Informator” w części wstępnej zawiera omówienie działalności Zrzeszenia

Prawników Polskich, Międzynarodowego Zrzeszenia Prawników Demokratów oraz wydawnictwa. W dalszych częściach „Informator” zawiera: skrócony kalendarz terminowy na rok 1955, wykaz zjazdów PZPR i plenów KC PZPR, wykaz instytucji i uczelni prawniczych, sądów powszechnych i prokuratur, sądów ubezpieczeń społecznych, państwowych komisji arbitrażowych, państwowych biur notarialnych, rad i zespołów adwokackich oraz zawiera dział „Polska w liczbach”.

„Informator” może być pomocny sędziom, prokuratorom, adwokatom, radcom prawnym, pracownikom komórek prawniczych w każdej instytucji i przedsiębiorstwie.

Stefan Kalinowski — REWIZJA NADZWYCZAJNA W POLSKIM PROCESIE KARNYM. Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1954, str. 133.

Praca stanowi próbę rozwiązania i wyjaśnienia wątpliwości, jakie mogą się nasunąć praktykom i teoretykom w związku z instytucją rewizji nadzwyczajnej w procesie karnym. Omawiając to zagadnienie autor oparł się na przepisach zawartych w obowiązującym kodeksie postępowania karnego.

D. S. Karlew — RADZIECKI USTRÓJ SĄDOWY. Przełożyli z języka rosyjskiego J. Bielski, L. Chmielewski. Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1954, str. 311.

Praca jest drugim uzupełnionym wydaniem, omawiającym zasady ustroju sądowego w Związku Radzieckim.

L. Jastrzębski, E. Stankiewicz — OCHRONA LASÓW PRZED SZKODNICTWEM. Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1954, str. 207.

Praca, niezależnie od przepisów dotyczących bezpośrednio szkodnictwa leśnego, zawiera przepisy z dziedziny prawa karnego materialnego i proceduralnego, przepisy postępowania karno-administracyjnego, postępowania egzekucyjnego itd. Tak więc praca ujmuje całokształt przepisów obowiązujących w zakresie ochrony lasów przed szkodnictwem.

Adolf Vertun, Tomasz Bober — ROBOCZE PROJEKTY ROBÓT BUDOWLANYCH. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 136.

Autorzy omawiają metodykę i technikę sporządzania projektów organizacji robót na budowie.

Praca podzielona jest na trzy części. Część pierwsza poświęcona jest gospodarczym i naukowym podstawom sporządzania dokumentacji organizacyjnej. Część druga dotyczy metodyki sporządzania roboczych projektów organizacji robót. Część trzecia wskazuje na powiązanie roboczych projektów organizacji robót z zagadnieniami organizacji budowy oraz elementami postępu techniczno-organizacyjnego budownictwa.

Praca ogranicza się w zasadzie tylko do robót budowlano-montażowych.

Książka powinna zainteresować przede wszystkim kierowników oraz aktyw społeczny na budowach.

PRZEZ PRYZMAT STATYSTYKI

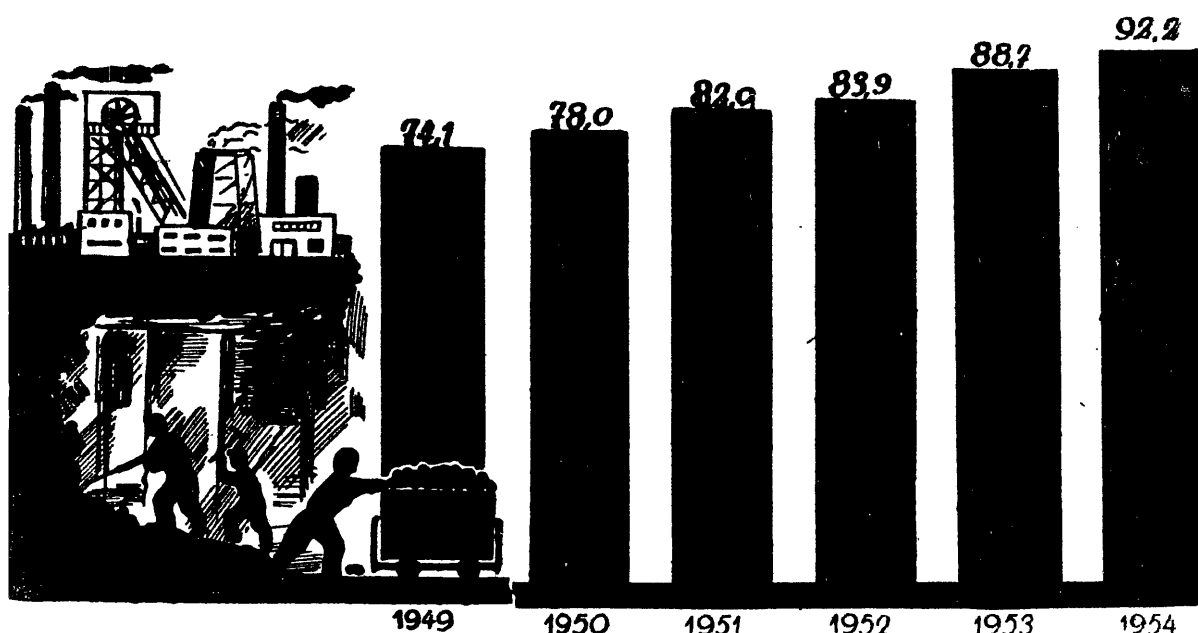
NIEKTÓRE WSKAŹNIKI ROZWOJOWE GÓRNICTWA WĘGLOWEGO

WYDOBYCIE węgla jest podstawową gałęzią naszej produkcji przemysłowej, która w znacznym stopniu decyduje o rozwoju wszystkich innych dziedzin gospodarki narodowej.

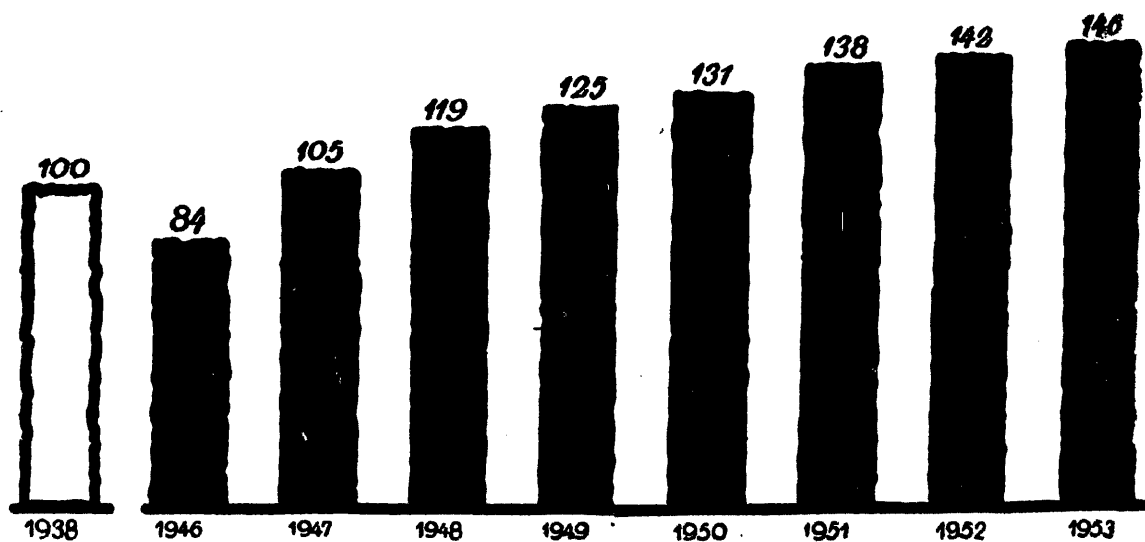
Analizując wyniki pracy górnictwa stwierdzić trzeba, że przedstawiony na wykresie wzrost wydobywania węgla nie przyszedł bez trudności, przed górnictwem węglowym stały i w dalszym ciągu stoją jeszcze liczne przeszkody, których pokonanie wymaga wielkich wysiłków. Już samo jednak tempo jego wzrostu świadczy o tym, że ta gałąź przemysłu otoczona jest szczególną opieką ze strony partii i rządu. Gdyby nie ta pomoc, wyrażająca się przede wszystkim we wprowadzaniu nowych, przodujących metod pracy, w usprawnianiu procesów produkcyjnych, w coraz szerszym obejmowaniu tych procesów mechanizacją, w nadaniu górnikom specjalnych uprawnień i przywilejów w postaci Karty Górniczej, w stałym podnoszeniu warunków bezpieczeństwa i higieny pracy, w trosce o warunki bytowe górników — nie można byłoby podnieść wydajności pracy i osiągnąć takich wyników, jakie obrazują zamieszczone obok wykresy.

O wzroście wydajności pracy świadczy przedstawiony na wykresie wzrost średniego wydobywania z 1 kopalni, które już w 1946 roku przekroczyło poziom przedwojenny, a obecnie jest o 50 proc. wyższe niż w 1938 roku. Świadczy o tym również przedstawione na wykresie kształtowanie się średniego wydobywania węgla z 1 ściany, które od roku 1950 utrzymuje się na stosunkowo wysokim poziomie ponad 6 tys. ton miesięcznie.

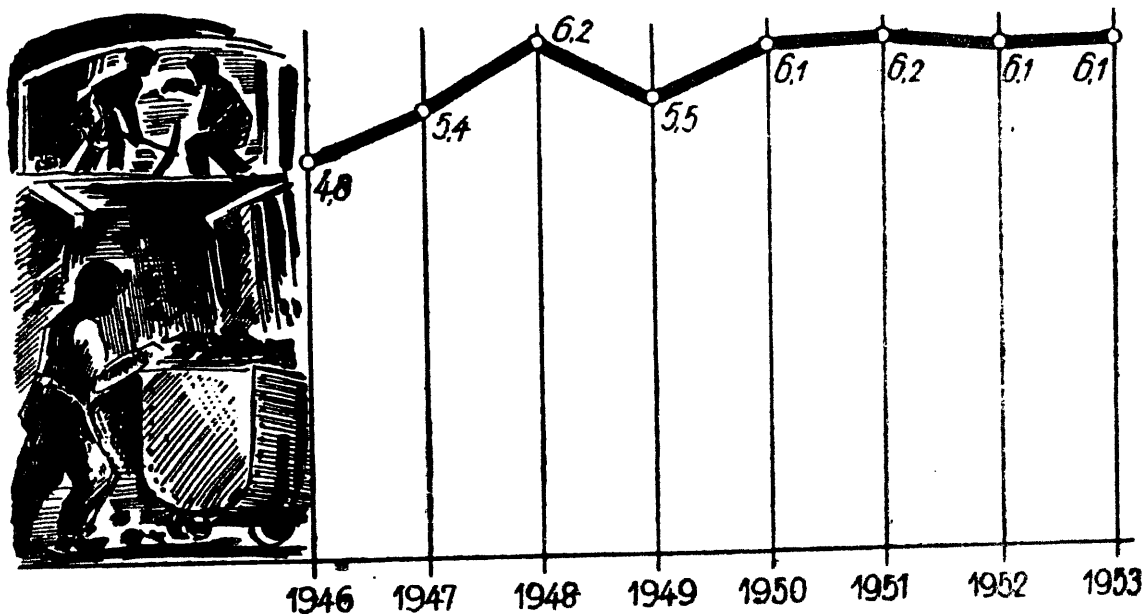
Jakkolwiek stopień zmechanizowania podstawowych procesów wydobywczych, zwłaszcza w zakresie urabiania węgla i ładowania jest jeszcze niezbyt wysoki, coraz większy jest udział maszyn w pracy górniczej. Wzrost ten przedstawiają zamieszczone wykresy. Pewne osiągnięcia mamy również w zakresie elektryfikacji, o czym świadczy wzrost odpowiedniego wskaźnika z 58 w roku 1949 do 71,2 w roku 1953. Oznacza to, że moc zainstalowanych w kopalniach silników elektrycznych osiągnęła w górnictwie 71,2 proc. ogólnej mocy wszystkich silników.



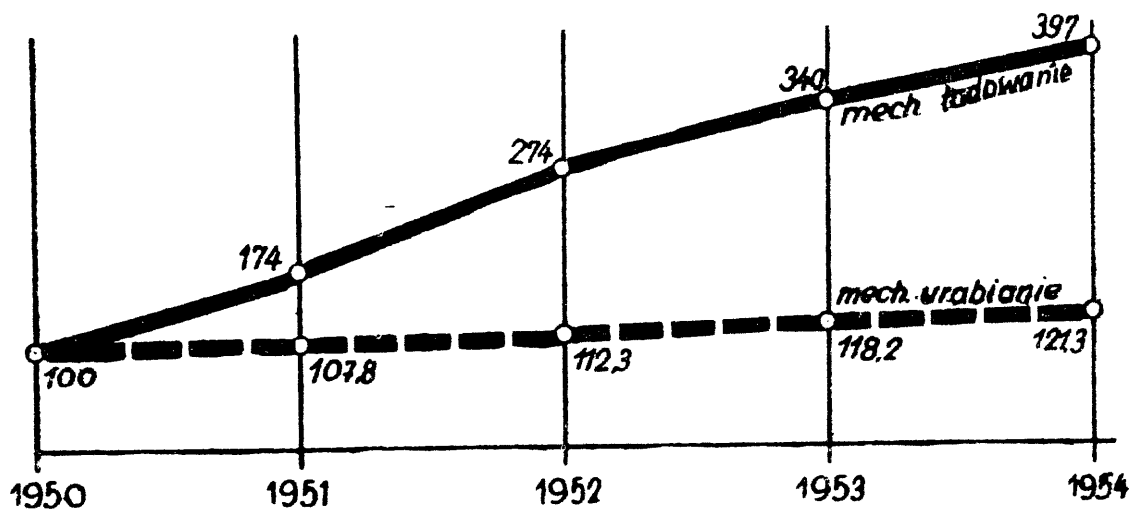
Wzrost wydobywania węgla
(w mln ton)



Średnie wydobywanie z 1 kopalni



Wzrost wydobywania z 1 ściany
(w tys. ton)



Mechanizacja w górnictwie węglowym

Warunki prenumeraty na rok 1955

Zamówienia na prenumeratę dwutygodnika „Życie Gospodarcze” realizowane będą jedynie na warunkach pełnych przedpłat, za pośrednictwem wszystkich Urzędów Pocztowych oraz listonoszy.

Prenumeratę można zamawiać na okresy: kwartalne, półroczne i roczny.

Prenumeratę na okresy kwartalne należy zamawiać i opłacać do dnia 10 miesiąca poprzedzającego kwartał.

Na pierwszy kwartał 1955 r. do dnia 10 grudnia 1954 r.

Na okresy półroczne — do dnia 10 grudnia 1954 na pierwsze półrocze i do dnia 10 czerwca 1955 r. na drugie półrocze.

Na cały rok 1955 do dnia 10 grudnia 1954 r.

Reklamacje z tytułu nieregularnego doręczania zaprenumerowanych numerów należy zgłaszać w miejscu zamówienia i opłacania prenumeraty.

Polskie Wydawnictwa Gospodarcze oraz Redakcja nie zajmują się kolportażem wydawanych czasopism.

Cena prenumeraty: kwartalnie zł 24, półrocznie zł 48, rocznie 96, cena egz. zł 4.

Życie Gospodarcze